

RYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

== WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ ==



Rtm. Królikiewicz

w skoku na „Picadorze” zdobywa w konkursie o nagrodę księżny d’Aoste — I-szą nagrodę i puchar wędrowny

Cena egzemplarza 80 groszy.

Oplatę pocztową uiszczono ryczałtem.

„POLSKA LINJA LOTNICZA“

UWAGI:

KOMUNIKACJA CODZIENNA
Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL

DOSTAWA POCZTY I PRZE-
SYŁEK W TYM SAMYM DNIU

DOWÓZ DO I Z LOTNISKA
Z WYJĄTKIEM W WARSZA-
WIE UWZGLĘDNIONY ZO-
STAŁ W CENIE BILETU LOTU

CENA BILETU ZA BEZPO-
ŚREDNI PRZELOT NA PRZE-
STRZENI:

WARSZAWA — WIEDEŃ
WZGLĘDNIE
LWÓW — WIEDEŃ
ZŁOTYCH 100



INFORMACJE:

WARSZAWA, TEL. 9-00

WARSZAWA, TEL. 8-50

LWÓW, TEL. 6-10

LWÓW, TEL. 22-75

KRAKÓW, TEL. 32-22

KRAKÓW, TEL. 35-58

GDAŃSK, TEL. 415-31

WIEDEŃ, TEL. 72-5-75

WIEDEŃ, TEL. 45-4-621

ROZKŁAD LOTÓW

WAŻNY OD DNIA 1 KWIETNIA 1925 R. AŻ DO ODWOŁANIA

I. WARSZAWA — GDAŃSK

Godzina	Kierunek	Godzina	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
8,30	Warszawa	17,00	zł. 65. —
11,30	Gdańsk	14,00	

II. WARSZAWA — KRAKÓW — LWÓW

8,45	Warszawa	15,00	Warszawa — Kraków zł. 50. —
11,15	Kraków	12,30	
12,30	Kraków	10,45	Kraków — Lwów zł. 50. —
15,15	Lwów	8,00	

III. WARSZAWA — LWÓW

9,00	Warszawa	12,00	zł. 65. —
12,00	Lwów	9,00	

IV. KRAKÓW — WIEDEŃ

12,30	Kraków	11,30	zł. 70. —
15,30	Wiedeń	8,30	



EGZYSTUJE OD 1895 R.

R. KOWALSKI

ŁÓDŹ, KONSTANTYNOWSKA 26. TEL. 32-59

ARTYKUŁY SPORTU

PIŁKA NOŻNA,
LEKKA ATLE-
TYKA, TENNIS,
SZERMIERKA,

WYTWÓRNI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
(ANGIELSKICH, WĘGERSKICH, CZESKICH,
AUSTRJACKICH, FINLANDZ. I NIEMIECKICH).

ŁYŻWIARSTWO,
NARCIARSTWO,
HOCKEY, RUG-
BY, BOKS.

Dla wojska, klubów i szkół specjalne ustępstwa.
Na zamówienie wykonywa się koszulki w żądanych kolorach.



Start biegu sztafetowego przed gmachem Parlamentu w Westminster

NAKAZ MORALNY

Święto Trzeciego Maja winno nam przypominać stale, że najlepsze dążenia narodu, najuroczystsze śluby jego przedstawicieli nie mają siły, jeśli nie są oparte na mocnym fundamencie powszechnej ciężyzny moralnej i fizycznej.

Konstytucja majowa była kwiatem myśli społecznej naszych pradziadów, ale — niestety — kwiatem, który wyniosła w górę cienka łodyga, a nie mocny pień. To też wszystkie przepiękne myśli i prawa tamtej konstytucji — wichura dziejowa rozwiła.

Teraz zaczynamy od nowa.

Znów mamy konstytucję demokratyczną i liberalną, która może naród cały prowadzić w przyszłość świetlaną. Ale czy tym razem nasze życie zbiorowe opiera się na krzepkim pniu i wyrasta z potężnych korzeni?

Za korzenie trzeba uważać: zdolność do pracy, kulturę umysłu i serca, chęć do życia i możliwość obronienia się przeciw zakusom nieprzyjaciół na nasze Państwo.

Wolno nam uważać za dowiedzione, że ćwiczenia fizyczne przyczyniają się wybitnie do pomnażania zdolności do pracy.

Należy przeto zachęcać do nich młodzież i ludzi dorosłych, należy ułatwiać uprawianie.

Szczęśliwie tak się składa, że wzgląd na skłonność zbiega się ze skłonnością młodzieży do sportu. Chęć możliwego ograniczenia pod względem liczebnym armji stałej, skrócenie czasu służby wojskowej, są to z punktu widzenia gospodarczego rzeczy jaknajbardziej pożądane. Można je w znacznej części zastąpić przez powszechne przysposobienie wojskowe, wyzyskując zapał młodzieży do ruchu i czynu.

W tym względzie potrzeby polityki państwowej zbiegają się z dążeniami indywidualnem.

Że przysposobienie wojskowe ma polegać przedewszystkiem na urobieniu sprawności fizycznej i rozwinięciu męstwa to wiemy. Ale właśnie dlatego koniecznem jest kierowanie zapału sportowego w pewne łożysko, które doprowadzi do celu zgodnego z interesem Państwa.

Nie jest bowiem ściśle, jeśli się mówi, że sport już sam przez się jest rzeczą użyteczności publicznej. Wszystko zależy od tego jak jest sport uprawiany.

Zapewne, że gustów indywidualnych w sporcie nie należy gwałcić. Nawet tego nie potrzeba. Wystarczy bowiem działać uświadomieniem, dobrą radą, kontrolą.

Niechaj młodzież nasza oddaje się sportom tym do których czuje zamiłowanie. Niechaj atoli znajdzie wskazówki jak ma robić to co chce robić.

Lecz jest coś, czego ma państwo prawo wymagać od młodych sportowców. Jest to pamięć o obowiązku, jaki czeka każdego Polaka, w razie gdyby wypadło borykać się z nieprzyjacielem.

Pragnąć należy, aby sport jaknajdłużej służył do pomnażania radości życia w Polsce. Niechaj nasze spotkania na terenie międzynarodowym przyczyniają się do braterstwa młodzieży różnojęzycznej.

Lecz pomnijmy, że gdy ktoś z sąsiadów targnie się na nasze granice, ten sam sport da krajowi rezerwy wojskowe.

Ile wart jest sport w dzisiejszej Polsce powiedzą nie tylko wyniki osiągań na igrzyskach olimpijskich, lecz i ten udział, jaki mu przypadnie w dziele obrony Ojczyzny.

NAJLEPSZE FRANCUSKIE
WYŚCIGOWE NA TORZE I SZOSOWE

ROWERY „LOUQSOR”

— GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO —
D. H. GAJEWSKI WODZYŃSKI i S-ka
Warszawa, Szpitalna 7.

CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPORTOWE I WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE

SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE

A. BELDA'S Nacht. Schlesinger, WIEN VII Burgasse Nr 4—interurb Tel. 33-164

Sport Robotniczy i „Czerwona Olimpiada”

Zdawałoby się, że sport potrzebny człowiekowi oddającemu się pracy intelektualnej jako przeciwwaga do wysiłków mózgu, staje się czemś zbędnym dla robotnika, którego fach już sam przez się zmusza do wysiłków mięśniowych. Wszakże byłby to pogląd mylny. Co prawda robotnik wykonuje pracę fizyczną jednak jest ona zmechanizowana i jednostajna. Wysiłki są stałe, takie same, pracują jedne i te same grupy mięśni i w sposób zawsze jednakoowy. Poza to praca odbywa się w warunkach niemal bez wyjątku urągających wymogom higieny.

Sport więc ma z jednej strony urozmaicić robotę mięśni i zatrudnić beczynne, wyrwać robotnika ze środowiska niehygienicznego wreszcie podsycając jego siły, ewentualnie zachować posiadaną tężyznę fizyczną, której wysoki poziom ze względu na fach jest wprost konieczny.

Sport ma w środowisku robotniczym do spełnienia i drugą jeszcze rolę.

Sport uczy pogody ducha i wytrwałości tak potrzebnej wszystkim, których los ciężką obdarzył dola.

Boisko sportowe nie zna klas społecznych, niema tu bogatych i biednych. O stanowiskach decyduje tu wartość osobista i przed każdym otworem stoja bramy do powodzenia, każdy sam wywalcza sobie pozycję. Dla ludzi wiecznie w życiu zależnych miła perspektywa swobody, dla wątpliwych w swe siły — podnieta do walki życiowej.

To też z boiska każdy odejdzie do swego warsztatu pogodny, ufny w swe siły i chętny do walki o lepsze dla siebie jutro. Ponurym pesymistom nie wiedzie się w życiu, prawdziwy sportowiec natomiast łatwiej od innych zdobywa sobie dobrobyt, ponieważ sport wyrabia w nim cechy potrzebne do życiowego powodzenia. Oto najgłośniejszy argument — natury czysto psychicznej przemawiający za propagandą sportu wśród robotników.

Jakie dziedziny sportu najłatwiej rozpowszechniają się wśród robotników? Zagadnienie o tyle ważne, że od prawidłowego rozwiązania zależy powodzenie i szybkość akcji propagandy sportu.

W większości wypadków robotnicy wykonują w czasie swej pracy zawodowej szereg ściśle określonych i zmechanizowanych ruchów, przyczem dążeniem jest wykonanie najekonomiczniej, czyli z najmniejszym wysiłkiem. Bardzo podobna historia jak z pracą długo-dystansowca. Wielokrotnie powtarzane, jak najmniej nużące ruchy z mechanizowane.

Zupełnie inaczej pracuje sprinter. Ruchy błyskawiczne, szybkie krótkie wyładowywanie energii.

To też wśród robotników nie widzimy wybitnych sprinterów, bardziej popularne są biegi długie, z pośród rzutów największym powodzeniem cieszy się kula.

Zupełnie zgodnie z powyższym rozumowaniem rozpowszechniają się inne sporty. Bodaj że najbardziej popularne jest zapasnictwo i dźwiganie ciężarów, znacznie mniej lekka- atletyka, piłka nożna i rugby.

Organizacja sportu robotniczego jest bardzo różnorodna i o jedności mowy być nie może.

Znaczna bardzo część robotników ćwiczy po klubach „cywilnych”, jednak spotykamy co- raz częściej kluby czysto robotnicze.

Najstarszym typem klubu robotniczego jest organizacja założona przez dyrekcję przy fabryce. Takie kluby mają tę dobrą stronę, że prze- ważnie dyrekcja je finansuje i otacza opieką, jednak zależni od niej w zupełności nie mają atmosfery takiej, jaka cechować winna tego rodzaju instytucje. Robotnik czuje się tam w dalszym ciągu jakby w fabryce.

Następną koncepcją były kluby przy fabry- ce, ale nie z jej inicjatyw powstałe. Odpada poparcie dyrekcji, powstaje jednak zależność od niej, bowiem instytucja operująca przy danej fabryce jest zawsze pod wpływem praco- dawcy.

Lepsze są kluby obejmujące dzielnice. Ma- ją one większy rozmach, niezależność, jednoczą ludzi pracujących w jednej okolicy. Powstające ewentualnie boisko jest dla wszystkich dostępne i t. d.

Ostatnia wreszcie koncepcja — to klub wielki łączący wszystkich robotników danego środowiska. Zupełna niezależność, większe środki i masa członków otwierają szerokie ho- ryzonty przed takimi klubami. Dodać tylko trzeba, że kluby te szukając oparcia finanso- wego, znajdują je najczęściej u zasobnych stronnictw i uniezależnione od pracodawców stają się posłusznym narzędziem w ręku partii.

W sferze jakich wpływów znajdują się kluby robotnicze? Otóż w naszych warunkach stronnictwa Ch.D. i N.P.R. obejmują kluby przy fabrykach, gdyż łatwiej im operować w zgodzie z pracodawcami. Natomiast kluby duże prze- ważnie znajdują oparcie u P. P. S., jako stron- nictw niemożącym pogodzić się z zależnością instytucji robotniczych od dyrekcji fabrycz- nych. Kluby dzielnicowe bywają opanowywane przez wszystkie dające się pomyśleć wpływy. Zależnie od dominujących w danym środowisku robotniczym wpływów, kluby w ten lub inny sposób wchodzą w kontakt z innymi insty- tucjami sportowymi.

Naogół nie mamy w Polsce klubów robot- niczych, nie wchodzących w skład państwo- wych związków sportowych. O ile jednak dla klubów opanowywanych przez socjalistów w radzie związków państwowych nie są jedy- nymi, gdyż należą one do międzynarodówki sportowej, o tyle pozostałe kluby uzależnione są wyłącznie od związków Państwowych.

Czy międzynarodowe organizacje sportu robotniczego mają rację bytu? Moim zdaniem tak. Przecież sport robotniczy stanowczo wię- cej ma odrębnych cech i potrzeb od sportu np. akademickiego posiadającego swą międzynaro- dową centralę. Propaganda sportu, naukowe badanie i przystosowanie sportu do potrzeb środowiska, opracowanie metod leczenia spor- tu oraz systemów konserwowania tężyzny — większe niż w innych grupach społecznych mają znaczenie wśród robotników.

Czy istniejące centrale spełniają swą rolę? Moim zdaniem nie. Znałe są nam dwie instytu- cje. Lucernska międzynarodówka — odpowied- nik II międzynarodówki socjalistycznej i „sport intern” odpowiednik III moskiewskiej mię- dzynarodówki. Te dwie centrale gryzą się mię- dzy sobą podobnie jak ich rodzice.

„Sportintern” jest placówką bolszewickiej propagandy, o czym można się przekonać ze sprawozdania III zjazdu, którego 8 dniowe obrady do połowy były wypełnione zagadnie- niami politycznymi.

Lucernska międzynarodówka sportowa jest w swej istocie filją amsterdamskiej międzyna- rodówki socjalistycznej i sport ją interesuje li tylko jako oręż w walce socjalnej. Zależnie od tego, jak różne organizacje formują tę walkę, rozumiana jest również rola sportu. Zaprawa do pracy, lub „trening” do rewolucji.

W Lucernie zjednoczyły się organizacje sportowe kilkunastu krajów, reprezentujące około 1,500.000 czynnych sportowców. Organi- zacja sportu robotniczego w różnych krajach jest bardzo różna. Warto zaznaczyć, że lewy odłam francuskich, niemieckich i fińskich nie należy wcale do związków państwowych, na- tomiast grupy umiarkowane w tych krajach są ze związkami państwowymi w kontakcie. Podobnie ma się sprawa w Austrii i Czechach. Natomiast Belgowie i Polacy należą jednocześ- nie i do państwowych związków i do między- narodówki. — To stanowisko wydaje mi się najsluszniejszym.

Pragnąc dokonać przeglądu sił robotniczych Lucernska międzynarodówka na rok bieżący wyznaczyła „olimpiadę” robotniczą. Akcentuję w tem miejscu z całą siłą absurdalność tej na- zwę, stanowczo wyraz „olimpiada” jest nad- używany przez grupy, wówczas, gdy może on odnosić się tylko do Igrzysk o jaknajbardziej powszechnym udziale zawodników.

Początkowo ludzili się organizatorzy, że zgromadzą na starcie cały świat robotniczy. Współpraca jednak z bolszewickim sportinter- nem okazała się niemożliwą i Rosję wyrzucio- no poza nawias „olimpiady” robotniczej. Rzecz prosta, że komuniści zawczasu ogłosili im- prezę za chybiłą i odmówili jej z racji swej nieobecności prawa do nazwy „olimpiady ro- botniczej”. Po odsunięciu się od tej imprezy, Moskwa obwieściła całemu światu, że jedyna prawdziwa rewolucyjna czerwona olimpiada odbędzie się w Rosji w 1927 roku i nazwała zapowiedziane igrzyska „spartakjadą”.

Nie bacząc na konkurencyjną imprezę Lucernska międzynarodówka przeprowadziła w lutym igrzyska zimowe, a na lipiec zapowia- da igrzyska główne we Frankfurcie nad Me- nem, gdzie rok temu odbyły się zawody próbne przy udziale sportowców robotników z Nie- miec, Czechosławacji i Szwajcarii. Również i nasze kluby mają zamiar wziąć udział w tym świecie sportu robotniczego.

W miarę zbliżania się terminu zawodów postaram się poinformować czytelników o or- ganizacji i wynikach zagranicznych oraz przy- gotowaniach i szansach naszych klubów.

„Olimpiada” robotnicza zbliża się. Jeśli igrzyska te wpłyną na rozpowszechnienie się sportu wśród robotników — wypełnią swe zadanie sportowe, jeśli spowodują zacieśnienie się węzłów przyjaźni pomiędzy poszczególnymi grupami narodowościowymi — wypełnią swe zadanie społeczne.

Gdyby jednak miały być tylko pociągnię- ciem i demonstracją polityczną — prócz za- wodu szczerze oddanym pracy sportowej ro- botnikom, chyba żadnych innych następstw za sobą nie pociągną.

J. Szyszko.



Listy z Paryża

Pershing. — Pastylki miętowe. — Muzyczka wojskowa. — Jedenastu graczy w poszu- kiwaniu genjusza. — Znowu pastylki miętowe. — Szczegóły psychologiczne. — Objek- tywność. — Znowu szczegóły psychologiczne.



Spotkanie piłkarskie Austria — Francja oczekiwane było z większą niecierpliwością, niż jakiegokolwiek inne w sezonie. Francuzi po katastrofie turyńskiej pragnęli gorąco jako tak- kiej rehabilitacji swego footballu i jeśli wiedząc ze cud, 0:0 z Urugwajem, powtórzyć się nie może — nie oczekiwali zwycięstwa bynajmniej, to w każdym razie spodziewali się, że ich re- prezentacyjna jedenastka potrafi pokazać, że nie jest ostatecznie pozbawiona pazurów. A że wiadano, iż Austriacy będą silili się wykazać

wyższość swą w sposób jaknajdobitniejszy, by powetować niejako swą nieobecność na Igrzyskach Olimpijskich, więc oczekiwano wal- ki zaciętej i emocjonującej.

Stadion „Pershing” był wobec tego peł- nym po brzegi — do czego niezbędną była obecność 30.000 widzów. Przedstawiał więc wi- dok prawdziwie imponujący. Trzeba powie- dzieć, że ze swymi jasnopopielatymi betono- wemi trybunami, opadającymi pod kątem po- nad 45 proc., ze swym równym jak stół bilar-

dowy jednolicie zielonym boiskiem, ze swą przyjemnie zaokrągloną, doskonale utrzymaną czarną bieżnią — wygląda dużo piękniej, a szczególnie, z powodów trudnych do zde- finowania, dużo więcej „sportowo” od stad- jonu olimpijskiego w Colombes. I jeśli Paryż nie posiadał nawet tego ostatniego, miałby tem- niemniej co pokazać, czem się pochwalić przed zagranicą.

Jak zawsze, gdy trzeba długo czekać, fran- cuzi starali się wyczekiwanie to w jakikolwiek

sposób uprzyjemnić. Tym razem przyczyną ogólnej wesołości byli... sprzedawcy pomarańcz i pastylek miętowych, chodzący pod trybunami i z małpią zgrabnością rzucający, na odległość kilkunastu metrów owoce czy zielone pudełeczka prosto w ręce „reflektujących”, którzy, też drogą powietrzną, przesyłali chwytaną w lot zapłatę w postaci półfrankowej monety. Gdy przed nami defilował, z kaszkietem na bakier w pantoflach i eleganckich skarpetkach, z godną światowej sławy komika gestykulacją taki typowy „typ” paryski, siedzący przy mym boku znany karykaturzysta Czernański wpadł w taką ekstazę, że raz po raz wyciągał rękę do góry, by w niej za chwilę poczuć skierowane doń z matematyczną precyzją pudełko ohydnych cukierków. Tak mu się ten typ podobał.

Zabawni „Camelots” nie przeszkodzili nam jednak słuchać niezmiętej orkiestry wojskowej. Francuskie marsze „pas-redoublés” i t. p. mają to do siebie, że mimo iż są zupełnie różne, są absolutnie jednakowe. Chyba nawet sam kapelmistrz nie potrafi określić, w czym kawałek odgrywany w danej chwili nie jest podobnym do wykonywanego przed chwilą, a jednak wszystkie się słucha z przyjemnością; nie doznaje się nudy.

Element wojskowy reprezentowany był nie tylko przez orkiestrę. Wszędzie widniały większe lub mniejsze plamy bleu horizon, armia interesuje się sportem; nie tylko ta jednolicie niebieska: — na trybunie honorowej zdaleka odróżnić można plamki niebiesko-złote generalskich i pułkownikowskich chacos.

Już czas. Chłopacy do podawania piłek, w koszulkach kanarkowych, od kilku minut kopią zawzięcie za dużą dla nich piłkę. Punktualnie o godzinie wyznaczanej wchodzi na boisko team austriacki, w białych koszulkach i czerwonych spodenkach; jest chętnie oklaskiwany. Za nim ukazują się Francuzi w niebieskich koszulkach, białych spodenkach i jaskrawie czerwonych getrach wyglądających nieco teatralnie.

Odrzuca rzuca się w oczy rażąca różnica pomiędzy obu zespołami. Austriacy — o jednakowych jasnych włosach, o jednakowej budowie typowo piłkarskiej: muskularne, nieco krzywe nogi, chód specyficzny — już samym swym wyglądem sygnalizują drużynę jednolitą, spójną, posiadającą te same refleksy, wiedzoną jedną myślą taktyczną. Francuzi, na odwrót są wszyscy inni: jedni wysocy i szczupli, drudzy krępi i barczyści, jedni flegmatyczni i zimni, drudzy nerwowi i ekspansywni; różne typy fizyczne, różne typy psychologiczne.

Ta różnica od razu znajduje wyraz w grze. Stylu austriackiego nie ma potrzeby czytelnikowi polskiemu przedstawiać. Zna go dobrze: nadzwyczajna umiejętność demarkowania się, podania krótkie po ziemi, kombinowanie szablone, niejako automatyczne, lecz zawsze skuteczne, powolność, nie znająca jednak spóźnienia, opanowanie piłki prawie urugwajskie, precyzja w passingu prawie brazylijska... i brak ognia, temperamentu, zapалу. Francuzi odznaczają się cechami wręcz przeciwnymi. Z małymi wyjątkami słaba, więcej niż słaba technika. Kompletny brak taktyki zbiorowej. Mają — w teorii — zastąpić sławetny „genjusz łaciński” — zdolność do twórczej improwizacji. Muszę się jednak przyznać szczerze, że owego genjuszu szukałem skrzętnie po całym boisku w ciągu dziewięćdziesięciu minut i w żaden sposób go nie znalazłem. Je-

dynym poważniejszym przejawem inicjatywy było stałe marnowanie przez łączników i skrzydłowych stwarzanych przez środkowego napastnika sytuacji, spowodowane przez najkompletniejsze niezrozumienie zamiarów nie tylko jego, ale nawet własnych. Rezultatem takiej wprowadzonej w system bezplanowości było regularne intercypowanie piłki przez obronę wiedeńską, poczem w sposób może nie nowy i nie oryginalny, stosowany do dawien dawna, lecz temniemniej — a o to przecież chodzi — wysoce logiczny a więc i skuteczny — piłkę przenoszono na stronę francuską i prowadzono ofensywę aż do... nieuniknionej hyperkombinacji podbramkowej, czyli do właściwego celu gry wiedeńskiej.

Tej tylko wadzie, tej tylko odwrotnej stronie środkowo-europejskiego medalu piłkarskiego zawdzięczają Francuzi porażkę w stosunku tylko 4:0.

...Jeśli złą stroną austriackiego footballu jest względnie — jak na techniczny i taktyczny jego poziom — mała skuteczność, to moją osobistą znowu jest przesadnie i wpadające w manję zamiłowanie do podnoszenia momentu psychologicznego w przejawach życia sportowego. I na ten raz nie mogę się powstrzymać od zaspokojenia tej potrzeby.

Pamiętam — było to 2 czy 3 lata przed wojną światową — czytałem artykuł ówczesnego kapitana reprezentacji francuskiej Gabriela Havot, w wolnych chwilach doktora filozofii. Twierdził, iż Francuzi nie nadają się do uprawiania ćwiczeń drużynowych, gdyż są zbyt indywidualistycznie usposobieni i nie umieją nigdy podporządkować się wyższej woli zbiorowej. Od czasu tego przeszedł już tuzin lat... i francuska piłka nożna nie wyleczyła się jeszcze z tej ciężkiej choroby, na jaką już wtedy cierpiała. Może Havot miał rację, może football nie odpowiada naturze francuskiej, i dlatego nawet może mniej od innych sportów jest w tym kraju popularnym. Faktem jest, że zbyt duża liczba graczy pozostających w stałej trosce o swą niezależność i indywidualność czynią francuski team pozbawionym jakiegokolwiek duszy wspólnej, jakiejkolwiek indywidualności zbiorowej. Pozostaje konglomeratem jednostek, nigdy nie staje się ciałem jednolitem... prócz rzadkich wypadków, gdy wszystkich łączy wspólna cecha, ambicja, jedyna sprawczyń rzadkich sukcesów.

Austriacy wiedzieli, czego chcieli, wiedzieli czego chcieli Hugo Meisl, działali wszyscy w oznaczonym z góry kierunku. Francuzi nie wiedzieli nic. Jedyne system, jaki mógł być z jakimiś takimi szansami powodzenia stosowany przez nich wobec Wiedeńczyków, polegał na szybkości, impecie, brawurze, starcie do piłki, atakach pełnych ognia... nierozwagi i ryzyka. Miast się nań zdecydować, pozostali niezdecydowani i dali sobie narzucić system gry przez Austriaków. Inaczej zresztą być nie mogło, skoro po jednej stronie była świadoma celu wola zbiorowa, a po drugiej — beznadziejne oczekiwanie natchnienia.

Przydarzył się podczas meczu szczegół psychologiczny. W drugiej połowie, gdy austriacy prowadzili uzyskanymi przed pauzą trzema bramkami, a u Francuzów na krótki moment zagrała ambicja i zmusiła bramkarza austriackiego do kilkakrotnego interwenjowania — podczas zamieszania jeden z backów wiedeńskich tracił piłkę ręką i Francuzi uzyskali penalty. Normalne musiało się skończyć

zdobyciem honorowego gola. Na trybunach nastąpiło radosne acz naprężone oczekiwanie, twarze graczy francuskich nieco się rozjaśniły. Lecz egzekutor, czując na sobie olbrzymią odpowiedzialność, bojąc się choć minimalnie ryzykować, mimo zdecydowanego wyglądu strzelił niezdecydowanie... w nogi bramkarza. I zawód był tak wielki i tak na wrażliwej psychice francuskiej się odbił, że pół minuty później piłka siedziała w siatce... ale nie austriackiej. Przebieg gry w tym momencie nie wróżył podobnego końca. Starczyło chwilowej depresji, gra nastrojów przeważała grę nóg.

Mecz nie dał naogół tych emocji, jakich oczekiwano. I nawet nie będzie przesadnym twierdzenie, że publiczność, która przysłała po emocje — była do odcucia ich zupełnie nie usposobiona. Do porażek się przyzwyczajono w czasach ostatnich w świecie piłkarskim zaczęło je przyjmować jako rzecz należną. Zważając ostatecznie. Nawet gdy — na przeciąg kilkunastu minut, w drugiej połowie, Francuzi uzyskali przewagę, w chwili gdy siedzący przedemną Niemcy z niepokojem spoglądali jeden na drugiego, za plecami — Francuzi nie chcąc uwierzyć, twierdzili, że austriacy to robią naumyślnie, że się widocznie bawią. Jeden tylko mój sąsiad z lewej strony, starszy pan w kaszkiecie, który pamiętał lepsze czasy (mam na myśli tak kaszkiet jak i pana) denerwował się nadzwyczajnie i, gdy nie dbający o wynik meczu, a proszący się przedewszystkiem o wyprzedzą pastylek camelot po raz n + 1 zaproponował nabywanie ich obecnym, — z wyrzutem wykrzyknął: „oh, nawet teraz, te pastylki!”.

Otoczenie nie podzieliło zgorszenia starszego pana i widocznie nie uznało chwili za „historyczną”. I zarazem mniej optymistycznie oceniali wysiłki swych reprezentantów, nie oczekując po nich — jak się okazało, słusznie — tego, czego się spodziewał aż do ostatka starszy pan w kaszkiecie. I ta atmosfera beznadziejna, to obojętne spożywanie pastylek miętowych nie mogło nie zdeprymować jeszcze bardziej i tak minorowo nastrojonych graczy, na których wrogość obcego tłumu mniejsze by zrobiła wrażenie, niż lekceważący chłód własnego.

Ale wpadam znowu w psychologię, znowu przesadzam. Chcąc zakończyć to subiektywne sprawozdanie czemś zupełnie obiektywnym, czemś na co patrzeć można pod jednym tylko kątem — podam skład obu drużyn — co do którego różnych zdań, przynajmniej w teorii, być nie może (w praktyce, najlepszym na boisku był, według jednego z pism, bramkarz Janczik, który siedział w Wiedniu). Austriacy: Aignez; Dainer, Blum; Kurz, Resch, Nitsch; Cutti, Gschweidl, Swatosch, Wieser, Fischer. Francuzi: Cottenet; Lienert, Canthelon; Dauphin, Hugues, Bonnardel; Liminana, Lieb, Nicolas, Gross, Buré. Z teamu, który występował przeciw Włochom, Francuzi zachowali tylko 3 graczy. Prowadził mecz włoski sędzia Scamoni. Bramki strzelili: w pierwszej połowie Swatosch, Wieser, Swatosch, w drugiej — Cutti. Najlepiej się spisali ze strony austriackiej — bramkarz i cała pomoc, ze strony francuskiej back Canthelon i center forward Nicolas. Sędzia się nie spisał... i autobusy także: korespondent „Stadjonu” drogę powrotną przetulił w postawie wiszącej.

W. Junosza.

Reprezentacyjny team footballowy austriacki, który pobił drużynę Francji w stosunku 4:1



Od lewej — u góry: Wiener, Fischer i Swatosch; u dołu: Cutti, Gschweidl, Kurz, Resch, Nepsch, Dainer, Blum i Jancik.

Międzynarodowe Konkursy Hippyczne

Trzeci dzień konkursów



Minister Sikorski na konkursach hippicznych w Nicei

Nagroda Comité des Fêtes et des Sports

Nice, 21.IV

11 przeszkód od 110—140 cm. wysok. Dy-
stans 600 mtr. Klasyfikacja według czasu t. zn.,
że błędy zrobione przez jeźdźców liczone są
czasem. A więc za strącenie przeszkody przed-
niemi nogami dolicza się 30 sekund do ogólne-
go czasu; za błąd tylnymi nogami 10 sekund
i t. p.

Podział na 2 serie.

I serja dla koni, które do dnia konkursu
nie wygrały w Nicei 500 frs. Koni w tej serji
idzie 35, nagród 9.

Z naszej strony biorą udział konie nastę-
pujące: „Rewelif” ppłk. Rómmla, „Fagas” i „Mo-
rinus” por. Szoslanda, „Zuch”, „Gigant” i „Jas-
rawy” por. Zgorzelskiego, „Mum Extra Dry”
rtm. Dobrzańskiego, z których nagrodzone zo-
stały: „Mum” nagroda 7, „Gigant” nagroda 8,
„Rewelif” flots.

II serja jako oddzielny konkurs obejmuje
resztę wszystkich koni, które ze względu na
różne wygrane sumy, zostały według tego po-
dzielone na 4 kategorie:

1-a kategoria to konie, które wygrały od
500 do 2000 frs. Staje koni 20. W tej liczbie
naszych 6: „Zefer” i „Janek” ppłk. Rómmla,
„Qui Vive” i „Lump” rtm. Dobrzańskiego, „Ge-
nerał” por. Szoslanda i „Cezar” rtm. Królikiewicz.

2-a kategoria to konie, które wygrały od
2000—4000 frs., staje koni 5, z naszych żaden.

3-a kategoria to konie, które wygrały od
4000 — 6000 frs., staje koni 3, są to: „Janek”
rtm. Królikiewicz, „As de Pique” koń bel-
gijski majora Mesmackersa i „Moise” koń franc.
por. Bizard.

4-a kategoria to konie, które wygrały
w Nicei od 6000 — 8000 frs. Tych koni jest
również tylko 3, są to: „Périscop” koń belgijski
majora Mesmackersa, „Torino” koń belg. por.
Misonne i „Picador” por. Królikiewicz.

Konie, które znajdowały się w poszczegól-
nych kategoriach II serji były handicapowane
stosownie do wygranych sum i tak: za 2000 frs.
1 przeszkoda w parcours podwyższone o 20 cm.
i rów poszerzony o 20 cm., za 4000 frs. 2 prze-
szkody podwyższone o 20 cm. i rów poszerzo-
ny o 40 cm., 6000 frs. 3 przeszkody podwyższo-
ne o 20 cm. i rów poszerzony o 60 cm., za
8000 frs. 4 przeszkody podwyższone o 20 cm.
i rów poszerzony o 80 cm., za 10000 frs. 5 prze-
szkód podwyższonych o 20 cm. i rów poszerzo-
ny o 100 cm., koń, który w grał 10000 frs. nie
może już więcej brać udziału w zawodach ni-
cejskich.

Koni ogółem w II serji staje 31; nagród 8:
1) nagroda „Avre” por. Helder (Portu-
galja); 2) nagroda „Moise” por. Briand (Francja);
3) nagroda „Cezar” rtm. Królikiewicz (Polska);
6) nagroda „Picador” rtm. Królikiewicz (Polska).

Oprócz 8 nagród wyznaczone były 4 z I
i II serji, razem były 4, premie pieniężne dla
4 jeźdźców mających najlepsze wyniki. I tak
złożyły się mogło, że jeździec z I nagrodą
w I serji mógł otrzymać np. 4-a premię lub
żadną nawet, ponieważ jeździec z 2-gą lub 4-a
nagrodą w II serji mógł mieć lepszy parcours,
a znajdując się w serji II bezpośrednio nie
konkurował z jeźdźcem serji I.

Rtm. Królikiewicz na „Cezarze” otrzymuje
oprócz 3-iej nagrody III premię. W ogóle zaś
w trzecim dniu konkursu nasza grupa zdobyła
razem nagród 5 i 1 flots.

A. Królikiewicz.

A doprawdy warto tu pokazać, że w Polsce
nie tylko jest „zawsze zimno” — o czym więk-
szość obywateli włoskich jest święcie przekona-
na, ale że wogóle istnieje sport polski. Zro-
biła sporo nasza ekipa hippiczna, zrobił coś
niecoś hokkei'owy A.Z.S. — Medjolan, zro-
biły bardzo dużo międzynarodowe zawody aka-
demickie w Warszawie. Ale poza tem dla Wło-
chów sport słowiański zaczyna się i kończy —
w Czechach.

Miałem nie pisać już o kolarstwie zawo-
dowym. Wszakże bieg Paris-Roubaix wywołał
tu taki hałas, że przemilczeć się nie da. Zna-
komici bracia Pelissier przeszkodzili podobno
podczas finish'u kolarzom włoskim Girardengo
Ilinari, łapiąc ich poprostu za ramię. Protesty,
rozgoryczenie i t. d. Zdaje mi się to jednym
więcej argumentem nie przeciw rozrostowi,
lecz przeciw przerostowi — zawodowo rekla-
mowanych biegów. W zasadzie wyścig Paris-
Roubaix ciekawych rezultatów sportowych nie
dał wcale, gdyż cała wielka grupa „asów”
francuskich, holenderskich, belgijskich i wło-
skich przyszła razem w ciągu dwóch minut.
Na dystansie zaś 280 klm. różnica kilku ma-
szyn jest raczej dziełem przypadku, niż war-
tości sportowej.

Jeden tylko szczegół w całej tej aferze
jest przyjemny. Skromny i cichy kolarz włoski
Bestetti, nie marzący nawet o mierzeniu się
z wielkimi potęgami szosy — zdobył w tym
wyścigu drugie miejsce, o mały zaś włos nie
zajął pierwszego. Dlaczego? Otóż Bestetti nie
jechał dla siebie. Miał prowadzić kolegów
pierwszej kategorii tak długo, aż zechcą się
urwać, ale kiedy przed samym finish'em wy-
buchł ów zatarg włosko-francuski Bestetti zo-
stawiony sam sobie wziął dobrowolnie odpo-
wiedzialność za honor kolarstwa włoskiego na
własne barki, stanął do walki, do której nie był
przeznaczony, przyjął ją i — przegrał o pół
maszyny. W tym momencie psychika sportow-
ca zatryumfowała nad psychiką opłacanego
przez firmy pedalara. I to zdaje się być jedy-
nym momentem wartościowym całego wyścigu.

Na zakończenie kilka wiadomości dotyczą-
cych pierwszych zawodów kobiecych, jakie
w tym roku miały miejsce:

Bieg 80 m. — 11 sek. i $\frac{1}{5}$
Bieg 200 m. — 30 sek i $\frac{4}{5}$
Skok w wyż — 1 m. 36
Skok w dal — 4,24 m.
Rzutów nie było.

Jak widzimy, rezultaty te nie różnią się
zbytnio od najlepszych wyników polskich. Wo-
góle zwrócić należy uwagę, że wyczyny kobie-
ce polskie stoją bliżej wyników światowych,
aniżeli rekordy męskie. To też sądzę, że z na-
szego punktu widzenia warto by było bardzo
wprowadzić do programów przyszłorocznej
olimpiady akademickiej, która ma się odbyć
w Rzymie, także i zawody kobiece. Zdaje się,
że komisariat sportowy międzynarodowych
związków akademickich znajduje się obecnie
w Warszawie. Czy nie pomyślałby o tem?

I. Matuszewski.

List z Rzymu

Sezon lekko-atletyczny ma swoją pierw-
szą sensację. Na spotkaniu zawodników fran-
cuskiego „Stade-Français” i kilku włoskich klu-
bów — padł nowy rekord włoski, i to nienaj-
gorszej jakości europejskiej. Tommasi skoczył
w dal 7,170 metrów — „poza konkursem”.
W zawodach zajął również pierwsze miejsce
osiągając 6,840 m.

Jeżeli na amerykańskie stosunki przy 7, 765
m. Legendre'a i Gourdinie—Tomasz nie wygląda
jeszcze jako gwiazda pierwszej wielkości, to jed-
nak wobec obecnych mistrzów Europy zaczyna
być naprawdę groźnym przeciwnikiem B. Han-
zen (Norwegia) 1924 miał jako najlepszy rezultat
7,125 m. na olimpiadzie zaś 6,990 m.; Lethonen
(Finlandja) 6,980 m. nie mniej znany Dijorman
(Szwecja) — 7,180 m. Oto i wszyscy zdaje się
najpoważniejsi konkurenci Tomasiego w Euro-
pie. Jeśli zaś prawdą jest, że Tomasi na tre-
ningach przekraczał 7,20 m. to rzeczywiście
zapowiada się na poważną siłę międzynarodo-
wą. Włoski zaś rekord, który zastał w r. 1923
na 6,850 dźwignął stopniowo w górę przeszło
o 30 cm.

Oprócz „rekordu” — w czasie tychże zawo-
dów ustalono nowy włoski „rekordzik”. Uczyni-
ła to panna Andreina Saccho w rzucie obu-
rząc kula (5 kg.) osiągając prawą ręką 7,29 m.
lewą 6,28 m. ogółem 13, 57 m.

Pozatym zawody nie przyniosły specjalnie
ciekawych wyników. Lewden (Francja) — wi-
docznie nieusposobiony nie przekroczył w sko-
ku w wyż 1,84 m., zajmując bez trudu pierwsze
miejsce. Drugi Sherrier (Francja) 1,80 m. Trzeci
Palmieri 1,75, dalej trzech Włochów po 1,70 m.

Rezultaty naogół, że się tak wyrażę nor-
malne: 100 metrów 11 sekund, 200 m. — 23
(„Włochy”); 800 m. — 2'2" (Francja); 5.000 m.
16'15" (Włochy); kula — 12,085 m. (Włochy);
dysk — 39,10 (Włochy); oszczep — 50,84 m.
(Francja). Do zawodów stawały 4 kluby wło-
skie (Wirtuz, Feniche, Bentegodi i Firenze).

Czy nasz „zdyskwalifikowany” A.Z.S. nie
mógłby na jakieś takie, nie międzynarodowe
ale międzyklubowe zawody do Włoch przy-
jechać? Sądząc po powyżej podanych wynikach
możnaby drużynę o mniej więcej równych
z poszczególnymi klubami szansach wystawić.



Virgilio Tommasi skacze w dal 7,170

Wielka sztafeta Łódź — Warszawa

Zwyciężono w początku biegu. — Pod Łowiczem walczone o drugie miejsce. — Sukces młodych. — Kto zbierał laury, a kto odszedł od zamkniętych drzwi.

Bieg Łódź — Warszawa dla każdego widza zapowiadał się niezmiernie emocyjną, coś mówić o mnie, który czekał na niego od roku i pragnął pozbawić przekonania, czy potrafimy zorganizować tak szeroko pomyślaną imprezę i czy wywiążemy się z tego zadania, które być może gdzieś indziej nie należało by do trudnych. Sama tylko liczba zawodników — blisko 300 — których trzeba było dowieźć, rozmieścić i potem zebrać, nasuwała poważne trudności. W dodatku do ostatniej chwili panowało pewne zewnętrzne zamieszanie, chociaż faktycznie komitet panował nad sytuacją. Poza to w Warszawie brakowało środków lokomocji, gdyż automobilści warszawscy w przeciwieństwie do łódzkich zajęli stanowisko bardziej niesportowe i zamiast objąć ze swymi maszynami jakieś funkcje pomocnicze — przyjechali „na spacer”. Jednak już po przyjeździe do Łodzi widzimy, że bieg musi się udać. Zamiast spodziewanego, mówię szczerze, nieporządku — zastajemy wzorową organizację przeżywaną do najdrobniejszego szczegółu. Aut pod dostatkiem, ludzi też. Nie będzie wstydem — skoro bieg się udał i na warszawskim odcinku — przyznać, że jednak Łódź wywiązała się ze swego zadania nadszpiegowanie dobrze, wzorowo niemal, lepiej od Warszawy.

Wciążam się do komisji sędziowskiej (po uprzednim złożeniu obietnicy, że przystąpię w przyszłości do sędziowskiego egzaminu). Kpt. Skotnicki wyznacza mnie do kontroli AZS.

Krótkie i jedno tylko przemówienie, strzał. Na czoło wysuwa się jakiś żołnierz z 10 dyw. ciągnąc ze znaczną szybkością i pierwszy opuszcza plac Wolności. Po chwili jednak słabnie; naprzód wysuwa się Łukasiewicz, a zaraz za nim Małanowski z AZS. Stopniowo oddalają się od reszty.

Wymijamy szereg aut; ciągniemy obok Małanowskiego, który podlega mojej kontroli. Odległość rośnie, a jednak „Łukasz” nie może oderwać się. W dodatku przewraca się z czego korzysta AZS i zmiana zastaje dwie sztafety razem, reszta o dobre 200 mtr. z tyłu. Na zmianie AZS wygrywa i Banaszkiewicz II ciągnie naprzód wyrabiając coraz więcej dystansu na drużynie WOZLA. Mamy zaszczyt prowadzić bieg za nami nic nie widać. Odległość już bardzo duża. Las. Już trzy kilometry dawno minęły, biegną kwadrans, a zmiany niema. Banaszkiewicz słabnie, nie może zrobić pięciu kilometrów w tempie trzykilometrowym. Za to jego przeciwnik stayer, zaczyna dochodzić. Dogania nas ciężarówka, z której wyskakuje zmiana. Zaszło jakieś nieporozumienie, skutkiem czego ten odcinek biegu nie został obsadzony i dopiero teraz poprawiono ten błąd. Od Banaszkiewicza zabiera sztafetę Karczewski II, z „Warszawy” biegnie Ejsmont (Polonia).

„Żył, wyrobi” szepczą moi towarzysze po drodze.

I rzeczywiście Ejsmont zaczął się doganiać, co mu tem łatwiej szło, że Karczewski był słabo wyposażony. Mijamy las, dochodzimy do Łagienki, wielkiej posiadłości ziemskiej. Obok pałacyku AZS ma już tylko 20 metrów przewagi.

Następny Dąbrowski i Rossa (Polonia). Wyśliznę na szosę. Rossa podszedł blisko. Na górze tłum. Rezerwa AZS jadąca ze mną krzyczy „Gazu, zmiana, hop, hop!” Dąbrowski zrywa się, finiszuje. Podjeżdżamy bliżej. Szkółka stoi z chorągiewkami, by przywitać bieg, a zmiana hen, o dobry kilometr dalej. Dąbrowski opadł na siłach i wycedziwszy przez zęby „oszuкалиście!” począł oddawać Rossie metr po metr. A ten zerwał się jak by mu skrzydła urosły i dalej ze uchodził! Gdy podawał sztafetę następnemu — De Virionowi — AZS było o całe 70 metrów w tyle. Działo się to na 12 km. od Łodzi. Tu Warszawa zdobyła prowadzenie i od tej chwili nie utraciła go ani razu. Następny — Virion odległość powiększył do 300 mtr.

Następnych parę zmian przynosi dalszą stratę terenu przez AZS, które do Strykowa przybiega o 600 mtr. za WOZLA. Tu sztafetę otrzymuje nasz karykaturzysta „Tonny” narciarz. W kolorowym swetrze, berecie i z pogodnym uśmiechem na ustach robi dalszą propagandę sportu w miasteczku, a wzięwszy ładne tempo powoli, ale pewnie począł zbliżać się do słabego na 3000 mtr. Rykowskiego. Serce rośnie u aze-

tesiaków. „Gaz, gaz”. Nawet szofer się zapala. Zmiana zastaje różnicę już tylko 150 mtr.

Do Główna WOZLA przychodzi o dwieście mtr. przed AZS. Szukamy trzeciego, jednak na próżno wychylamy się z auta. Nikogo nie widać.

We wsi nauczyciel ustawił szkołę przy szosie, a ludność, która zebrała się dość licznie zachęcała biegaczy okrzykami. Smoluchowski usiłuje dojść do drużyny WOZLA, lecz słabnie i woła o zmianę. Ponieważ jednak może biec, nie pozwalam go zmieniać. A w lesie widać auta, ludzi.

„Zmiana!”

Smoluchowski dobiega, zmiany niema, chwile się staje i ani kroku dalej. Lipiński, rezerwowowy, wyskakuje z auta, łapie sztafetę i chce wyrwać dalej. Zatrzymują go.



Minister St. Grabski z zaimponowaniem uprawia konną jazdę po ciężkiej pracy dla Państwa

Przymusowy postój. Okazuje się bowiem, że auto z zawodnikami wpadło do rowu i nie przybyli na czas.

Różnica pomiędzy WOZLA i AZS wynosiła w tem miejscu 1 m. 41' 7 s., następna drużyna była o 4 m. 12 s. w tyle, ostatnia o jakiś kwadrans.

Wkrótce biegniemy dalej. Kilku słabych zawodników AZS pozwala wyrwać sobie dalszych parę minut.

Do księstwa Łowickiego WOZLA wbiega o 5 minut przed AZS.

Zawodnicy Poloni skończyli się. Akademia liczy na to, że uda się stracony dystans nadrobić na młodych biegaczach z Amatorów i Orła, które to kluby objęły ten odcinek drużyny WOZLA. Tymczasem młodzi biegną nadszpiegowanie dobrze. Dystans nie tylko się nie zmniejszył, ale przeciwnie znów się powiększył. Próżno Robowski i następni za nim zawodnicy przeważnie wojskowi — medycy ciągnęli. Młódzież rwała brawurowo naprzód i zamiast pogrzebać szanse WOZLA znacznie je wzmocniła.

Kiedy AZS wbiegał do Łowicza, sztafeta WOZLA już go opuszczała.

Łowicz mi zaimponował. Co kilkadziesiąt kroków policjant, w przerwie strzelcy. Gdy dobiegał zawodnik — salutują, a lewą ręką wska-

zuja drogę. Na rynku czekała niespodzianka. Tłumy ludzi witają biegaczy okrzykami i oklaskami, orkiestra na powitanie gra marsza. Z jakiegoś domu wychyla się niewieści buziak i zgrabna ręka kobieca rzuca pod nogi współczesnego maratończyka herbacianą różę. Ale on zacisnąwszy w rękę swą sztafetę rwie naprzód, pamiętając tylko o jednym, że pięć — sześć minut temu przebiegł przez ten rynek rywal, którego trzeba dogonić. I w wyobraźni jego rysuje się obraz Belwederu, na stopniach którego Pan Prezydent wita zwycięzcę. Nie on nim wprawdzie będzie, ponieważ przypadła mu w udział rolę szarego pionka, co wywalczyć ma zwycięstwo dla innych. Zwyciężyć musi klub, a kto w jego imieniu zbierać będzie zaszczyty — mniejsza o to. Nawet więc róża, ta cząstka chwały, jaka

nań spływa razem z sukcesem klubu — nie zatrzymały szybkoconego.

Podnieśliśmy ową różę i po zmianie wręczyliśmy adresatowi.

Gdy Orzeł powiększał wciąż odległość, tak, że stracił już z oczu AZS, ta ostatnia drużyna przeżywała emocje niemałe.

Od niechęci wyrzależem co się dzieje za nami, z góry jednak przekonany byłem, że nic ciekawego na szosie nie ujrę. Tymczasem o dziwo, nie tylko że „szorował po niej biegacz, ale w dodatku stale zmniejszał odległość, która go dzieliła od nas.

Dogoni, czy nie? Przed sobą nic już nie widzimy, ponieważ sztafeta WOZLA jest bardzo daleko, zato wszyscy wyglądamy raz po raz do tyłu. Zalewski z DOK I zbliżał się coraz bardziej i z 600 metrów zmniejsza odległość do 100 zaledwie mtr. Następuje zmiana, AZS jeszcze drugi, ale widać już, że rozegra się walka o to miejsce. I rzeczywiście, następny zawodnik z DOK I — Gęsik mija Gierwatowskiego z AZS-a na dalszych trzech kilometrach Karpiński wyrabia jakie 60 mtr.

WOZLA idzie teraz bezkonkurencyjnie na czele biegu. Varsovia i Warszawianka mają już tylko łatwe zadanie utrzymania przewagi wyro-

POD SOCHACZEWEM



AZS nie miało już nic do powiedzenia, idąc na 3-em miejscu

bionej przez poprzednich zawodników. Zadanie to wypełnili, a nawet odległość powiększyła się.

Tymczasem na 25 zmianie zacięta walka o 2 miejsce pomiędzy Gołębiowskim z DOK I i Zębrzyckim AZS. Idą równo, dopiero na finiszu DOK I wysuwa się naprzód.

Podjeżdżamy do zmiany. Widzę klubowego kolegę, który skończył bieg w drużynie WOZŁA. „Czy bardzo dawno już tu jesteście?”

„Jedna pomarańcz, druga pomarańcz, płytka czekolady — oto co zjadłem już zjeść”.

W przerachowaniu na kilometry musi to być jednak coś około 2500 mtr.

Ku szalonej ucieśce mych towarzyszy podróż, młody zawodnik AZS Bobrownicki ciągnie po dużym błocie bardzo dobrze i z każdą chwilą zbliża się do DOK, jednak i tym razem, nie udaje się akademikowi odzyskać straconej przewagi nad wojskowymi — 40 mtr. dzieli ich od DOK I.

Następni zawodnicy odległość tą powiększają i gdy Kostrzewski I przyjął sztafetę na Woli, DOK było o jakie 800 mtr. z przodu.

Tymczasem wśród niebawomego entuzjazmu zebranych tłumów Forysta rozradowany, uśmiechnięty, upojony zwycięstwem pędził ku Belwedrowi niosąc pozdrowienie dla Pana Prezydenta. Rzadko widzimy takie tłumy na zawodach sportowych, jak te, co zebrały się w Alejach. I rzadko kiedy taki szalony ogarnął widzów, jak w tym dniu. Gdy w dodatku ujrzeli biegnącego zwycięzcę, na domiar wszystkiego — reprezentanta stolicy — ludziska poszaleli. Niemałe owacje spotkały Forystę i chociaż zwycięstwo dla niego wywalczyli na deszczu i łocie nieznani i nie podziwiani zawodnicy, jednak on całą sławę zwycięstwa drużyny i związane z tem zaszczyty na swe barki przyjął.

Następny kończy Szelestowski (z DOK), a w dwie minuty potem wśród owacji bez końca sympatyczny Kostrzewski (AZS).

Trzech pierwszych Pan Prezydent przyjął w swoich apartamentach.

Na Belwederskim podwórzu zapanowała atmosfera, jaka zapewne nigdy tam jeszcze nie była notowana. Śmiechy, krzyki, łęganie. Liczne auta, tłumy młodzieży, to zawodnicy,

sędziowie i co bardziej ustosunkowani widzowie rozproszyli się tu i dzielą się wrażeniami, których ten dzień dostarczył niemało.

Po jakimś czasie przybywa czwarta sztafeta: 10 dywizja piechoty. Zawodnik żołnierz wbiega na ganek i chce tak jak mu powiedziano wbiec do westibulu, gdzie miał oddać sztafetę Panu Prezydentowi. Lecz drzwi zamknięte! Bowiem tylko trzech zawodników Pan Prezydent przyjął.

Niewątpliwie rozkaz zamknięcia drzwi wydano bez wiedzy Głowy Państwa. Aczkolwiek nie jest Pan Prezydent sportowcem, to jako człowiek o wysokim polocie ducha rozumie on doskonale, że nie tylko ci trzej znakomici atleci zasłużyli na zaszczyt. Żołnierz reprezentujący zespół, który mimo wszystko wytrwał, który pojął sport właściwie i zrozumiał, że grunt to dojsć do końca, bez względu na szansę zwycięstwa, powinien być przyjęty przynajmniej przez adjutanta Pana Prezydenta.

Niespełna godzina minęła od chwili, gdy witano entuzjastycznie Forystę, a przez tłum zgromadzony w Alejach przebiegał się jeszcze jeden uczestnik. To kończyła zawody drużyna 26 dywizji.

Na nią nie czekała nawet komisja sędziowska. To były dwa zgrzyty w sprawnej naogół organizacji biegu.

Tak się zakończył rozdział pierwszy wielkiej epopei, która nosić będzie miano „Doroczny bieg sztafetowy Łódź—Warszawa”.

Za parę lat do tych zawodów stawać będą dziesiątki, a może setki drużyn. Jednak i to czego dokonano w tym roku zasługuje na miano impenującego czynu.

Minęła już doba... Jednak napięcie nerwowe jeszcze nie przeszło. Gdy przymknę oczy, widzę wyraźnie, jak biegnie w dal zawodnik, a drugi daleko — mała sylwetka — ucieka przed nim. Gdy cisza zapanuje — słyszę jeszcze okrzyki zachęty, nawoływania skierowane do rywali. Różnobarwna wstęga wrażeń przewija się przez mózg, to błyszczące jasnymi chwilami, to rozweselając wesołym kawałem, to wzbudzając uczucie zadowolenia...

J. Szyszko Bohusz.

Wieczór pięściarski Klubu Puglatorów Cestes

Przy szczelnie napełnionej sali w gościnnych murach Szkoły Podchorążych w Warszawie rozegrano w sobotę dn. 2 maja o godz. 20 pierwsze zawody wewnętrzne najpoważniejszego w stolicy klubu pięściarskiego „Cestes”.

Młody ten — jak i wogóle sport bokserki w Polsce — lecz posiadający świetne warunki rozwoju par excellence gentelmański, klub czerpie swe kadry wyłącznie z pośród młodzieży wojskowej i akademickiej, a posiadając już wybitnych ringowych pięściarzy, tudzież liczny młody narybek, ćwiczący się gorliwie pod surową ręką Mistrza Laskowskiego, zasługuje na obszerniejsze wzmiankę na łamach otaczającego boks troskliwą opieką — Stadjonu.

Założony w roku zeszłym w epoce poprzedzającej niezupełnie fortunne „Mistrzostwo Stolicy 1924” organizowane przez P.Z.B. wystawił w wadze średniej znanego urbi et orbi znakomi-

tego pięściarza i jednego z wybitniejszych sportowców polskich por. K. Laskowskiego, który zdobył podówczas tytuł Mistrza Warszawy po efektownej i pełnej emocji zwycięskiej walce z Kwapiszewskim z ówczesnego klubu „Knock-out”, sprowadzonego obecnie do właściwego mianownika szkoły bokserkiej i po odmowie walki przez drugiego zwycięzcę w półfinale Lewandowskiego.

Rok Olimpijady, sanacja skarbową oraz szeregu innych okoliczności ubocznych paraliżowały narazie rozwój młodego klubu, dopiero oparcie o niewyczerpaną skarbnicę tężyzny fizycznej i duchowej, jaką jest jedna z wzorowych uczelni wojskowych stolicy — Szkoła Podchorążych — wysunęło Klub Puglatorów na czoło stowarzyszeń pięściarskich w kraju.

W sezonie tegorocznym Klub zdobył największą ilość mistrzostw stolicy od kategorii

piórkowej (Rogalski, Mistrz Warszawy i Mistrz Szkoły) poprzez świetnego spadkobiercę tytułu Mistrza W. wagi średniej po swym nauczycielu i koledze Laskowskim — por. Piątkowskiego aż do kategorii ciężkiej, w której zgłoszony ze strony „Cestes” podch. Korarzewski nie startował... dla braku przeciwników i moralnie ma wszelkie prawa do tytułu Mistrza Warszawy (bez kategorii ciężkiej).

Ponadto zwycięzcy w półfinałach Łoś — kategoria lekka — oraz podch. Leszczyński — kategoria ponadlekka (mimoyen) zwłaszcza ostatni wsławiony piorunującym k.o. nad bardzo dobrym bokserem Maccabi Ankierem, mają poważne szanse do osiągnięcia laurów zwycięskich również i w finałowych spotkaniach, które powinny odbyć się w najbliższym czasie.

Nietylko na gruncie stołecznym święci klub te tryumfy. Ciekawym zestawieniem z jednym z najpoważniejszych ośrodków pięściarskich w kraju — Śląskiem — mogą być wyniki walk z Mistrzami Województwa Śląskiego Deniszem oraz Wusikiem w marcu w Warszawie: por. Laskowski wygrał do Denisa na punkty, mając od 1-ej rundy wyraźną rad nim przewagę, Korarzewski zasie, acz od Wusika o jedną kategorię lepszy, wyszedł z tym starym i doświadczonym ringowcem na remis, prowadząc od początku do ostatniego gongu brawurowy atak.

Zbytecznym dodawać, że tę rekordową ilość zwycięstw i wogóle sportowy i techniczny poziom zawdzięczają Puglatorzy umiejętnej i pedagogicznej ręce niezmordowanego swego nauczyciela i mistrza por. Kazimierza Laskowskiego, który już z dumą może spoglądać „w przeszłość” na półroczne zaledwie rezultaty swej gorliwej pracy.

Wreszcie dla uniknięcia lapsusów wobec dzisiejszego uposłedzenia łaciny i greki geneza nazwy klubu *Pugilat*em zwali starożytni Grecy walkę ra pięści w odróżnieniu od pankrationu, przez który rozumiano brutalną odmianę zapasnictwa połączonego z ciosami pięści.

Walczono pod pięknym niebem Hellady, jak powszechnie wiadomo, bez rękawic, które są humanitarnym wynalazkiem XIX stulecia, owijając jedynie pięść i przyręczny przegub rękawicami w celu uchronienia stawów od wybiecia przy ciosie w głowę.

Rzemienie te, których rolę przejęły dzisiejsze bandaży, zwano „cestes”.

Klasyczny tytuł Klubu ma podkreślać jako ideał, niedoścignione w dzisiejszych warunkach piękno ciał antycznych atletów, uwiecznione w boskich dziełach Fidjasa i innych nieśmiertelnych artystów greckich — ideał i wzór do naśladowania.

Po za boksem Klub kultuwuje wszelkie inne „sports de combats”: szermierkę, zapasnictwo i projektuje stworzenie drużyny rugby.

Zawody poprzedził krótki pokaz najbardziej typowych sytuacji w walce na pięści w związku z „niezrozumiałymi” nieraz dla publiczności wyrokami jury sędziowskiej. Demonstrowali pugilatorzy por. Piątkowski i podch. Leszczyński, udzielał wyjaśnień por. Laskowski. Okazano zanikającą już angielską szkołę walki na dystans (outfighting) i nowoczesną w zwarcu (infighting), tłumaczono rolę klamry (clinch) i prawa utrzymanego oraz obowiązki trzymającego, wreszcie niektóre typowe foule'e.

Zaczem wkroczyli w szranki piórkowcy: podch. Rogalski — sierż. Kura otwierając właściwe zawody.

Dwukrotny Mistrz Rogalski, dobrze dnia tego usposobiony, wziął inicjatywę w ręce i utrzymał przewagę przez wszystkie trzy starcia, atakując pewnie i szybko i świetnie nurkując pod silne sierpy przeciwnika, co wywołało ogólne uznanie widowni.

Obaj przeciwnicy byli raz knock-down, lecz na krótko.

Sprężyste ruchy i nerw bokserki, korzystnie wyróżniają młodego pięściarza Rogalskiego. Sierż. Kura mniej ruchliwy bije silniej i naogół celnie, pewne wyczerpanie w ostatniej rundzie, należy przypisać zmęczeniu służbą, którą zdał zaledwie na 6 godzin przed walką. Zwycięstwo na punkty — Rogalskiego.

Drugą parę tworzyli Łoś — Doliński, kategorii lekkiej. Pierwszy zwyciężył w przedboju na Mistrzostwach Warszawy, drugi także półfinałową walkę przegrał (na punkty), aczkolwiek z różnemi w obu razach przeciwnikami przez co Łoś wszedł do finału tych Mistrzostw. Interesujące zestawienie tych zawodników wypadło na korzyść Mistrza Szkoły Dolińskiego. Silniejsze ciosy i lepsza technika — rezultaty dłuższej nauki — dałyby mu wyraźną przewagę nad



plut. Krawuś — por. Piątkowski

Łosiem, gdyby nie wyjątkowa odporność ostatniego, osobiście na ciosy górne.

Przyjmując brawurowo — czego przecież nie można chwalić z punktu widzenia techniki i taktyki — silne sierpy Dolińskiego, parł Łos ustawicznie naprzód, nie myśląc o kryciu i obronie, jeno bijąc a bijąc. Wielokrotne ciosy pod serce i w spłot słońcowy (solar plexus), nie odniosły jednak skutku, jako zbyt słabe. Łosiowi brak siły uderzenia... brak muskulatury i musi ją rozwinąć, jeśli chce zwycięsko kroczyć po „ciemniejszej drodze” ringowej i wyzyskać swe przyrodzone walory bokerskie.

Jury większością głosów uznało walkę za nierozstrzygniętą.

Z kolei spotkać się mieli kandydat do tytułu Mistrza Warszawy podch. Leszczyński z podch. Jasielskim, który jednak będąc niedysponowanym, nie mógł startować, aczkolwiek złośliwi szepotali, że to wspaniały tors omal, że antyczny pugilator Leszczyńskiego i nimb, jaki go otacza od czasu ostatniego piorunującego k. o. nad Ankierem... ale zapuścimy na to zasłonę.

W trzeciej parze spotkali się Mistrz Szkoły podch. Kiernożycki — z podch. Tymińskim kategorii średnia.

Ostatni przesadnie defensywny, kryje się starannie za rękawicami i za mało myśli o ataku.

Kiernożycki ruchliwszy, sprężysty od początku miał inicjatywę w swym ręku. Pierwsze stanie naogół „przełanczyli” próbując fint i symulowanych ataków i czając się do ciosu, do których jednak prawie nie dochodziło.

Stopniowo jednak Kiernożycki zaczyna wypracowywać „punkty”, raz tylko powstrzymany równie namiętnym, jak i nieoczekiwanym kontratakiem Tymińskiego, który wszelako niebawem gaśnie i wraca do poprzedniej taktyki obronnej. Zwycięża na punkty Kiernożycki.

Istotną atrakcją była dopiero ostatnia para mistrzów pięści, eliminacyjna walka przed Mistrzostwami Wojsk Polskich: por. Piątkowski — plut. Krawuś, kategoria średnia. Spotkanie to powtórne już w tym sezonie miało wyjaśnić wyższość jednego z przeciwników, gdyż pierwsza walka, acz niezmiernie zacięta, pozostała nierozstrzygniętą.

Zrozumiałe zainteresowanie, jakie wzbudzała ta walka, wyraziło się w szeregu zakładów, przy czem szanse obu przeciwników zdawały się zupełnie równe.

Jakoż pierwsze starcie nie wykazało po żadnej stronie przewagi: spokojniejszy Piątkowski, bardziej nerwowo Krawuś atakowali kolejno bez widocznych narazie skutków. Dopiero w następnym starciu por. Piątkowski, pracujący wyjątkowo pewnie i „zimnokrwisto”, co zaszczepił przynosi jego siłę woli, skutecznie tryumfującej nad ognistym skądinąd temperamentem, łamie „morale” przeciwnika: Krawuś kilkakrotnie zapędzony w sznury, a także i na środku ringu, chroni się do „reduty”, zasłaniając szczerlinie tułów i szczękę obu ramionami.

W ostatnim starciu, niemiłe zawsze dla boksera, uderzenie w chrząstkę nosową, wywołuje dość silne krwawienie u Krawusia. Wysiłek woli stara się wyrwać Łosowi wymykające mu się z rąk zwycięstwo walcząc mężnie do końca, lecz „farbując” obficie nie może już przechylić szali na swą korzyść. Por. Piątkowski miał dnia tego wyjątkowo piękny styl i zaprezentował zarówno technikę jak i taktykę, wróżąc dalsze na niwie pięściarskiej sukcesy, czego mu szczerze życzą jego wielbiciele, a ponoć i wielbicielki nie dadzą się wyprzedzić w szczerości tych życzeń. Zwycięzcy otrzymali z rąk prezesa klubu żetony pamiątkowe, poczem rozpętała się półgodzinna „orgia fotograficzna”.
Niewiadomski.

zrozumienie — a więc w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, w Niemczech, w Szwecji — piłka odsunięta jest nieco na bok, zepchnięta do właściwej jej roli.

W krajach bez kultury sportowej, takim jak Polska, piłka jest jedynym niemal skutecznym środkiem propagandy sportu. Pływanie sport może najbardziej demokratyczny — „der beste Volkssport” — który w Polsce rozwija się zółwim krokiem, będzie mogło spopularyzować się jedynie przez water-polo.

Uważam grę w piłkę wodną za bardzo niewskazaną dla zawodników trenujących się do pływania wyścigowego, nie mających dobrze opanowanego stylu: uczy ona ruchów brutalnych, nieskoordynowanych, niemal że uniemożliwia porządną naukę stylów sportowych. Mimo to jednak, zdaniem mojem, należy jej rozwój jak najusilniej popierać. Zgóry trzeba sobie powiedzieć, że będzie to nas kosztowało utratę wielu obiecujących sił pływackich. Musimy się jednak pogodzić z tem że dla popularyzacji całej gałęzi sportu, zmarnowanie kilku, nawet wielu, talentów wyścigowych, nie jest zbyt wielką ofiarą. Będzie tylko zadaniem klubów i Komisji Sportowej P.Z.P., by dokładać wszelkich starań, aby wybrańców, ten zaczątek przyszłej polskiej „słajni wyścigowej” do zawodów międzynarodowych, trzymać krótko, i nie pozwalać jej na grę w piłkę, przynajmniej w okresie intensywnego treningu.

Już w zeszłym roku mogliśmy zaobserwować, jak wielką popularnością cieszy się water-polo, w tych środowiskach, w których istnienie basenu umożliwia uprawianie tej gry, a więc w Krakowie, Bielsku, Katowicach i Lwowie. Gdyby tak np. staw w Parku Sobieskiego doprowadzić do stanu używalności, można być zupełnie pewnym, że w ciągu roku pływani, przez piłkę wodną, stanie się obok futbolu i lekkiej atletyki najpopularniejszym sportem w stoicy. Publiczność nasza interesuje się piłką wodną, chociaż to, co można dotychczas u nas zobaczyć, ma się tak do gry przeciętnych drużyn zagranicznych, jak gra warszawskich drużyn futbolowych do gry reprezentacji Urugwaju.

Wyrobienie u nas dobrej klasy water-polistów jest kwestją kilku lat. W piłce nożnej, sporcie wymagającym przecież ogromnego nakładu pracy, dojść można do niezłych wyników znacznie prędzej. Przedewszystkiem dlatego, że biegać umie każdy, biegać dość szybko umie bardzo wielu, bez specjalnego przygotowania, biegać bardzo szybko potrafi u nas spora garstka. W każdym razie przeciętna klasa naszych lekko-atletów w biegu nie będzie ustępować futbolistom najlepszych drużyn świata. W pływaniu natomiast rzecz się ma zupełnie inaczej. Umie pływać u nas stosunkowo niewiele, dobrze pływać mała garstka, zawodników reprezentujących II klasę europejską w stylu dowolnym nie mamy. Dysponując takim materiałem, jaki ma obecnie Polska, o sformowaniu jakiejś takiej drużyny water-polo marzyć nie można.

W drużynach zagranicznych o wysokiej klasie, prócz bramkarza i obrońców, wszyscy gracze robią 100 m. w czasie około 1:10. Pamiętajmy, że polski rekord wynosi 1:16 (!), a przeciętni nasi gracze nie są w stanie zrobić lepiej jak 1:30 — 1:40. Szybki spurt jest dla napastników i pomocnika warunkiem podstawowym. Poza tem takie rzeczy, jak silny i celny strzał, technika chwytu i podawania piłki, i co najważniejsze, oswojenie się z zatapianiem i brutalną walką w wodzie, nie dadzą się pojąć w ciągu 2 miesięcy. Gracze francuscy, belgijscy, czy szwedzcy, reprezentujący dziś najlepszą klasę światową, spędzają w wodzie po parę godzin niemal codziennie, w ciągu szeregu lat. Tylko stałe przebywanie w pływalni, stałe uganie się za piłką i walczenie o nią, choćby z przygodnym towarzyszem kąpielni, może dać pływakowi konieczne oswojenie się z wodą i przyzwyczajenie do wszelkich niespodzianek. Reguły gry water-polo pozwalają bowiem na zatapianie przeciwnika, który trzyma rękę na piłce. Gracze zazwyczaj nadużywają swego prawa, i topią każdego przeciwnika, który jest im niewygodny. Oczywiście topiony nie zawsze daje za wygraną, i stąd każdy mecz jest widowiskiem bohaterkich walk w wodzie w których, kopnięciami, podbiciem pięścią oka, czy wreszcie podrapaniem są na porządku dziennym. Aby wyjść obronną ręką z takich kotłowań, bez większego „opicia się” trzeba niemałego oswojenia z wodą i wytrzymałości. Do tego zaś, niepodobna dojść, jeżeli cały trening trwa około stu

WATER-POLO

Wartość gier sportowych stanowi nietylko to, że w większej mierze niż zawody innych rodzajów, wyrabiają one szybkość orientacji i ruchliwość, ale przedewszystkiem to, że potrafią one najlepiej popularyzować sport. Nigdy bieg lekko-atletyczny nie będzie w stanie tak zainteresować mas, jak toż samo bieganie z piłką futbolową, nic nie potrafi lepiej ściągnąć zawodników do hal na trening zimowy, jak Lasket-

ball czy voley-ball. Magiczny wpływ piłki, elektryzującej zarówno zawodnika jak i widza, jest w wodzie zupełnie taki sam jak na lądzie. W krajach o niższej kulturze sportowej gra zajmuje wszędzie stanowiska dominujące, zarówno w basenie i na boisku, jak i na łamach prasy. Czysty sport atletyczny — wyścig — interesuje elitę, ogół zajmuje się piłką. Tam gdzie sport zakorzenił się już i znalazł należyte



Mecz water-polo w basenie olimpijskim w Tourelles pod Paryżem

dni w roku, z których przeszło połowa jest takich, że nie można kwadransa wysiedzieć w wodzie. W grze w polo zaprawiają się na Zachodzie chłopcy od najmłodszych lat, i uprawiają ją masowo. Z tysięcy trenujących można dopiero wybrać dobrą siódmkę. Największym wzięciem cieszy się polo, bodajże w Belgii. Rozgrywane są tam w ciągu całego roku mistrzostwa w trzech kategoriach seniorów i kategorii młodzików, poza tem ciągle gry selekcyjne przed zawodami wszelkiego rodzaju reprezentacji, i nieskończoną ilość meczów towarzyskich. W każdej pływalni brukselskiej przynajmniej dwa razy na tydzień odbywa się jakieś spotkanie. Przejście do drużyny wyższej kategorii jest największym zaszczytem dla młodego pływaka, a tytuł „international'a” w water-polo bodajże więcej jest ceniony niż tytuł mistrza Belgii. To samo jest mniej więcej we Francji północnej, która mając blisko swych nauczycieli, Belgów, przez lat kilkanaście dostawała od nich szkołę, aż wreszcie najniespodziewaniej w świecie zdobyła sobie mistrzostwo VIII Olimpiady, bijąc w finale w stosunku 3:0 swych zdumionych mistrzów.

Za Atlantykiem water-polo wyhodowano specjalnie dla użytku olimpijskiego. Ambicja narodowa sportu amerykańskiego nie może się pogodzić z tem, by istniała gałąź sportu w którejby gwiazdzisty sztandar nie tryumfował. Jeżeli sport dany nie jest znany w Stanach Zjednoczonych, sprowadza się trenera z Europy i natychmiast robi się drużynę. Tak było z footballiem. Ze znakomitego materiału rugbymenów w ciągu paru miesięcy sformowano drużynę footballową o dość wysokiej klasie. Nie ulega wątpliwości, że na następnej już Olimpiadzie odegrała Stany Zjednoczone w piłce nożnej rolę tytułową. To samo było w pływaniu na pierśiach gdzie z błyskawiczną szybkością sfabrykowano Skeltona i Miss Garaghty, to samo było w water-polo. Amerykanie grali technicznie słabo, taktycznie „bez pojęcia”, ale złożyli drużynę z tak znakomitych sprinterów, że była ona groźna nawet dla Belgów. W rozgrywce ostatecznej Johnny Weismüller, wolny już po świeżem zwycięstwie w setce i sztafecie, był też bohaterem dnia w piłce wodnej. Jeżeli drużyna USA wywalczyła sobie trzecie miejsce, to jemu w pierwszym rzędzie ma to do zawdzięczenia. Zawsze pierwszy przy piłce, z chwilą gdy dostał ją do rąk, uciekał dribblując, i rzecz prosta nikt nie mógł go gonić. Gdyby przytem potrafił strzelać celnie, żadna drużyna nie zdołałaby przeciwstawić się skutecznie amerykańskiej.

Anglia, która od IV Olimpiady nieprzerwanie trzymała tytuł mistrza olimpijskiego, w ostatnich latach spadła nieco w formie, czy też raczej, nie poszła za ogólnym postępem.

Jakim warunkom powinien odpowiadać pływak, by stać się dobrym water-polistą?

Odpowiedź będzie inna dla obrony i inna dla napadu. Drużyna jak wiadomo składa się z 3 napastników, jednego pomocnika (centner), 2 backów i bramkarza. Ponieważ obronienie bramki na głębokiej wodzie należy do rzeczy niezwykle trudnych, wszelkie przeboje napastników kończą się prawie zawsze goalem. Dlatego też obrońcy obstawiają napastników w ten sposób, by każdy z nich miał swego anioła stróża, który za niego odpowiada. Stąd więc dla napastnika najważniejszą rzeczą jest szybkość. Tylko taki napastnik, który zabrawszy piłkę potrafi z nią uciec, od tego który go pilnuje jest naprawdę niebezpieczny.

Drugim kardynalnym warunkiem dla graczy ataku jest umiejętność strzelania z wszelkich pozycji, w szczególności stojąc w wodzie tyłem do bramki. Napastnik zazwyczaj wyczekuje piłki pokazując plecy bramkarzowi, i otrzymawszy ją z podania, szybkim ruchem ręki (*revers*) strzela naoslep za siebie. Strzały te są niebezpieczne, ale celne wykonanie takiego rewera należy do rzeczy wyjątkowo trudnych.

Obroncy są to zazwyczaj gracze o wielkiej sile, przeważnie ludzie starsi, bardzo korpuulentni, mało ruchliwi, ale bardzo twardzi i wagą swoją zatrzymujący napastników. Szybki skrzydłowy, zazwyczaj gracz lekki i niezbyt silny, trafiając na taką maszynę jak Rigal czy Delberghe, ma wszelki przebój udaremniony. Wszyscy obrońcy, których obserwować mogłem podczas Olimpiady przeważnie bronili swej bramki siłą, której często nadużywali. Zresztą nadużycia takie są bardzo ułatwione, gdyż najlepszy nawet sędzia nie widzi co się dzieje pod wodą, a na skargi poszkodowanych z zasady nie zwraca się uwagi, ze względu na zbyt częste symulacje.

Pośrednim między napastnikami a obroncami jest center. Ten musi być i szybki, gdyż prawie zawsze odbiera piłkę od backów i plynie z nią naprzód, musi być dobrym strzelcem, gdyż bardzo często nie mogąc zadziałać z ustawionych napastników przekazać piłki, musi sam dojeżdżać do bramki i strzelać, wreszcie musi posiadać zalety konieczne dla backów, którym w ciężkich chwilach pomaga. Pomocnikiem odpowiadającym tym wszystkim warunkom jest Henri Padou, któremu Francja w znacznej mierze zawdzięcza mistrzostwo olimpijskie. Uchodzi on powszechnie za najlepszego gracza w świecie na swojej pozycji. Jest on rekordmanem Francji na 100 m. (1:04), a więc pływakiem bardzo szybkim, przytem obdarzony nieprzeciętną siłą, jest tym ze strzelców, którego bramkarze najbardziej się boją. Przy wielkim wroście i wadze jest nadzwyczaj zwinny i znakomity taktyk. Obok Padou, centrem, który na Olimpiadzie zrobił najlepsze wrażenie, był Belg Gérard Blitz, pływak nadzwyczaj wszechstronny, obdarzony wspaniałym spurtem, dobrymi strzałami, a nadewszystko niezwykle ambitny i zaciekle w grze.

Od bramkarza wymaga się przedewszystkiem zimnej krwi, rutyny i odwagi, tego mniej więcej, co musi posiadać bramkarz w każdej grze. Rola jego ze względu na małe rozmiary

goala, najpodobniejsza jest do roli bramkarza hokejowego: nie może sobie pozwalać na żadne spacerki, musi tylko chwytac dalekie strzały ra bramkę, a bliskie zastaniać swoją osobą. Zresztą w water-polo, jak w hokeju, w wypadku, gdy obrona przepuści napastnika i pozwoli mu wejść z piłką do bramki, goal-keeper nie wiele ma już do zrobienia. Gra na tej pozycji jest dość niebezpieczna, ze względu na wielką siłę strzałów twardą piłką.

Gra w water-polo jest jedną z najbardziej brutalnych gier jakie widziałem, dająca ogromne pole do łapania przepisów i foulowania. Jest to przytem gra ogromnie ciężka: kwadrans ustawicznych spurtów w wodzie, uprzyjemnianych topieniem, kopaniem, drapaniem i t. p., nie każdy może wytrzymać. O ile grana jest dobrze jest dla widza bardzo ciekawa. Jest to przytem widowisko często zabawne, ze względu na ucieszne nieraz sceny w wodzie, a po grze nie widać, jak wielkiego wysiłku atletycznego wymaga ona od zawodników. Zaletą jej jest to, że oswaja swych adeptów z wodą, i walką w wodzie, co np. przy ratownictwie ma bardzo wielkie znaczenie.

Tadeusz Semadeni.

Zasady techniki i taktyki gry w water-polo podamy w następnym numerze.

TO I OWO

Fort wypuścił obecnie na rynek samolot, bardzo tani, tak jak i fordowskie samochody. Jak wiadomo, auto wychodzące z fabryk w Detroit, nabyć można w Stanach Zjednoczonych okazynie za 50 dolarów, czyli 250 złotych — sumę dostępną nawet wcale niezamownym. Jeśli samoloty Forda, jak zdaje się ma być — będą równie słabo obciążały budżet spodziewać się należy, iż, przynajmniej w Ameryce, za parę lat każdy będzie posiadał swój samolot, i na nim podróżował. Pociągi pociągowe staną się zabytkiem przeszłości. Bo któż zgodzi się cały szereg godzin tłuc się w wagonie, pełnym z szybkością zaledwie 100 klm. na godzinę, zgodzi się być związanym rozkładem jazdy i marszrutą, gdy będzie mógł w każdej chwili sięść do wygodnego fotelu i polecieć dokąd i którędy zechce z szybkością znacznie większą i taniej... uprzyjemniając sobie czas słuchaniem przez radio koncertu w Londynie czy w Tokio. Świat się zmienia z dniem każdym! Nikt nie zaprzeczy, że w wielu wypadkach zawdzięczamy to zamożności sportowcom. Bo przecież automobil i samolot były zrodzone przez sport i później dopiero weszły do życia codziennego. Sport także zrodził metodę Taylora i wogóle całą fizjologię pracy, i wiele wiele innych rzeczy, stanowiących najcenniejsze zdobycze kultury. Niech go więc nikt nie oskarża o tamowanie postępu ludzkości!

14 lipca, w dzień francuskiego święta narodowego, „Journal” organizuje „bieg z pochodniami” w którym kilka drużyn, rozstawiając sztafety co kilometr, przenieść mają

plonące pochodnie z fortów Verdun pod łuk tryumfalny. Pomysł połączenia wspomnienia historycznego z zawodami sportowymi jest piękny pod każdym względem. Tembardziej w tym wypadku, gdzie podkreśla i bez tego istniejącą łączność: świetne wspomnienia Verdunu Francja zawdzięcza przecież tężyznie fizycznej i duchowej swych żołnierzy, tężyznie spotęgowanej przez sport. Verdun byłby niemożliwym w r. 1870. Umożliwionym został przez 30 lat sportu. Ślusznie więc pochodnie z Donaumont na grób Nieznanego Żołnierza, przeniosą sportowcy... a nie mówcy meetingowi i szampioni politycznego partyjnictwa.

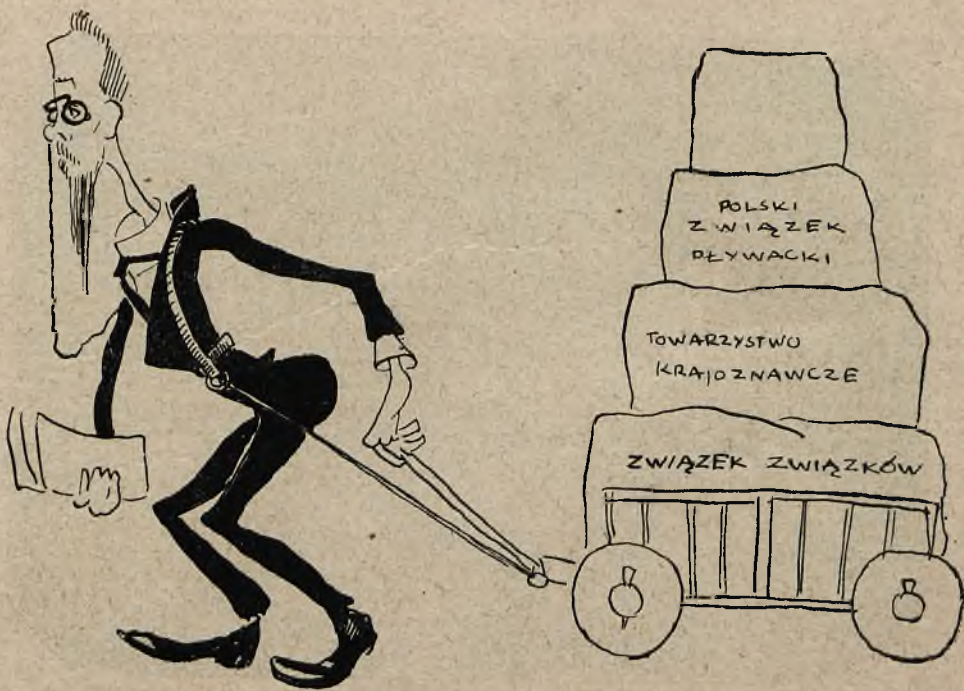
Imprezy podobne chętnieby się widziało w Polsce... byłyby świetną propagandą... A mamy tyle zakątków w naszym kraju, które warte są Verdunu!

Znakomici specjaliści wyścigów sześciodniowych, Brocco i Oscar Egg, nie znoszą się wzajemnie. Temniemniej, na ostatnim Six-Day'u Nowojorskim nie zawahali się połączyć swe wysiłki, tworząc nader groźną drużynę. I podczas całego wyścigu współpracowali rzetelnie i ofiarnie, opiekując się sobą wzajemnie i odpomagając wszelkimi środkami. Lecz gdy wyścig się skończył — zapanował momentalnie dawny chłód. Wracając do Europy tym samym okrętem, demonstracyjnie zajęli kajuty na przeciwnych końcach.

Wrogowie nieprzejednani, podać sobie ręce mogli tylko... na terenie sportowym.

Bo tam: „nienawiści wstęp wzbroniony”.

Wiotki.



Zasłużony działacz na warszawskiej niwie sportowej

Przysposobienie wojskowe

Rzuty granatem. Rzuty należą do tych ćwiczeń, które w wyszkoleniu żołnierza i w naszych klubach sportowych dały dotychczas niewystarczające rezultaty.

Wynik rzutu bowiem zależy od stopnia wyćwiczenia stawów i mięśni nóg, tułowia i ramion i od kolejnego, a zgodnego następstwa tej pracy, a zatem od harmonij w wyćwiczeniu całego ciała. Rozpoczynają pracować mięśnie nóg i bezpośrednio potem tułowia i ramienia. Energia będąca następstwem tej pracy, przenosi się na dźwignię t. j. na ramię, która ją przez swój ruch odśrodkowy bardziej jeszcze potęguje i spotęgowaną przenosi na ciężar (dysk, oszczep, kula lub granat ręczny). Ciężar pod wpływem nabranej energii leci w kierunku nadanym mu przez rękę w ostatnim momencie rzutu. Całe więc ciało zamienia się wobec tego w momencie rzutu w procę, której siła wyrzutu ciężaru zależy od wielkości energii, jaką zgodna praca mięśni jest w możności wytworzyć i przenieść na ciężar, kierunek rzutu zaś zależy od zgodnej współpracy oka z nerwami pobudzającymi do pracy poszczególne grupy mięśniowe.

Rzuty bliskie i bez warunku celności nie wymagają specjalnego wyrobienia organizmu i osobnej zaprawy.

W rzutach granatem są wymagane rzuty celne i na taką odległość, która umożliwiała niszczenie nieprzyjaciela, a wykluczała własne niebezpieczeństwo. Minimalna taka odległość wynosi zależnie od jakości granatu od 30 do 40 m.

Ponieważ rzuty odbywają się zależnie od warunków również ręką lewą, wynik ten podobnie zresztą jak w wielu innych kierunkach zależy od wszechstronnego rozwoju całego ciała. Tego wszechstronnego rozwoju całego ciała nie można osiągnąć wyłącznie drogą ćwiczeń przygotowujących do rzutów, lecz drogą wszystkich ćwiczeń wchodzących w skład codziennych i wszechstronnych ćwiczeń. Ćwiczenia przygotowujące do rzutów ograniczają się natomiast głównie do przenoszenia energii na ramię i do uzgodnienia współpracy oka z pracą nerwów ruchowych, pobudzających te grupy mięśniowe, od których zależy kierunek i celność rzutu.

Ćwiczenia stosowane natomiast mają na celu stworzenie dodatniego nastawienia duchowo-ruchowego (psychomotorycznego) w czasie rzutów ze wszystkich postaw, z których się rzuty najczęściej odbywają t. j. ze stania, klęczki i leżenia. To dodatnie nastawienie duchowo-ruchowe wywołuje u żołnierza, jak nasze doświadczenie udowadnia, częste rzuty ciężarami większymi znacznie niż ciężar granatu, o kształcie zewnętrznym zbliżonym do kształtu granatu. Ciężar taki dla naszych żołnierzy powinien wynosić 2½ kgr.

W. Sikorski, ppłk.

Wyszkolenie PW w rejonie 37 pp. (PKU Kutno).

Hufce Szkolne: Największy nacisk położono na szkołę strzelca, jako przygotowanie do strzelania pierwszego ostrzeżeniem nabojami. Przeprowadzono strzelanie z 3-ma hufcami, procent wypełnienia warunków wynosi 85%, jeden hufiec (Zychlin) ze względu na niedostateczne przygotowanie, nie strzelał.

W zakresie szermierki prowadzono udoskonalenie ćwiczeń podstawowych i ćwiczenia na komendę; przeciętny wynik — dość dobrze.

W **grenadlerce** — podstawy do rzutów i rzuty na kierunek i odległość — wykonywane są przeciętnie dobrze.

Z wyszkolenia bojowego i służby polowej opanowano zupełnie dobrze: musztrę luźnej sekcji i przebywanie ognia artylerji, oraz powtórzone służbę szperaczy i placówek. Nieco w tyle pod względem wyszkolenia poza innymi hufcami stoi Hufiec Szkoły Handlowej w Zychlinie, który ze względu na brak oddziałów wojsk na miejscu nie korzysta z dostatecznej ilości instruktorów i przyborów.

Szkoły pw — przerabiają program ten sam, co i hufce szkolne. Wyszkolenie jednak nie stoi tu wszędzie na równi z temi ostatnimi. Jednakże jest nadzieja, iż wszędzie zostanie osiągnięty ten poziom w najbliższej przyszłości. Zapowiedzią tego jest fakt, iż Szkoły pw z nastaniem wiosny wykazały większą ruchliwość, niż w miesiącach poprzednich: wzmożła się frekwencja i zapal do pracy. Pierwsze strzelania szkolne przeprowadziły szkoły pw TGS w Ozorkowie i Łęczycy uzyskując 88% wypełnienia warunków. Grenadlerce, szermierka, i szkoła walki w hufcach szkolnych z oceną — dostatecznie. Ze szkoły walki przerobiono posuwanie się w ogniu artylerji i ckm., a ze służby polowej powtórzone służbę szperaczy i placówki.

Sprawozdanie z uroczystości poświęcenia sztandaru Obwod. Związku Strzeleckiego w Czortkowie. W dniu 26.IV 1925 r. odbyła się w Czortkowie uroczystość poświęcenia sztandaru polowego tut. Obwod. Związku Strzeleckiego.

W uroczystości prócz strzelców z Czortkowa, Jagiellnicy i Tarnopola wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Poświęcenie samo odbyło się w kościele O. O. Dominikanów, następnie wszystkie oddziały z orkiestrą kolejową wyruszyły na boisko „Sokoła”, gdzie po złożeniu raportu Komendantowi Garnizonu i Staroście odbyło się wbijanie gwoździ i zapisywanie się do księgi pamiątkowej.

Pierwszy gwóźdź wbił Starosta Topolnicki następnie dawny prezes Związku Strzeleckiego adwokat Grybowski, Komendant P. K. U. pułk. Borowski, Komendant Garnizonu i inni. Po wbiciu gwoździ nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie chorążego Chodzickiego, który głównie przyczynił się do urządzenia uroczystości, i odegranie przez orkiestrę 9 pułku ułanów hymnu narodowego.

Dr. Mazurkiewicz, delegat strzelca Tarnopol, w krótkich zdaniach przedstawił obecną naszą sytuację polityczną i potrzebę gotowości obrony. Poczem oddziały z orkiestrą wojsk. udały się pod Starostwo i przeddefilowały przed władzami wojskowymi i cywilnymi. Po uroczystości odbyło się wspólne święcone i zabawa w sali Rady Powiatowej. Wszyscy strzelcy, a zwłaszcza pluton honorowy w hełmach stalowych i z bronią, prezentowali się bardzo dobrze.

W niedzielę, dnia 19 kwietnia r. b. przeprowadził pod protektorem D. O. K. VII Oddz. Wyszkolenia — Komitet P. W. Poznań zawody i popisy sportowe.

O godz. 15-ej w obecności Szefa Sztabu D. O. K. VII, płk. Szt. Gen. Wojtkielewicz i Szefa Oddziału Wyszkolenia D. O. K. VII ppłk. Szt. Gen. Ruszczewskiego, wielu innych wyższych oficerów i przedstawicieli władz, wystąpił sportowy w różnych barwach na boisko.

Do zawodów stanęło 280 sportowców wojskowych i cywilnych. Zwycięstwo osiągnęli:

Pięciobój: strzelanie — kpt. Kapela — 58 p. p.; szermierka na szable — por. Zakowski — Centr. Szk. Gimn. i Sp. (poza konk. plut. Grzegoński Centr. Szk. Gimn.); rzut oszczepem, granatem i kulą — sierż. Urbaniak — Centr. Szk. Gimn.

Rzuty: dysk 3486 m., kula 11,10 m. — st. sierż. Urbaniak — Centr. Szk. Gimn.

Skoki: wwyż 1,52 — sierż. Urbaniak — Centr. Szk. Gimn.; w dal 5,83 — szkół Zawal — Poznań; o tyczce 3,12 — sierż. Gawrych — 58 p. p.

Biegi: 100 m. 11'8 s. — p. Marcinkowski — Mł. Polska; 400 m. 1:24 s. — sokół Remlein — Poznań; 1500 m. 4:48'8 s. — plut. Piaskowski — 3 p. Lotn.

Walka na bagnety — sierż. Drygas — 57 p. p. **Półka koszykowa** — Drużyna Sokola — Śródmieście.

Palant — Mł. Polska św. Łazarz — Fara.

Półka Polska — 20 drużyna Harcerska.

Pułk. Sikorski, Komendant Centr. Szkoły Gimn. i Sportów, obserwując przebieg zawodów z zadowoleniem stwierdził dobre wyniki i sprawność fizyczną zawodników.

Po zawodach wręczył Szef Oddziału Wyszkolenia D. O. K. VII, ppłk. Szt. Gen. Ruszczewski zasłużonemu na polu P. W. współpracownikowi dyplomy i zwyciężcom nagrody. Za wybitne wyniki na polu P. W. druż. senior P. Gładsz Wiktor — Tow. Gimn. Sokół — otrzymał z rąk p. pułkownikowej Ruszczewskiej „Złotą Trąbkę Sokola”.

W rejonie p. w. Lubliniec, przysposobienie wojskowe postępuje niezwykle żywo naprzód. Oficer instrukcyjny kpt. Heliński wraz z przydzieloną mu Kadraj Instruktorów przebiega cały rejon i szkoli podległe mu oddziały p. w. z niebywałą energią.

Dzięki odpowiedniej inicjatywie — przysposobienie wojskowe tego rejonu — zostało ujęte w stały system, dzięki któremu zajęcia p. w. odbywają się b. systematycznie i b. programowo.

Egzaminy p. w. zamierzone są dopiero na sierpień, a to z tego powodu, iż wskutek późnego przydziału powiatu Lubliniec do D.O.K. IV programowe wyszkolenie rozpoczęło stosunkowo później, niż na całym obszarze (w styczniu). Łączność ze wszystkimi ośrodkami swej pracy posiada kpt. Heliński dzięki temu, że z jednej strony d-ca pułku płk. Marszałek udziela mu jaknajbardziej daleko idącej pomocy komunikacyjnej, a z drugiej — że Związek Powstańców Górnośląskich oddał mu do dyspozycji 6-cio osobowe auto.

Fakt ten należy podkreślić z wielkim uznaniem, jako świadczący o niebywałym gdzieindziej w kraju zrozumieniu Górnego Śląska wagi przysposobienia wojskowego i szczerem przejęciu się tą ideą tamt. działaczy społecznych. Obecnie p. w. prowadzi w tym rejonie: Zw. Powst. Górnośląskich, T. G. „Sokół” i Hufiec Szkolny. Ostatnio w pierwszej połowie kwietnia przeprowadzona została 2-ga tegoroczna próba sprawności fizycznej. Stanęli do niej wszyscy ćwiczący członkowie Stowarzyszeń p. w. i Hufców szkolnych. Przeciętne wyniki tej próby są następujące:

Hufiec szkolny: stojących 13. Średnia wyników: skok wwyż 1,10 m., skok w dal 3,56 m., bieg 100 m. 14,4 sek., rzut granatem 17,50 m., wspinanie się 14 sek. Nieumiejętność wspinania się po linie wykazało 2-ch uczni.

Stowarzyszenie p. w. — stojących 546. Średnia wyników: skok wwyż 0,95 m., skok w dal 3,62 m., bieg 100 m. 14,5 sek. rzut granatem 29,30 m., wspinanie się 16,4 sek., wspinanie się zostało przeprowadzone tylko z grupą Lubliniec (45) gdyż w innych grupach z powodu braku przyrzędu tj. wieszaka na linę nie było możliwe do przeprowadzenia. Nieumiejętność wspinania się po linie wykazało 8 członków p. w.

Wyniki powyższe, jeżeli się weźmie pod uwagę obecny okres wczesnej wiosny, że próba odbywała się w ubraniu i zimowym obuwiu należy traktować jako co najmniej dobre.

Bydgoszcz

W niedzielę ubiegłą odbyła się podniosła i serdeczna uroczystość pożegnania wychowanków zimowego kursu Przysposobienia Wojskowego O. K. VIII. Po wspólnym obiedzie w czasie którego przemawiano w imieniu d-cy O. K.,



Walka na bagnety — zawody sportowe komitetu „Poznań” (19.IV.25)



Koszykówka — zawody sportowe komitetu PW — Poznań (19.IV.25)

Sokolstwa, Harcerstwa, Powstańców i Wojaków, odbyły się zawody w pięcioboju wojskowym. Słabe wyniki, należy przypisać bardzo marnej pogodzie.

Włodzimierz

Dnia 26.IV b. r. o godz. 7-ej rano można było zobaczyć drużyny szeregowych, które zdążyły przed D-two 23 p. p., że swoich rejonów, by wziąć udział w marszu 20 kilometrowym. Przed rozpoczęciem marszu zebrała się komisja sportowa wraz z d-cą 23 p. p. z p. plk. Wolskim na czele by przeglądać wystawione zespoły przez poszczególne kompanie. O godzinie 8-ej sprawdzono czy ekwipunek poszczególnych zawodników odpowiada przepisanej wadze, t. j. 25 klg. następnie nastąpiło losowanie.

Do losowania stanęło dziesięć drużyn, a mianowicie: drużyna 1-ej kompanii strzeleckiej, 3-ej komp. strz. 1 k. c. k. m., 4-ej komp. strz., 5-ej komp. strz., 6-ej komp. strz., 2 k. c. k. m., 7-ej komp. strz. dwie drużyny i 3 k. c. k. m.

Po przemówieniu d-cy pułku p. plk. Wolskiego, który swoją mową zachęcił zawodników; do startu stanęły kolejno wylosowane drużyny w następującym porządku: jako 1-sza drużyna 7-ej komp. strz. II-ga, 2-ga 2-ej komp. c. k. m., 3-cia 4-ej komp. strz., 4-ta I. k. c. k. m., 5-ta 5-ej komp. strz., 6-ta 1-ej komp. strz., 7-ma 7-ej komp. strz. 1, 8-ma 3-ej komp. strz., 9-ta 3 k. c. k. m. i 10-ta 6-ej komp. strz.

Pierwsza drużyna wyruszyła z miejsca o godz. 9-ej, następne drużyny co pięć minut; trasa ciągnęła z koszar im. Kr. Jana Sobieskiego przez ul. Piłsudskiego, ul. Farną, 17-go marca do wsi Piątydni skąd przez las i piaski skręcała do Dubnik, a z tamąd do koszar. Na ogół trasa bardzo ładna i urozmaicona jednak uciążliwa do marszu.

Już po dwu godzinach i trzydziestu trzech minutach przybyli pierwsi do mety jednak tylko poszczególni szeregowi z rozmaitych drużyn, dopiero w dwu godzinach 41 min. 50 sek. stanęła II-ga, drużyna 7-ej komp. strz., następnie przybyła w bardzo ładnej formie ze śpiewem cała drużyna 4-ej komp. w 2 godz. 42 min. 50 sek. za nią 2 k. c. k. m. w 2 godz. 43 min. 50 sek., inne drużyny częściowo zostały wycofane, inne zaś spóźnione.

Zwycięską drużyną na rok 1925 została drużyna 7-ej komp., która też otrzymuje nagrodę przechodnią, zaś poszczególni zawodnicy pamiątkowe upominki.

Dzień ten był wyjątkowo pamiątkowym, gdyż poraz pierwszy podobne zawody odbyły się o nagrodę przechodnią w tym roku, jako też dla jednych był to dzień tryumfu, dla drugich zaś bodźcem do intensywniejszej pracy na polu sportowym.

SPORT W WOJSKU

Zamość. WKS Zamość — WKS Kowel 4:1 (1:1). Dnia 26 kwietnia r. b. odbyły się zawody towarzyskie piłki nożnej pomiędzy klubami WKS Zamość WKS Kowel na boisku WKS Zamość.

Gra od początku otwarta, jednakowoż tempo ospałe. Daje się zauważyć nieznaczna przewaga WKS Zamość, nie wykorzystana na skutek braku zgrania się graczy tejże drużyny. Gracze WKS Kowel naogół słabsi, jednakowoż specjalnie atak lepiej zgrani z lepszym ciągiem na bramkę.

Dzięki nieporozumieniu obrony i bramkarza WKS Zamość, uzyskuje WKS Kowel przez por. Hic-kiewicza pierwszą bramkę. To jednak podnieca WKS Zamość, który rozpoczyna grać ambitniej, i w 4 min. przed pauzą uzyskuje wyrównującego gola przez por. Rybkę.

Po pauzie obraz gry zupełnie się zmienia. O ile drużyny rozpoczynają pracować intensywniej, piłka przenosi się szybko z jednej połowy na drugą połowę boiska. Charakterystycznym jak zwykle jest zgranie się w drugiej połowie graczy WKS Zamość, co szybko wpływa na wynik gry. Po 15 min. WKS Kowel zmęczony przestaje atakować, coraz częściej zaś atak Zamościa napiera na bramkę przeciwnika. Goście bronią się rozpaczliwie, wykopując często piłkę na rogi, jednakowoż to nie chroni ich od porażki gdyż padają kolejno w 5-cio minutowych odstępach 3 bramki, strzelone przez pp. Białkowskiego Wł., Borowskiego i Jaraczewskiego. Rogów 7:0 na korzyść Zamościa. Ładną grą wyróżnili się z WKS Kowel pp. Marjan i Gebhardt, z KS Zamość, jak zwykle, pracowitością i ładną grą — pp. Białkowski i Tust. Na wyróżnienie zasługuje obrona KS Zamość, która miała swój szczęśliwy dzień, niedopuszczając przeciwnika pod bramkę — kpt. Kotowski i por. Rybka, poatem pracowitością specjalnie po pauzie cała drużyna Zamościa.

Sędziował kpt. Ha'ina. Publiczność Zamojska nie dopisała. Zawodom przyspitywało się kilkuset wojskowych.

Grudziądz. Z rozpoczęciem sezonu wiosennego odbył się w OSK w Grudziądzu bieg na przełaj podchorążych Oficerskiej Szkoły Kawalerji.

Długość trasy wynosiła 3 klm. Trasa prowadziła przez teren bardzo urozmaicony i trudny. Na starcie stanęło 62 zawodników. Do mety przybyli wszyscy.

Zwyciężyli: 1) plut. pchor. Guderski Marjan 11:20, 2) Zabielski Jan 12:55, 3) Pałka Edward 13:1.

Po przybyciu do mety naczelny lekarz CSK ppułk. Dowbor-Markiewicz przeprowadził badanie tętna i skonstatował dobrą formę zawodników.

Bieg odbył się przy licznie zgromadzonym korpusie oficerów Centr. Szkoły Kawalerji z komendantem tejże, gen. dyw. Kasprzyckim na czele.

Gimnastyka na ulicy!

Na innym miejscu zamieściliśmy wywiad z Panem Ministrem Oświaty, który zapewnił nas, że dążeniem jego jest zapewnić każdej szkole własne boiska.

Jak ważne zagadnienie stało się troską Ministra, jak bardzo brak szkołom boisk, ilustruje wymownie obrazek, który obserwować mógł każdy przechodzień zdążający w sobotę 25 kwietnia ulicą Wiejską, ku Placowi Trzech Krzyży.

W uliczce bezmiennej świeżo wytkniętej od ulicy Wiejskiej, na bruku i łocie znana szkoła Kulwiecia pod kierunkiem p. Siecińskiego ćwiczyła gimnastykę w obecności wizytatorów. Doprawdy obrazek rodzajowy: pokazowa lekcja gimnastyki na ulicy! Żebyż to tylko pokazowa, ale wszystkie lekcje gimnastyki i przysposobienia rezerw odbywają się w tej bezmiennej, a tak znamiennej uliczce stale na kurzu lub błocie.

Szkoła pragnie dbać o tężyznę fizyczną swych uczniów, boiska niema! Więc na ulice!

Godzi się zaznaczyć, że obok szkoły Kulwiecia istnieje szkoła głuchoniemych posiadająca ogród i placik sportowy. Jednak wstęp do tego „raju“ jest zamknięty dla „sąsiadów“.

Czekamy na boiska dla szkół, narazie chcielibyśmy przynajmniejby Kuratorjum wpłynęło na racjonalne wyzyskanie istniejących terenów.

Z SEKCJI WYCH. FIZ. PRZY TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

Na porządku dziennym zebrania sekcji w dn. 22 ub. m. był referat p. Janiny Łada p. t. „Gimnastyka syntetyczna Bret Hart Bertona“. Referentka wyjaśniła i pokazała ćwiczenia, polegające na skoordynowaniu indywidualnego rytmu z plastycznymi ruchami.

Sekcja urządziła w najbliższym czasie rozgrywki w grach sportowych dla młodzieży gimnazjalnej. W programie rozgrywek są: 1) piłka nożna, 2) piłka koszykowa, 3) piłka lekarska, 4) szczypiorniaki.

Zawody lekko-atletyczne odbędą się po wakacjach, dn. 20 września.

Program zawodów lekko-atletycznych jest następujący:

- 1) Trójbój dla starszych (16 lat): a) bieg 100 m., b) skok w wyż lub w dal z rozbiegu, c) rzut oszczepem, dyskiem, lub pchnięcie kulą.
- 2) Zawody poszczególnie dla młodszych.
3. Zawody obowiązkowe dla całej VII klasy w trójbój lekkoatletycznym.

Ta forma zawodów lekkoatletycznych jest niepraktykowaną dotychczas na naszym terenie i ma na celu ogólne podniesienie poziomu przygotowania lekkoatletycznego w wyższych klasach gimnazjum.

Zawodnicy będą musieli osiągnąć określone poniżej minimum: 1) Skok w wyż 125 cm., 2) pchnięcie kulą 5 kl. na 6 m., 3) bieg 100 m. w czasie 15 sek. Która szkoła wykaże większy procent uczniów (w stosunku do rzeczywistej liczby w klasie) którzy osiągną określone minimum, ta otrzyma nagrodę. Zawody pływackie odbędą się 27 września. W programie jest wyścig na 100 m. stylem klasycznym i stylem dowolnym.



KLISZE I BŁONY

Agfa

DO ZDJEĆ

SPORTOWYCH

Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

WARSZAWA

Dzień Święta Narodowego przekonał nas raz jeszcze niezbicie, że Warszawa jest także sportową stolicą Polski. Na apel Rządu, wzywającego do obchodzenia 3 Maja właśnie przez zawody sportowe, jako widomy znak tężyzny i radości życia, najskwapliwiej zareagowała Warszawa, urządzając imprezy niemal we wszystkich tych działach sportu, w których w maju zawody urządzać można. W chwili, gdy trzeba było jednocześnie urządzać konkurencyjne zawody na wszystkich frontach, największą żywotność okazała stolica.

Sport warszawski poatem, że udowodnił swe zdolności organizacyjne, potrafił wspaniale zatryumfować w królewskim sporcie lekko-atletycznym. A sukces jego był tem większy, że nie polegał on na rekordach kilku czy kilku-nastu talentów, zdobywających punkty w ogólnej klasyfikacji jakichś mistrzostw, a na tem, że wywalczyło go 140 ludzi biorących udział w stołecznych sztafetach w biegu Łódź-Warszawa.

W zawodach tych zakrojonych na potężną miarę, stolica wystawiła 3 pełne zespoły, zdobywające trzy pierwsze miejsca, kończące ośmio-godzinny bieg w dziesięć minutowym odstępie czasu. Za drużynami warszawskimi — jedną cywilną, reprezentacyjną Związku Okręgowego, drugą wojskową reprezentacyjną Okręgu Korpusu, i trzecią drużyną klubową, obie prowincjonalne przychodzą po kwadransach. Warszawa ma już 140 biegaczy osiągających średni czas na 3 km. około 11 minut, w tak ciężkich warunkach atmosferycznych i terenowych, jak te w których odbywał się Łódź-Warszawa. Warszawa ma zespół wojskowy mogący sprostać elicie klubów lekko-atletycznych, ma wreszcie klub A. Z. S., jedyny w Polsce, który potrafił zdobyć się na obsadzenie swymi ludźmi 140 km., na co nie zdobył się żaden okręgowy związek lekkoatletyczny w Polsce, poza WOZŁA. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby trasa była trzy razy dłuższa, a Warszawa miała współzawodniczyć z reprezentacją całej Polski, zwyciężyłaby ona bez trudu.

Po tej pierwszej próbie, należy wróżyć tej wielkiej sztafecie wspaniałą przyszłość. Nadejście czas, gdy każda poważniejsza jednostka lekko-atletyczna będzie uważała za swój punkt honoru obsadzenie biegu własną drużyną, że Łódź-Warszawa stanie się jedną z głośniejszych imprez lekko-atletycznych kontynentu.

L W Ó W

Piękny to był dzień 3 Maja. Święcony uroczyście, przyniósł kilka momentów z których Lwów może być dumny. Przedewszystkiem podczas rewji wojewoda p. Garapich imieniem Prezydenta Rzeczypospolitej wręczył przedstawicielom Towarzystwa Zabaw Ruchowych, i L. K. S. Czarni i L. K. S. Pogoni — Medale 3-Maja dla organizacji. Są to jedyne odznaczenia towarzystw sportowych w całej Polsce. I nic też dziwnego, że dostały je te towarzystwa: T. Z. R. swoją działalnością przedwojenną zasłużyło w całej pełni na odznaczenie. I L. K. S. Czarni, nestor sportowy w Polsce całą swoją działalnością tak w przeszłości jak i obecnie na służbie wychowania fizycznego i czystego sportu, domagał się oficjalnego uznania. Mistrz Polski L. K. S. Pogoni nie mógł być też pominięty. Wszystkie towarzystwa powinny się starać być godnymi odznaczenia, choć nie jest to droga łatwa.

Piłka nożna, najuroczyściej „fetowana” ze względów dochodowych stanęła mniej więcej



Korolkiewicz (Polonia) bije rekord polski na 200 m. z płotkami w czasie 23,6 s.

na równi z parytetem swej popularności. Dała przegląd drużyn i stanu piłkarstwa. Z klubów zasługuje na wyróżnienie i L. K. S. Czarni. Nie dlatego, że uzyskał remisowy wynik na meczu z Pogonią, Mistrzem Polski, który mógł, a nawet powinien był wygrać, i nie dla tego, że

w biegu sztafetowym — sztafeta Czarnych zwycięża „bez bólu”, lecz dlatego, że w pracy ciężkiej dotychczas i niewdzięcznej nie upada, nie zatrzymuje się, lecz idzie, mimo przeszko- dy natury konkurencyjnej, i finansowej, ciągle naprzód, stale i konsekwentnie.

Uzyskany Medal, powinien otworzyć oczy sternikom tego klubu, że zło należy wykorzystać i rola klubu nie leży w samym zdobyciu Mistrzostwa za wszelką cenę, za cenę mozolnych ponizeń i dzięki uświęcającym cel środkom. Z. K. S. Lechia i P. K. S. Polonia pełnią swoją misję w warunkach ciężkich. Z. K. S. Sparta, budzi poważne obawy, że naśladować bardziej jaskrawem postępowaniem i bardziej „prostemi” środkami Mistrza, zbliża się ku przepaści nie-amatorstwa. Z. K. S. Hasmona, w opinii publicznej „cieszy się” najsmutniejszą opinią drużyny niemal że zawodowej i nie „głupia złośliwość”, lecz honor polskiego sportu żąda, aby pozbyła się jak najprędzej wszelkich (być może niesłusznych) poszlak nie-amatorstwa.

Skład reprezentacji Polski przeciw Czechom-Słowacji budzi poważne wątpliwości. Jak pokazały ostatnie zawody Batch jest obecnie nie w normalnej formie, Hauke ustępuje fair grą, pracą i zachowaniem się na boisku (brutalna gra bardziej szkodzi od słabej w meczach międzynarodowych) Witkowskiemu, który chociaż ma mniej wyrafinowania jest użyteczniejszy. Dalej Szabakiewicz jeszcze nie jest graczem nadającym się do reprezentacji. Z reszty budzi obawy Olearczyk, bo a nuż, ktoś mu coś powie, a on zechce wymierzyć sobie sprawiedliwość z miejsca pięścią? Obecna forma Bułanowa kwalifikuje go na miejsce Olearczyka.

J. D.

Ł Ó D Ź

Dzień 3 maja był dniem najbardziej bezsprzecznie „sportowym” w ciągu sezonu bieżącego. Przedewszystkiem przez wzgląd na wielką imprezę, jaką niewątpliwie był bieg Łódź — Warszawa.

Niestety o organizacji biegu trudno się wyrazić pochlebnie. Zawiadomienie ŁOZLA, przez PZLA nastąpiło akurat na tydzień przed biegiem. Wątpię, czy ten czas wystarczyłby związkowi mającemu już dłuższą praktykę i większe środki. To karygodne opóźnienie o mało nie stało się przyczyną poważnego braku a może i nieudania się całkowitej imprezy. Z drugiej zaś strony zarząd ŁOZLA (nawet po zaledwie dwutygodniowym istnieniu obdarzony takim brzemieniem mimo wszystko mógłby uczynić więcej i lepiej. W pierwszym rzędzie mowa tu o nieprzygotowaniu większej ilości aut dla zawodników i choćby paru miejsc dla prasy. Zawodnicy zostali dostawieni na miejsce przeznaczenia autami ciężarowymi niemożliwie napęczanymi. Odbiło się to później dobitnie na ich wyczynach. Bądź co bądź jednak impreza się udała choćby o tyle że się odbyła — a to niech tymczasem wystarczy.

Dorocznym zwyczajem PZPN na „swoją” dzień urządził zawody zespołów rywalizujących, by wyzyskać takie „derby” i zbić kasę. O ile nie dziwi nas taka chęć zarobku dobrego, to jednak zaznaczyć należy, że nadmierna chęć osiągnięcia zysku finansowego niejednokrotnie mija się z celem i zadaniami sportu. Nie można bowiem przypuścić, aby ad hoc sklepane spotkania najbardziej antyistetycznych drużyn dawały jakąś korzyść moralną — a przeciwnie, b. często na takich zawodach dzieją się rzeczy, jakie się dzieć nie powinny. Wspomnijmy rok ub.: pobicie sędziego, pobicie graczy i publiczność — a cóż powodem tego — kasa PZPN-u. Tegoroczną

BIBLIOTEKA SPORTOWA

„STADJONU” Nr. 2

PIŁKA NOŻNA

OPRACOWAŁ

Henryk JEZIOROWSKI

WYDANIE CZWARTE

(31.000 — 40.000)

250
PYTAŃ
i
ODPO-
WIEDZI.

ŁATWY
UKŁAD

Poprawił i uzupełnił
podług uchwał Kon-
gresu FIFA 1924 r.
oraz urzędowych
przepisów P.Z.P.N.

Jerzy GRABOWSKI
Sędzia P.Z.P.N.

250
PYTAŃ
i
ODPO-
WIEDZI.

ŁATWY
UKŁAD.

DO NABYCIA

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
NA CAŁYM TERENIE RP

SKŁAD GŁÓWNY W WARSZAWIE
Administracja Tygodnika Sportowego
„STADJON”, Galerja Luksemburga

CENA 2 ZŁ.

CENA 2 ZŁ.

Za zaliczeniem pocztowym nie wysyła się.

P. K. O. Nr 7498.



Z meczu Skra — Barkochba 0:6



Zawodnicy w biegu WOZŁA na starcie

imprezę naszych władz piłkarskich było spotkanie pomiędzy warszawską Polonią a ŁKS-em. Zawody te obudziły naprawdę ogromne zainteresowanie. Tymczasem Polonia przysłała swój skład rezerwy, z trzema zaledwie graczami z I drużyny. Skład ten reprezentował się bardzo ładnie, nawet wspaniale, jak na B-klasę. Z dru-

giej zaś strony ŁKS pokazał grę niżej wszelkiej krytyki. Match ten był bardzo, naprawdę bardzo nudny.

W nadchodzącą niedzielę wyjeżdża ŁKS do Krakowa by rozegrać z „Wisłą” spotkanie decydujące najprawdopodobniej o mistrzostwie grupy zachodniej.

PILKA NOŻNA

Warszawa

Obfitość goali w Warszawie. W pięciu grach 2 i 3 maja padło tylko... 29 bramek, przyczem w czterech grach wyniki były zerowe. Nieźle. Jedynym matchem, gdzie bramki były po obu stronach był Legja — Warszawianka zakończony dość niespodziewaną porażką biało-czarnych (1:3). Podczas gdy w stolicy drużyny pierwsze i drugoklasowe sprawały się ze swymi przeciwnikami dość gładko, bo w przeciętnym stosunku 6:0, druga drużyna mistrza Warszawy przegrywała z wielkim honorem w Łodzi, dostając tylko 2:1 od ŁKS, jednej z najsilniejszych obecnie drużyn w Polsce. Poloni nie bardzo chciało się wysłać drużyny do Łodzi w składzie zapasowym, a zmusił ją do tego tylko kateryczny nakaz PZPN'u. Karność była nagrodzona niespodziewanie dobrym wynikiem, a PZPN za jej utrzymanie i urządzenie matchów trzecimajowych w całej Polsce otrzymał od swej dyspozycji od Rządu 148 medali dla osób zasłużonych dla sportu piłkarskiego. Dlaczego Departament Kultury i Sztuki umiłowal sobie tak szczególnie piłkę nożną, niewiadomo. Podobno dlatego, że PZPN urządził w Polsce mecze na 3 maja we wszystkich miastach. Zapewne Departament Kultury i Sztuki mniema, że bez trzeciego maja, nikt w Polsce w football nie gra, i, że do urządzania meczów trzeba ludzi zmuszać... A, to, że dochód ze spotkań w dniu Święta Narodowego idzie do Kasy PZPN, nie może chyba uchodzić za szczególną zasługę jego i całego naszego świata footballowego wobec Państwa.

Mecze trzecio-majowe należą do uroczystych. Unikać należy wobec tego spotkań „na noże”; dla niepodrażniania atmosfery nie należy dopuszczać do tego, by byli zwycięzcy i zwyciężeni. W dzień Konstytucji nie powinno być pokrzywdzonych. Zapewne dlatego Wisła nie zrobiła krzywdy Cracovii, kończąc z nią mecz ku zadowoleniu kibiców stron obydwu na 5:5, nie inaczej postąpiła i druga para odwiecznych rywali Pogoń i Czarni we Lwowie, z tą tylko różnicą, że wynik opiewał 2:2, trzeci remis był między Wartą a górnośląskimi Amatorami (1:1). Wilno przystosowało się także do nastroju świątecznego: Pogoń wyszła z Wilją na 1:1, a nawet w Gliwicach VSB-z Vorwärts uważali za stosowne dostroić się do przyjętego konwenansu (1:1). Poza tem jeszcze parę meczy (Polonia — ŁKS, Turyści — ŁTSG, Pogoń Wil. — Makabi) zakończonych różnicą jednej bramki.

Jak widać z powyższego tylko stolica zachowała się niewłaściwie, urządzając srogie pogromy w dniu tak uroczystym...

Skra — Legja Kraków 2:0. 1.V.25. Przewaga drużyny warszawskiej.

Varsovia — Legja Kraków 5:0 (4:0). 2.V.25. Łatwe zwycięstwo A-klasowych.

Legja komb. — Ascola 7:0 (4:0). Boisko Legji, dn. 2.V. Legja wystąpiła w składzie drugiej drużyny, jedynie z Amirowiczem na prawem skrzydle i Akimowem na łączniku, później zaś w obronie. Przez cały czas gry, zwłaszcza w pierwszej połowie białozieloni mieli zdecydowaną przewagę. Drużyna Legji w składzie złożonym z graczy młodych, przedstawia dobry materiał.

Legja III — Korona I 3:3. Boisko Legji, dn. 2.V. Korona prowadzi najpierw 3:1, Legja jednak strzela jeszcze dwie bramki i uzyskuje wynik nierozstrzygnięty. Sędziował p. Łańko.

Barkochba — Skra 6:0 (3:0). Park Sobieskiego, dn. 3.V. Nadspodziewanie wysoka porażka Skry jest zrozumią, gdyż wystąpiła ona w składzie b. osłabionym. Niemniej jednak należy stwierdzić znaczną poprawę u Barkochby. Sędzia p. Pędzimaż.

Varsovia — Makkabi 7:0 (5:0). Park Sobieskiego, dn. 3.V. Gra na deszczu i rozmo-kłem boisku stała na b. niskim poziomie. Var-

sovia przez cały prawie czas gry gnioła przeciwnika. Dobra była obrona Varsovi. Makkabi w składzie osłabionym nie mogła stawić należytego oporu harcerzom i uległa w wysokim stosunku. Sędziował p. Matejak.

Warszawianka — Legja 1:3 (1:2). Park Sobieskiego, dn. 3.V. Na błotnistym i zniszczonym poprzednimi meczami boisku stanęły drużyny w składach: **Warszawianka:** Domański; Loth III, Suchorzewski; Pucman, Luxenburg I, Braun II; Zwierz I, Jung, Ordon, Luxenburg II, Redlich. **Legja:** Akimow; Krassowski, Zajackowski; Szajnert, Amirowicz, Amirowicz, Wójcik;



Bramkarz Skry likwiduje atak Barkochby

Mielech, Łańko, Żmuda, Krawuś, Leppe. Już z początkiem gry zaznacza się lekka przewaga Legji, która utrzymuje się przez cały czas gry. Pierwszą i jedyną bramkę dla Warszawianki zdobywa b. ładnym strzałem Redlich. W 2 minuty później rewanżuje się, a wkrótce potem i uzyskuje przewagę Legja przez Żmudę i Łańkę, który uzyskał najpiękniejszą bramkę dnia płaskim strzałem z 30 metrów. Po pauzie gra nudna i bezbarwna. W końcu za foul Suchorzewskiego zostaje podyktowany rzut karny, który Łańko pewnie zamienia w bramkę, utwierdzając wynik 3:1 dla Legji. Sędziował dobrze p. I. Grabowski.

W PIŁCE NOŻNEJ O REZULTACIE
DECYDUJĄ DWIE RZECZY: DOBRA
GRA i ODPOWIEDNIE OBUWIE.

Z DWÓCH ZAŁÓG JEDNAKOWO
GRAJĄCYCH TA MA PRZEWAGĘ,
KTÓRA POSIADA LEPSZE BUTY.

JAK POPULARNE SĄ BUTY
„MANFIELD — HOTS-
PUR“, NAJLEPIEJ DOWODZI
FAKT, ŻE NA 108 KLUBÓW
ZJEDNOCZONYCH W LIDZE,
84 UŻYWA WYŁĄCZNIE BU-
TÓW MANFIELDA.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL
NA POLSKĘ

„KOMISPOL“ — WARSZAWA.

K r a k ó w

Wisła — Cracovia 5:5 (1:5). 3 maja. Zawody na dochód P. Z. P. N. Kto w meczach szuka niezwykłych wrzeseń i sensacji, ten musi przyznać, że trudno o większy zapas tych uczuć, jak to miało miejsce w spotkaniu tych dwu starych nieprzejednanych rywali! Od rana w dniu zawodów padający drobny ale gęsty deszcz zamienił boisko w jeden wielki zbiornik wody. Boisko było w takim stanie, że doświadczeni z góry przepowiadali niespodzianki i wynik czynili kwestią przypadku. Nikt jednak niezawodnie nie przewidział tego, co przyniosła rzeczywistość: Punktualnie o godz. 5 zjawiają się na boisku, otoczone rzadko w Krakowie widzianymi tłumami widzów, rywalizujące drużyny. Rozpoczyna Wisła i usadawia się pod bramką przeciwnika, przewaga jej jednak nie zaznacza się pozytywnie. Inaczej dzieje się Cracovii — tak już było pisanem, że nie ma wypadu do goal. Zaczyna długą serię Chruściński. Obronca Wisły Kaczor nie trafia piłki, Chruściński strzela płasko, młody bramkarz Wisły Łukiewicz robinzonuje i puszcza z rąk piłkę do siatki. Wisła niezbita z tropu naciska dalej i 27 minuta przynosi wyrównanie przez Reymana I. Od 31 minuty gry zaczyna się dla Wisły okres najczarniejszy. Kubiński podciąga bardzo pięknie, podaje do środka i Ciszewski nader piękną główką uzyskuje prowadzenie 2:1. Już w trzy minuty później z rogu bitego przez Szperlinga Chruściński znowu piękną główką podwyższa „awans” Cracovii do 3:1. W dwie minuty później Łukiewicz puszcza haniebnie najprostszą do trzymania „szparę” a w 43 minucie centrę Kubińskiego, który zdaje się ani myśleć przy tym rzucie o uzyskaniu goala. Sytuacja robi się niezwykle ciekawa Cracovia schodzi na przerwę z prowadzeniem 5:1!!!! Trybuny szaleją z upojenia! Sensacja zdaje się być u zenitu. Któż jednak mógł przewidzieć, że właściwą sensację przyniesie dopiero druga połowa gry?! Zaczyna się od przewagi Cracovii, która mając „w zanadru” 5 goali może sobie pozwolić na zimną krew. Ale Wisła udowadnia jeszcze raz, że jest drużyną przede wszystkim kapitalnie postawioną duchowo. Już w 11 minucie gry Reyman I podwyższa skromną hipotekę swej drużyny do 2 punktów, w 17 minucie czyni to samo Balcer po doskonałym, jemu właściwym solowym biegu i nadzwyczajnym przebiegnięciu Gintla. Zimna krew Cracovii znika zdecydowanie, miejsce jej zastępuje przenerwowany nastrój, tak właściwy tej drużynie artystów. O wyrównaniu nikt nawet najoptimistyczniej dla Wisły nie marzył a jednak przyszło ono dwiema dalszymi bramkami Reymana I w 22 i 34 minucie gry. Trzeba przyznać, że zawody podobnie interesujące widuje się tylko bardzo rzadko. Przebieg ich wykazał w całej jasności wady i zalety obydwu przeciwników. Pobić Wisłę w 45 minutach gry to niełada wyczyn Cracovii, ale będąc pobitym 1:5, w drugich 45 minutach pobić tak wysoko zwycięskiego i poważnego przeciwnika 4:0, to wyczyn stokrotnie jeszcze wyższy. Cracovia jeszcze raz udowodniła, że przy wszystkich swoich niezaprzeczonych zaletach nie wytrzyma ciężkiej gry przez 90 minut, nie wytrzyma nerwowo — Wisła przekonała najniechętniejszych, że jest drużyną o nieporównanej kondycji... ducha. Obaj przeciwnicy grali tak, jak to tylko Cracovia potrafi grać przeciw Wisle i na odwrót, u Wisły wybijala się tylko wyższa ambicja. Z poszczególnych graczy wyróżniłbym w Cracovii Chruścińskiego, Ciszewskiego i Kubińskiego w ataku i Zastawniaka w pomocy. W Wisle nikomu nie da się „umknąć” najwyższych pochwał. Z poszczególnych Balcer łatwo uciekał Strycharzowi i jeszcze łatwiej za każdym niemal razem miął Gintla, co dowodzi, że szybki biegacz na skrzydle stawia pod znakiem zapytania wielkie niewątpliwie walory tego głośnego gracza. Reyman I pracował z niebywałem poświęceniem, nagrodziła go przynajmniej chojnie fortuna aż czterema strzelonemi bramkami. Ale i innym poza pochwałami niczego nie można powiedzieć. Gdyby tak jak dziś grali zawsze, nie potrzebowaliby obecnie smutnie spoglądać na tegoroczną tabelę mistrzostw Polski. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska nieco przeczulony na spalone (jak zwykle) ale też jak zwykle sprawni i waleczni.

Jutrzenka — Wawel 2:0. Również gra na P. Z. P. N. ale bez efektu kasowego, bo rozgrywana równocześnie niemal z meczem Wisła-

Cracovia. Niespodziewane zwycięstwo Jutrzenki, która wystąpiła bez czterech najlepszych uszkodzonych graczy.

Cracovia rez. — Wisła rez. 3 : 1 (1 : 1) Przed zawodami pierwszych drużyn. Wisła gniotła a Cracovia wygrała, i tak się zdarza.

Wawel — Makkabi 1 : 1. 1 maja. Boisko Makkabi, zawody towarzyskie. Trudno o nich coś pisać, chyba tyle, że były obrazem żalosnej dekadencji krakowskiej klasy A. Rozweselał nastrój nieznanymi mi sędzią, którego rozstrzygnięcia były niebywałymi kawałami.

L W Ó W

Czarni—Pogoń 2:2 (2:0). Czarni: Winnicki; Hawling, Kmiciński; Wójcik, Kopeć I, Witkowski; Langier, Kopeć IV, Sawka, Drapała, Müller.

Pogoń: M. Kuchar (V); — Giebartowski, Maurer; — Hanke, Fichter, Gulicz; Słonecki, Bateł, Wacław Kuchar, Dr. Garbień, Szabokiewicz. Boisko Pogoni.

W pierwszej połowie udziałem panami boju są Czarni, którzy w 10 min. przez Drapałę z podania Wójcika zdobywają pierwszą bramkę, a w 16 min. przez tego samego z przeboju drugą bramkę. Dalsze ataki Czarnych. W 35 min. słupek ratuje Pogoń od trzeciej bramki. Chwilę potem to samo. W drugiej połowie Czarnym, ubywa utracony Hawling. Na jego miejsce wchodzi Wołkowski, którego zastępuje Rucki. Pogoń gra z zaciśniętymi zębami, chcąc wygrać za wszelką cenę. W 12 min. Dr. Garbień z pozycji „dla ślepego“ spalonej zdobywa 1 bramkę. W 21 min. D-r Garbień z pozycji oczywiście spalonej (piłkę podał mu Hauke ze swojej połowy) wyrównywa. Ataki Pogoni i kontr-ataki Czarnych bez skutku. Sędziował p. Schorz poprawnie choć nieszczęśliwie.

Lechia — Sparta 2:1 (0:0). Wątpliwie zasłużone zwycięstwo Lechi nad przemęczoną Spartą. Sędziował p. inż. L. Dudryk.

Sparta — Hasmona 1:0 (1:0). Zasłużone i pewne zwycięstwo Sparty. Sędziował bardzo spokojnie mimo wrzasków p. Boder.

Polonia (Przemyśl) — Hasmona 4:0 (3:0) Polonia przemyska u siebie gromi Hasmonę Hasmona bez Redlera i Birubacha.

AZS — Jutrzenka 2:1 (1:1).

Pogoń II — Czarni II 3:2 (2:2).

Lauda — Łyczakowja 0:0.

Czechie Karlin — Team Lechia Hasmona 3:1 (1:0).

Ł ó d ź

Polonia — ŁKS. 1:2 (0:0). Spotkanie to oczekiwane z ogromnym napięciem przez publiczność łódzką. Jednak nastąpiło ogromne rozczarowanie, gdy warszawscy przyjechali w II garniturze z 3 graczami I drużyny ŁKS zaś grał niżej krytyki.

Drużyny wystąpiły w następującym składzie: Polonia: Laskowski-Czajkowski, Bułanow II—Mazurkiewicz, Jelski, Krotkiewicz — Jagłowski, Tupalski, Zajdenbeutel, Tenenbaum, Oleski — ŁKS Sobociński — Cyll, Karaś — Kowalczyk, Trzmiel, Gabriel — Durka Ałaszewski, Lange Janczyk Radomski.

Rozpoczynają miejscowi. Gra początkowo ospała, powoli tempo się zaostrza w 27 bramka



Final rozgrywek o puchar Francji. FC de Rouen — CAS Generale 0:0 (26.IV.25)

Polonii w ołężeniu, szereg pięknych strzałów idzie na aut. Obustronne ataki przy końcu I połowy. Po przerwie gra w tempie ostrym, w 15' z podania Janczyka strzela Radomski 1 goala w 26' Tenenbaum z podania Jagłowskiego wyrównuje. ŁKS. ma wielką przewagę, jednak przez zbytnią nonszalację jej nie wykorzystuje. Dopiero w 35' Lange strzela pięknie z 25 mtr. decydującego goala. Sędzia p. Biza odgwiszduje zawody przy stanie bramek 2:1, Kornerów 5:1 dla ŁKS-u. Sędzia p. Biza b. dobry. Publiczności — 3000 osób.

Hakoah — Ł. K. S II 1:0 (0:0). Hakoah bez swych filarów Edelbauma, Zaklikowskiego Segala i Służewskiego sprawiła rozczarowanie, wygrywając od mistrza kl. C. Zawody prowadził niedbale p. Wieliszek.

Union — Barkochba—6:1 (2:1). Zwycięstwo Unionu zupełnie zasłużone. Honorowego goala dla niebieskich uzyskuje środkowy napadu. Sędziował dobrze p. Piotrowski.

Sita — PTC. 5:0.

Zjednoczenie — Hasmona 4:0.

ŁTSG. — Turysci 1:0 (1:0). Obie drużyny grały nieszczególnie: ŁTSG. co prawda dość ambitnie zato turysci leniwi i nie w formie. Jedynego goala strzelił w I poł. w zamieszaniu po bramkowy Hebrstrich. Sędziował p. Krachulec.

C z ę s t o c h o w a

„Wiktoria 1922“ II — ŻTGS I 2:0 (0:0).

Warta II — CKS II 1:1 (1:0). Zawody na PZPN. Rezerwa Warty pokazała ładniejszą grę od rezerwy CKS-u. Sędziował b. słabo p. Piwowarczyk.

Warta I — CKS I 3:3 (2:2). Zawody na PZPN. Warta technicznie i taktycznie lepsza od CKS-u. Na wynik remisowy w zupełności nie zasłużyła. Wynik 3:1 dla Warty odpowiadałby przebiegowi gry. Dwie bramki CKS zdobywa z karnych, niezbyt słusznie podyktowanych przez sędziego Rzęsę z Krakowa, który zresztą poza temi błędami sędziował b. uważnie. Publiczności z powodu złej pogody mało.

B i a ł y s t o k

Hasmona (Lwów) — Team ŻKS i BOSO 4:3. Team składający się z graczy młodych zareprezentował się bardzo dobrze.

WKS 42 p. p. — Hasmona 2:1 (0:0). W zawodach wyróżnili się Frenkiel — bramkarz i obrońca Mażyszko — wojskowi.

J a r o s ł a w

WKS 2 p. Łącz. — 3 p. p. Leg. (Trzeciak) 3:0 (0:0). Zawody towarzyskie. Boisko 3 p. p. Leg. Stanowcza przewaga Łączności.

P O L S K A — C Z E C H O S Ł O W A C J A

W dniu 23 maja, w ramach Kongresu praskiego odbędzie się pierwszy mecz międzypaństwowy Polska—Czechosłowacja. Związek czeski ogłosił już skład swej drużyny, a mianowicie. Planicka, Holas, Krema, König, Swoboda, Schlinger, Blach, Polaczek, Krenck, Jansa, Polancky. Skład ten jest dowodem wyraźnego lekceważenia polskiego sportu piłkarskiego. Czesi grają następnego dnia przeciw reprezentacji Niemiec i reprezentacji Drezna, i w tych grach zużytkują swych dobrych graczy. Widocznie nie orientują się oni w obecnym poziomie piłkarskim u nas; a jednak już choćby porównanie rezultatów Hakoach—Slavia i Hakoach—Pogoń powinno by im dać nieco do myślenia.

Niebalstwo czeskie może nam przynieść duże korzyści. Mecz praski oglądać będą setki najsilniejszych działaczy sportowych całego świata.

Jeżeli zaś PZPN wyśle najlepszą i zgraną reprezentację, Polska będzie mogła wygrać z różnicą paru bramek.

Przegrana przeciw temu trzeciemu garniturowi praskiemu byłaby kompromitacją; wysokie zwycięstwo byłoby świetną propagandą naszego sportu. Więc nie odpowiadajmy lekceważeniem. Niechaj go Czesi pożałują!

A. B.

L E K K A A T L E T Y K A

Dzień 3 maja nie wszędzie potrafił wyciągnąć lekko-atletów na boisko. O ile piłkarze chętnie stawili się na apel, i grali wszędzie, o tyle lekka atletyka znalazła się w świątecznym programie tylko w trzech punktach Rzeczypospolitej. Wprawdzie Warszawa i Łódź zdobyły się na imprezę, która starczy za dziesięć, ale nie wiadomo dlaczego inne okręgi skorzystały z cudzej pracy, by uznać to dla siebie za dostateczny powód do bezczynności.

Skoro żaden okrąg nie zgłosił się do wielkiej sztafety, to tem łatwiej mógł każdy z nich zrobić coś na mniejszą skalę u siebie. A na taki pomysł wpadły tylko Lwów i Wilno. We Lwowie zrobiono ciekawą sztafetę olimpijską, w której zarówno zwycięstwo Czarnych nad Pogonią, jak i dobry czas 3:41,8 były dość niespodziewane.

Pogoń jakoś coraz bardziej wygląda we wszystkim co nie jest piłką nożną. Czasy świetności sekcji lekko-atletycznej Pogoni zdaje się już definitywnie przeszły do historii. Został tylko Wacek Kuchar, ale i ten już dawno poświęcił lekką atletykę dla piłki.

W Wilnie odbył się bieg okrężny, który przyniósł zwycięstwo Kuczyńskiemu, biegaczowi dotąd nieznanemu na szerszych wodach. Wituch, który widocznie obraził się na Warszawę, i nie startował w jej sztafecie, skoro nie mógł biec z pałeczką do Belwederu, wołał zamiast biec przez Wolę, triumfować w Wilnie. Nadzieje jednak rozwały się wskutek jakiegoś tam wypadku, i warszawski mistrz przyszedł w Wilnie siódmym.



Finalowa rozgrywka o puchar Francji. FC de Rouen — CAS Generale 0:0



Z zawodów lekko-atletycznych
Cambridge — Oxford

J. D. Rudd (Cambridge) skacze w dal —
21 stóp, osłagając II-gle miejsce

LEKKA ATLETYKA

Kielce

3.V. b. r. Bieg pieszy na szosie Kielce-Radom na odległość 4500 mtr., stanęło 14 zawodników 7 z „Sokoła” i 7 ze „Związku Strzeleckiego” I miejsce Kulak Antoni — 15 m. 44 sek. — II Parandyk Kazimierz 16 m. 9,7 sek., — III Stys Kazimierz — 16 m. 11 sek. — wszyscy trzej ze „Związku Strzeleckiego”. 2). W parku miejskim odbył się bieg na 800 mtr. stanęło 12 zawodników — ze „Związku Strzeleckiego” 10 — z „Sokoła” 2 — I miejsce Kulak Antoni — 2 m. 31,5 sek. ze „Związku Strzeleckiego” — Parandyk Kazimierz — 2 m. 32,8 sek. ze „Związku Strzeleckiego” III Zapora Stefan — 2 m. 48,6 sek. z „Sokoła”.

Wilno

Pierwszy bieg okrężny w Wilnie, organizowany przez WKS Pogoń, odbył się w dn. 3.V na przestrzeni około 2700 wtr. Stawało 60 zawodników. Zwyciężył Kuczyński (77 pp.) 2) Sadowski (Pogoń), 3) Pryszcz (Kresovia—Grodno). Wszyscy zwycięzcy choć stawiają pierwsze kroki w lekkiej atletyce, to jednak większość ich stanowi świetny materiał fizyczny. Wituch z Warszawy, który przez większą część trasy pewnie prowadził, z powodu nagłego kurczu w nodze musiał zadowolić się 7-em miejscem. Organizacja leżała w energicznych rękach por. Herholda. Starterem był p. Szenajch (Warszawa), przebywający obecnie w Wilnie.

Zakończenie sezonu biegów na przełaj

W niedzielę, dnia 26.VI odbyły się dwa ostatnie biegi na przełaj: dla wojskowych o puchar „Polski Zbrojnej” i bieg WOZLA o puchar miasta Warszawy.

Zawody zgromadziły liczne rzesze widzów a na starcie zgórą 160 zawodników.

Puchar wojskowy zdobyła Szkoła Podchorążych, indywidualnie 1-szym był Banaszkiewicz I, 2) Rumas, 3) Pałucki.

Puchar Warszawy zdobyła Warszawianka z 614 pkt. 2) Varsovia 623 p., 3) Polonia 560 p., 4) Orzeł 411 p. Indywidualnie 1) Foryś, 2) Wituch, 3) Łukaszewicz. Zawody były organizowane w celach propagandy i zadanie swe spełniły, gromadząc dużą ilość młodych atletów.

Bydgoszcz

Organizacyjne Zebranie Pomorskiego Związku Lekkoatletycznego w Bydgoszczy odbyło się w dniu 5 kwietnia, w obecności delegatów PZLA pp. kpt. Skotnickiego i Chrapowickiego, a przy udziale około 60 delegatów pomorskich klubów sportowych i gniazd sokolich. Po zapoznaniu się ze statutem i regulaminem PZLA wywiązała się dyskusja, w czasie której wszyscy mówcy uznali konieczność powstania Związku Okręgowego w Bydgoszczy. Następnie po kilkunasto minutowym porozumieniu się wybrano przez aklamację Zarząd w osobach: prof. Albrycht prezes, prof. Mokrzycki wiceprezes, p. Meźnicki sekretarz, p. kpt. Bosiacki, p. por. Matuszewski, p. Dostatni, p. chor. Karliński, p. Gołębiowski, p. Makowski, p. Szczepański i p. Malczewski.

Cały przebieg zebrania miał charakter niezmiernie poważny.

ZAGRANICĄ

Porritt pobił rekord uniwersytecki ang., osiągając na 100 y.—9 s.

Hoff opuszcza w lecie Norwegię i wyjeżdża do Francji, a następnie do Ameryki na stałe.

Finlandja. Skoki z miejsca: nowy rekord w skoku w dal: 1) Vnosenpää 324 cm. (r. fiński); 2) Heinanen 323,5 cm.

W wyż: 1) Hellen 150 cm. (pół cm. poniżej rekordu).

Trójskok: 1) Vnosenpää 959 cm.

Są na ukończeniu pertraktacje, dotyczące dorocznego meczu Niemcy—Francja. Oba rządy zajęły stanowiska przychylnie, związki tembardziej.

Amerykańskie międzyuniwersyteckie zawody zimowe dały zwycięstwo wszechnicy w Georgetown przed Harvard i Pensylwania.

WIOŚLARSTWO

Wioślarski sezon, rozpoczęty oficjalnie przez kilka klubów stolicy i w poszczególnych nęstach prowincjonalnych, — kuleje nieco z powodu zupełnie nie — majowej pogody.

Owa pogoda stanowiąca przecież „force majeure” — uniemożliwiła wioślarskim klubom stolicy zaprezentowanie wielkiej rewii wiślanej floty sportowej, przygotowanej wspaniale z powodu propagowanego na dzień 3-go maja „święta radości”. Wszystkie przygotowania, świetna iluminacja klubów warszawskich, fantastyczne dekoracje licznych dziesiątków łodzi, popisy rybackiego taboru, radość przedwczesna — jak się okazało — wioślarskiej braci i spracowanych twarzy warszawskich piaszkarzy i rybaków — wszystko to wzięło w łeb, bo — ludzie sobie o świetnej manifestacji na wodzie — gadu, gadu, — a deszczyk bez przerwy — padał.

Nic też dziwnego, że „wodniacy” obojga płci miast harcować na wodzie, urządzili sobie święto zabawy na gościnnych deskach werand Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, do ostatniej chwili łudząc się nadzieją zmiany humoru bogów. — Naprawdę.

Zresztą na przystaniach warszawskich pracą wre.

„Wutewiaczy” i „Kolarze” — trenują zawzięcie. A. Z. S. przeprowadza remont na swej przystani, pozatem treningi idą dość intensywnie. — Wojskowy Klub Wioślarski pracuje w ciszy i skupieniu, oczekując „Święta Wisły”, w którym to dniu na ich rozkaz stają do wyscigów wszystko, „co żyje w wodzie, na wodzie i pod wodą”.

Rozmachem imponuje młodzieńki Wojskowy Klub Saperów, który w roku bieżącym rozpoczął swe istnienie. i już dokumentuje swą żywotność ruchliwym życiem na własnej przystani.

Wreszcie — pupilek stolicy — Warszawski Klub Wioślarek — zaczął już śnić na jawie zuchwały sen o własnej przystani na lądzie. — Śmiech na sali! — Pomimo uśmiechów niedowierzania ze strony kolegów po fachu wioślarskim, zuchwały klubik kokietuje władze magistrackie o zatwierdzenie planu budowy, już stawia murowane fundamenty pod wymarzony budynek na lądzie, a niezadługo przed zdumionymi oczyma Warszawy wyrośnie pomimo okresu zastoju w przemyśle budowlanym — nowiutki mały budynek, w którym spracowane radosnym trudem walki z wodą ramiona wioślarek znajdą miłe miejsce odpoczynku.

K. M.

— Płock. Dnia 26.IV r. b. odbyło się otwarcie przystani T-wa Wioślarskiego.

Przed otwarciem przystani odbyła się msza święta w katedrze — następnie i wioślarze wraz z gronem zaproszonych gości i z orkiestrą 4 pułku strzelców konnych udali się na przystań, gdzie odbyło się poświęcenie nowych łodzi oraz defilada łodzi. O godz. 13 odbył się wspólny obiad miły i serdeczny nastroj obecnych cechował tą uroczystością. Wśród obecnych zauważyliśmy Prezesa sądu okręgowego, prokuratora, starostę, D-cę 13 br. kawalerji płk. Konaszewskiego, D-cę 4 p. strz. konnych ppłk. Lecewicza, komendanta policji i innych.

„Nemo”.

— Międzynarodowe regaty Faltboot'ów (Kanou). W związku z olimpijskim światowym kongresem w Pradze Czeskiej (koniec maja 1925r.) odbędą się między 5—7 czerwca regaty na Faltboot'ach dwuosobowych I, II i III klasy dla Panów oraz dla Pań.

Przejażdżka rozpocznie się już w Ruzemberek, regaty zaś od Trencin'a. Start w Trencin'ie 7-go czerwca, koniec regat w kuracyjnej miejscowości Pistyan (Piszczyca) na wyspie od strony południowej PalaceHotelu.

Zapisy do 1-go maja 1925 r. bez zadatku, następnie do 20-go maja za opłatą 40 kc za każdy Kanou przyjmuje sekretarz związku wioślarzy, Rzeczypospolitej Czechosłowackiej E. Rath, Praha 1 Male nam 142.



Zwycięska osada w grupie seniorów na czwórkach klepkowych w wyścigu „Łodzią przez Paryż” w dn. 26.IV.25

KOLARSTWO

Warszawa

Projektowana wycieczka kolarska do Bielan i urządzenie tam wyścigu sztafetowego WTC., nie doszła do skutku z powodu niepogody.

Wobec tego kolarze warszawscy urządzili wycieczkę po Warszawie, biorąc udział w ogólnych uroczystościach sportowych 3-go maja.

Łowicz

Dnia 28.IV r. b. staraniem G. K. S. „Orzeł” zostały zorganizowane w roku obecnym drugie z kolei biegi kolarskie na dystansie 200 mtr. ze startem lotnym.

Zawodników, ubiegających się o nagrody, stanęło 19, z których najlepsi okazali się:

1. Lebioda — czas 15,3 sek. (niestowarz.).
2. Marks — 15,7 sek. (gimn. męsk.).
3. Rejmer — 15,9 sek. (szkoła handl.).

Bydgoszcz

Pan prezydent miasta Bydgoszczy i p. dowódca stacjonowanej tu 15 dywizji piechoty, wysłali do Torunia jeden do p. wojewody pomorskiego, drugi do p. dowódcy O. K. 8, telegramy z pozdrowieniami przez sztafetę kolarską 5 x 10 km. na co otrzymali tą samą drogą odpowiedź. Jako pierwsza przyszła sztafeta Bydgoskiego Towarzystwa Cyklistów, kryjąc 109 km. w 233 minuty 24³/₅ sek. i zdobywając cenny puchar Komitetu Fiz.

TENNIS

Eliminacyjne rozgrywki do turnieju o puchar Davisa w Polsce.

Sprawa reprezentacyjnego zespołu polskiego do rozgrywek w pierwszym kole z Anglią do rocznego turnieju o puchar Davisa — została już wyjaśniona.

Wspominaliśmy już w jednym z poprzednich numerów, że szanse tennistów naszych w walce na rakiety z zespołem angielskim, reprezentującym obok francuskiego elitę europejskiego sportu tenisowego — są dość znikome. — Dziś, kiedy wiadomym już jest skład reprezentacji polskiej — szanse nasze jeszcze więcej spadły.

Liczyliśmy na udział w reprezentacji Polski p. Kleinadla, tennisty bezsprzecznie europejskiej miary. W nim pokładano gros nadziei. Niestety, z powodu jakoby defektu w nodze p. Kleinadla udział w rozgrywkach nie weźmie. Pewnym zdawał się udział p. Jana Kowalewskiego, lecz i ten zawiódł, bawi obecnie w Paryżu.

Do rozgrywek eliminacyjnych stanęli w dniach 3 i 4 b. m. następujący tenniści: Foerster, Szwede, Drewnowski, W. Kuchar, Potuczek, Stahl, Stolarow, Zawisza, Szczerbiński, Emchowicz i Bergson. Zakwalifikowali się do turnieju z Anglikami pp. Foerster, W. Szwede i W. Kuchar. Prócz tego p. Steinert włączony został do reprezentacji polskiej bez rozgrywania eliminacyjnych zawodów.

Najlepszym w rozgrywkach wstępnych okazał się p. Foerster. Pomimo, iż sezon tenisowy zaledwie się u nas rozpoczął, wydaje się on być w dobrej formie.

Team angielski składa się z p. p. Kingscote'a, Love'a, Godfree i Wheatley, są to naz-

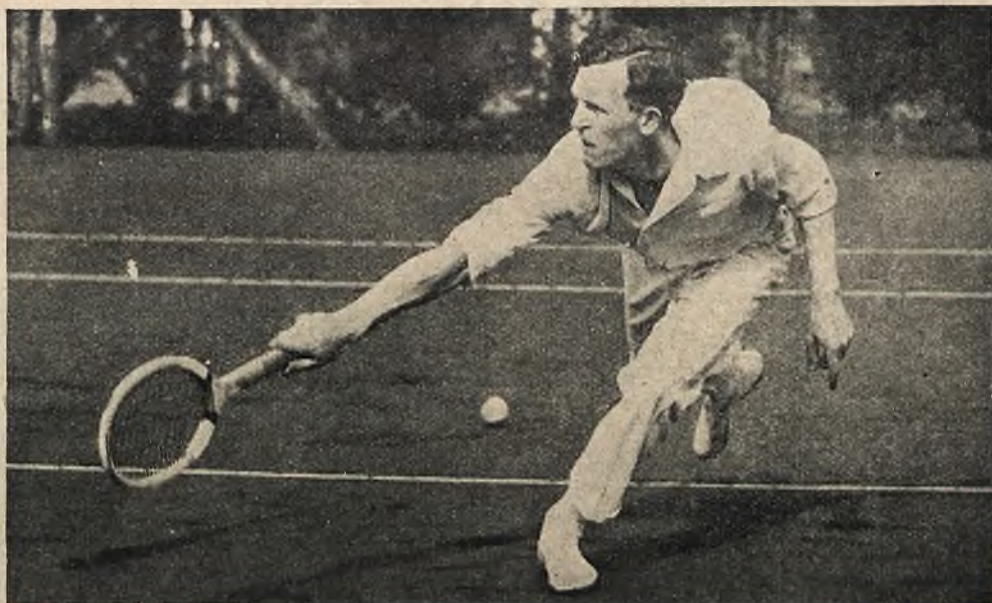
wiska chlubnie zapisane w kartach tennisu angielskiego.

Aczkolwiek team angielski może być w tych warunkach nieomal pewnym zwycięstwa ze względu na znaczną przewagę swych umiejętności technicznych, pamiętajmy, że o zwycięstwie decyduje nie tylko technika, lecz i walory natury moralnej.

Wierzmy, że na woli zwycięstwa, harcie ducha i wytrwałej energii — polskiej reprezentacji nie zabraknie.

W każdym razie — niezależnie od wyniku — pierwszy występ Polski na oficjalnym terenie międzynarodowym może przynieść tennistom tylko korzyść, choćby to nawet była lekcja tennisu, dana nam przez Anglików.

K. M.



Summerson — świetny tenisista angielski wyeliminowany przez Gilberta z rozgrywek o puchar Davisa w Polsce



Pierwszy Kolarski Krok „Stadjonu”. Czołowa grupa zawodników na półmetku

BKO I LAR ESKI G

KRAJOWEJ FABRYKI

ROWERÓW

Fr. ZAWADZKI

NIE odbędzie się w dniu

8 MAJA

z powodu skasowania
święta i przeniesiony zo-
staje na dzień

10 MAJA 10 RANO

Start na 12-ym Klm. szosy lubelskiej

ZAPISY TRWAJĄ! ZAPISY TRWAJĄ!

**KALENDARZ
SPORTOWO-TURYSTYCZNY
WARSZAWSKIEGO TOW. CYKLISTÓW
NA 1925 ROK**

8 maja — Wycieczka Raszyn — Sękocin.
10 maja — Wyścigi torowe i wycieczka Wilanów —
Konstancin.
17 maja — Wyścigi torowe i wycieczka Piaseczno — Góra
Kałwarja.
21 maja — Wyścigi szosowe o Krężne i wycieczka Nowy
Dwór — Seroch.

ZAPAŚNICTWO

Zapasy P. T. A. na Placu Zamkowym.

Na szczególnie zapełnionym widzami, Placu Zamkowym, odbyły się popisy atletyczne Polskiego Towarzystwa Atletycznego, które z racji święta 3-go maja urządziło propagandowe widowisko sportowe — bezpłatne dla mieszkańców stolicy.

Na środku placu, w po'liżu pomnika króla Zygmunta, który napewno z zaciekawieniem przyglądał się temu widowisku, P. T. A. wystawiło wcale dobrze z'udowaną i dość obszerną trybunę, na której urządzono ring bokserski i rozłożono matę zapaśniczą.

Pod areną urządzono wentylowaną szatnię i „poczekalnię” dla atletów.

Najpierw odbyło się podnoszenie ciężarów: do konkursu stanęło 6 zawodników a mianowicie: Miazio J., — Mikołajewski, Ziółkowski, Litwink, Dolej i Bielecki.

Najsilniejszym ciężarowcem okazał się jak zwykle wojskowy, saper Miazio, członek P. A. T., który oburącz wyrzucił 115 klg.

Atleta ten stale robi postępy i kto wie czy nie stanie się polskim szampionem w tej dziedzinie atletyki.

Następnie odbyły się zapasy.

Walczy 7 par 1) Drozdowski kontra Zdziennicki waga 54 klg. Zwycięża młody Zdziennicki w 2 m. 20 sek., „kluczem w parterze”. 2 para Borowski — Bużyński, waga 57 klg. Zwycięża pierwszy w 8 min. „złamaniem mostu”. 3-cia para Bielecki — Litwink, waga 67 klg., Zwycięstwo odnosi Litwink, doskonały technik, w 8 minut „ruladą”. 4-ta para Ziółkowski — Klimczak waga 62 klg. Jury przyznało zwycięstwo Ziółkowskiemu na punkty, po bezskutecznej walce trwającej 15 minut. 5-ta para Okulicz — Rudzki, waga 73 klg. Zwycięża pierwszy w 3 m. 3 sek., „złamaniem mostu”. 6-ta para, Puciata — Kielak, waga 82 klg. Zwycięża Puciata w 14 m. chwytem za kark i rzutem przez biodro. 7-ma i ostatnia para Cieniewski — Zalaś przynosi zwycięstwo pierwszemu w dwie minuty chwytem „rulada z pozycji stojącej”.

W boksie odbyły się walki pokazowe raczej niż walki na serio ze względu na wielką, bo dochodzącą, do 10 klg. różnicę w wadze walczących bokserów.

W pierwszej parze młody mistrz Warszawy w wadze najlżejszej Zdziennicki zwycięża na punkty swojego przeciwnika — Grochalda, pa 3-ch rundach. W drugiej parze, ściśle pokazowej, Mikołajewski miał widoczną przewagę nad Friedrichem, który od czasu do czasu zapominając o tem, że to — pokaz, uderzał silniej, co Mikołajewski przyjmował z uśmiechem nie dając się wyprowadzić z równowagi.

Zawody prowadził sprężysty mistrz Pytlański, który pomimo braku czasu i licznych lat ciężających na Jego barkach w dalszym ciągu służy przykładem wszystkim, jak należy pracować i działać dla podniesienia sportu polskiego.

Tego samego dnia 3.V Polskie Towarzystwo Atletyczne zostało zaszczycone osobistą rozmową z Panem Prezydentem w Belwederze, gdzie delegacja tego Towarzystwa w osobach pp. Pytlańskiego, Bielkiewicza, Podgórskiego, Zakrzewskiego i innych została odznaczona medalami 3-go maja.

Zapasy zawodowców w cyrku.

Drugi tydzień walk zapaśników zawodowych w cyrku Mroczkowskiego pozwala się już znacznie lepiej zorientować w materiale atletycznym, który demonstruje swoje ogromne figury na arenie.

Oczywista rzecz, iż na pierwsze miejsce, jeśli mowa o sile wysuwa się „olbrzym-goryl” Pinecki, polak rodem z Poznańskiego, który swoimi ramionami długości przeszło dwa metry (bez przesady) oraz ulubionym chwytem „podwójny nelson kładzie i miażdży bezapelacyjnie każdego prawie przeciwnika.

Co do czystości roboty, wykonywania chwytów i niezwykle sympatycznego zachowywania się na arenie, musimy oddać pierwszeństwo zapaśnikowi estońskiemu Jaago. Zapaśnik ten niezwykle silny i technicznie doskonale wyrobiony, nie miał jeszcze pola do popisu; — widzieliśmy go dotychczas jedynie w walkach, w których z łatwością dawał sobie radę z przeciwnikiem — ulubionym swoim chwytem: przewrotnym pasem, lub tylnym pasem, przy pomocy którego kładzie każdego zapaśnika jak dziecko na łopatkach.

Poważnym przeciwnikiem jest również Kornatz, stary jak świat zapaśnik mistrz Niemiec i świata, który pomimo wieku jest jeszcze bardzo groźnym przeciwnikiem dla każdego atlety. Jest on, jak każdy prusak, brutalny i nie wzbudzaający sympatii.



Saper Miazio — wyrwał obręcz 115 klg. na zawodach w dn. 3 maja

Od podwójnego nelsona Pineckiego wyratował się ucieczką, za co został nagrodzony potężnym wyciem i gwizdem całej galerii...

Z pośród innych zapaśników wybijają się na pierwszy plan Stekker, kompletnym technicznie opanowaniem sztuki zapaśniczej, oraz rokujący wielkie nadzieje na przyszłość, zapaśnik jugosłowiański Koop, uczeń i trener Frysztęńskiego, ten ostatni — zawsze jest dobry, okazując



Tłumy przyglądające się zawodom w podnoszeniu ciężarów na placu Zamkowym w dniu 3 maja

na arenie stare ale wypróbowanej wartości chwytu zapaśnicze.

Zapaśnik Wildmann, znany w Warszawie, dopiero co przybył. Zdaje się, iż będzie on poważnym konkurentem dla Pineckiego, Jaago, Kornatza, Petrowicza i Sztekiera do pierwszego miejsca. Zobaczmy co pokaże.

Frekwencja publiczności duża.

Jury, z p. Pytlańskim na czele trzyma w ostrych ryzach karność regulaminowej walczących zapaśników i tylko sam... arbiter trochę zawodzi.

Muszkiet.

SPORT W SZKOLE

Gimnazjum Lelewela na podwórzu szkolnym urządziło staraniem dyrekcji boisko, obejmujące obecnie rzutnie, dwa boiska dla piłki latającej, dwa boiska dla piłki koszykowej oraz kort tenisowy.

Sekcja piłki latającej rozegrała mecz z reprezentacją gimn. Rejtana wygrywając 2:0 (15:11 i 15:7) oraz z gimn. Kulwiecia, przegrywając 1:2 (15:2, 7:15 i 10:15). Rozpoczęły się rozgrywki o mistrz. szkoły pomiędzy kl. 5, 6 i 8. Sekcja lekko-atl. urządziła zawody wewnętrzne; mecz z gimn. Reja w dn. 7 maja o godz. 7-ej w parku Sobieskiego. Program 100 i 1000 mtr., skok w dal, wżwyz, kula dysk.

Seminarjum w Mławie. Już od roku 1920 kiedy zakład nasz liczył rok swego istnienia, zaczęliśmy uprawiać sport pod postacią piłki nożnej. Posiadaliśmy wówczas jedną piłkę nożną. Sport zaś w całym tego słowa znaczeniu rozwijał się u nas w roku 1924 r. Wtedy też nabyliśmy nowe piłki przybory do gier i zabaw ruchowych i lekkiej atletyki. Wyniki, dzięki nieustrudzonej pracy pana prof. Hahna hasaliśmy w czerwcu roku zeszłego na urządzonych zawodach szkolnych. Stanęło do nich 20 zawodników. W skład popisów weszły ćwiczenia gimnastyczne, szczypiorniaki i latająca oraz lekka atletyka; skoki wwyż i w dal, rzuty oszczepem i dyskiem oraz krótkie i długie biegi. Z rozpoczęciem roku szkolnego 1924-25 sport zaczął się coraz więcej rozwijać. Przybyły nowe gry koszykowa, oraz w projekcie tennis, dla których urządziliśmy odpowiadające zadaniu boiska. Przez całą jesień uprawialiśmy te gry, co kilka dni rozgrywały się zawody między poszczególnymi kursami.

Po wytrwałym treningu odbyły się dn. 9.10.24 r. między szkolne zawody lekkoatletyczne. Zawody wypełnione całkowicie pięciobój do którego stanęło 12-tu w biegu na 100 mtr. osiągnięto 12 sekund w skokach w dal 5 — 55-em w rzutach oszczepem 31,30 cm. dyskiem 25,60 cm. i t. d. Sezon wiosenny rozpoczęły zawody w szczypiorniaka z drużyną gimnazjalną. Wynik na naszą korzyść 10:9. W projekcie dzień sportowy poświęcony zawodom i rozgrywkom gier między kursami a przy końcu roku popisy gimnastyczne i zawody.

STRZELECTWO

Jak wygląda przygotowanie się strzelca do zawodów. P. Leon Johnson, kapitan francuskiej olimpijskiej drużyny strzeleckiej, tak ujmując „dzień” strzelca przed zawodami.

„Żeby utrzymać w doskonałej równowadze swoje mięśnie, swój mózg — strzelec winien powstrzymać się od wszelkich ekscesów, odrzuć alkohol, tytuń, kawę i inne środki podniecające. Powinien dopilnować swego dobrego zdrowia, należytego funkcjonowania swych organów: serca, krążenia krwi, trawienia i oddychania.

Powinien ćwiczyć swe mięśnie zapomocą racjonalnej gimnastyki, uprawiać sporty i gry, wymagające bystrości wzroku i zimnej krwi.

Wstawać należy o godz. 6.30. Więc nasamprzód 10 minut ćwiczeń wzmacniania mięśni ramion oraz nóg, w postawie stojącej i leżącej z pomocą 2,5—5 kg. ciężarków. Ćwiczenia oddechowe. Między poszczególnymi ćwiczeniami nie przestawać ubierać się.

Potem pierwsze śniadanie i 15 minutowy marsz. Drugie śniadanie w południe i znów 15 minut marszu, a później trzy kwadranse odpoczynku. Przynajmniej na miesiąc przed zawodami strzeleckimi należy przyzwyczaić się do solidnego posiłku o godzinie 19.30, pozatam jeść niedużo i rzeczy lekkostrawne. Po obiedzie — jedna godzina spaceru. Iść spać należy o g. 21.30.

Poza okresem strzeleckim, t. zn. według p. Johnsona, na miesiąc przed zawodami, powinien strzelec przerobić kilka ćwiczeń, wymagających jego największego wysiłku, a więc — wspinąć się, ciągnąć, odbyć długie marsze, jeździć na rowerze, ćwiczyć po kilka minut cięż-

WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTOWE
WYKONANE WEDŁUG OSTATNICH
PRZEPISÓW MIĘDZYNARODOWYCH



BERG

KASPAR BERG, Nürnberg

PRZEDSTAWICIELSTWO

Warszawa, ul. Chmielna Nr. 47a

— LEKKA —
ATLETYKA
— CIĘŻKA —
ATLETYKA
— BOKS —
GIMNASTYKA

Do nalicia we
wszystkich
większych
składnicach
sportowych

żarami od 20 do 50 kg., w rzucie kulą i t. p. Ćwiczenia powyższe są niezbędne dla solidności nerek i nóg.

P. Johnson w swoich wywodach opiera się na autorytecie największych powag strzeleckich, jak pp. Fishera, obecnego mistrza świata, Stahlego, długoletniego znakomitego strzelca szwajcarskiego, Stokesa i in.

Po zrobieniu małych poprawek w odniesieniu do godzin posiłku — porządek dzienny ćwiczeń strzeleckich przed zawodami może być przyjęty przez naszych strzelców.

*

Tere fere Kuku — strzela baba z łuku — pomyśli sobie każdy na wzmiankę, że w Polsce są ludzie, którzy mają zamiar poważnie potraktować strzelanie z łuku. Strzelać z łuku w dobie karabinów maszynowych i innych udoskonalonych narzędzi śmierniczośnych? Otóż właśnie. Sport to jest zdrowy, dostępny nawet dla ułomnych, przy odpowiednich ćwiczeniach rozwija świetnie postawę, muskulaturę, płuca i oko.

W Europie, pod dyktando której stawiamy różne pierwsze kroki w zakresie sportowym, łucznictwo jest prowadzone narówni z innymi gałęziami sportu. Anglia, Belgia, Francja, Szwajcaria mają swoje państwowe mistrzostwa strzelania z łuku. Od kilku lat czynione są próby utworzenia *Międzynarodowego Związku* celem uzyskania w ten sposób możliwości wprowadzenia łucznictwa do programu Igrzysk Olimpijskich. Trudnością, której inicjatorzy takiego Związku dotąd nie przezwyciężyli jest brak jednolitości w regulaminach zawodów. Francuzi np. strzelają wyłącznie na odległość 50 metrów, Belgowie natomiast i Anglicy na odl. 15 do 28 metrów, Szwajcarzy trenują wyłącznie strzelanie do ptaków.

W roku bieżącym rozpocznie się we Francji, w Fontainebleau, dnia 24 maja, wielki *trzymiesięczny* turniej o mistrzostwo Francji, połączony

z uroczystościami, tradycja których sięga IX w. Między innymi przybędzie na ten turniej 300 dziewcząt prowansalskich w stylowych strojach.

Tytułem informacji podaję wymiary łuków — wysokość 2 metry, łuk składany we dwoje (w Belgii nieskładany); szerokość — zależna od długości ręki strzelca; ciężar — 12 kg., we Francji wyrabiają łuki z t. zw. „bois de fer”.

K. K.

W r. b. staraniem Oficerskiego Klubu łowieckiego ma być zbudowaną na boisku 1 p. p. leg. strzelnicą dla broni małokalibrowej.

Z ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO WŁOCŁAWKA W VOLLEY-BALLU

Staraniem Tow. Gimn. „Sokół” został urządzony w marcu r. b. turniej volley-ballowy o mistrzostwo Włocławka.

Rozgrywki odbyły się osobno pomiędzy drużynami towarzystw i drużynami szkolnymi.

Mistrzostwo towarzystw wzięła drużyna Towarzystwa Wioślarskiego, szkół zaś — drużyna Gimnazjum Ziemi Kujawskiej. Obie drużyny stanęły do ostatecznych rozgrywek o mistrzostwo dnia 15.III.25 r.

Wynik meczu był 30:9 i rewanżu również 30:9 na korzyść drużyny GZK.

A. B.

RUGBY

Końcowa tabela mistrz. 5 narodów w Rugby

	gier	wygr.	nier.	przegr.	stos. pkt.	pkt.
1. Szkocja	4	4	—	—	77:37	8
2. Irlandia	4	2	1	1	42:26	5
3. Anglia	4	2	1	1	42:37	5
4. Walja	4	1	—	3	34:60	2
5. Francja	4	—	—	4	23:58	—

HIPPIKA

Grudziądz

Centralna Szkoła Kawalerji, biorąc obecnie za cel wyszkolenie w jeździe, przygotowanie wyłącznie jeźdźca terenowego, eo ipso w pełnym znaczeniu tego słowa, „wojskowego” jeszcze więcej dąży do nadania cech sportowych całemu wyszkoleniu.

Już jest ustalonym program zawodów.

Maj: 2, 9, 16, 23 i 30 — Wewnętrzny konkurs hippiczny dla oficerów-słuchaczy; 24 — Zawody, czysty zysk od których jest przeznaczonym na rozszerzenie „Przeglądu Kawalerskiego”.

Czerwiec: 28 — Zawody podczas wystawy w Grudziądzu.

Lipiec: 19 — Duży wewnętrzny konkurs oficerów słuchaczy; 26 — Konkurs hipp. OSK, młodszy rocznik.

Sierpień 15: — Otwarte konkursy hippiczne; 16 i 23 — Biegi z płotami i steeple-chase. Między 16 i 23 sierpnia — „Militari” i „Konkursy hippiczne”.

Program sierpniowy, otwarty dla wszystkich, będzie podanym później.

El.

— **Płock.** Dnia 26 ub. m. odbyły się zawody konne 4 p. strzelców konnych. W programie konkurs hippiczny, władanie białą bronią, woltyżerka i zabawy konne. Publiczności bardzo dużo, zainteresowanie wielkie, lecz niestety z powodu deszczu zawody musiano przerwać.

LOTNICTWO

W maju lotnicy japońscy mają wykonać raid Tokio — Londyn via Mandżurja — Rosja — Paryż. Koszta pokrywa gazeta „Asahi”. Na każdym z dwu samolotów oprócz kierowcy znajdować się będą mechanik i dziennikarz. Lotnicy wybrani zostaną drogą konkursu.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego,
Polskiego Związku Hockeya na lodzie,
Polskiego Towarzystwa Aletrycznego,

Komunikat Nr. 53.

Związku Polskich Związków Sportowych.

Zarząd Z. Z. na pierwszym posiedzeniu po wyborze odbytem w dn. 25 kwietnia b. r. ukończył się w sposób następujący: prezes-poseł Stanisław Osiecki, wiceprezes I Bronisław Kowalewski, wiceprezes II ppłk. Aleksander Bobkowski, sekretarz dr. Mieczysław Orłowicz, skarbnik inż. Alojzy Dąbski, zast. sekretarza kpt. Wincenty Skotnicki, zast. skarbnika dr. Ferdynand Goetel.

Przewodniczącego Komisji Funduszu Olimpijskiego narazie nie wybrano, postanowiono natomiast, że dotychczasowy zarząd Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich winien urzędować nadal celem zlikwidowania tejże instytucji, a likwidacja ta ma być ukończoną do następnego posiedzenia zarządu Z. Z. które odbędzie się w połowie czerwca b. r.

Do prowadzenia pertraktacji z Ministerstwem Oświaty w sprawie dzierżawy parku Sobieskiego upoważniono nadal dotychczasową komisję złożoną z pp. ks. Kazimierza Lubomirskiego, Kowalewskiego, Wacława Znajdowskiego i Henryka Królikowskiego. Zarząd parkiem pozostaje nadal w reku dotychczasowej komisji parkowej P. K. I. O. złożonej z pp. Bobrowskiego, Znajdowskiego, Strzeleckiego i Królikowskiego.

Ponieważ walne zgromadzenie Z. Z. wybór delegatów Polski na Międzynarodowy Kongres Pedagogiczno Sportowy w Pradze przekazało zarządowi wybrano tymi delegatami obok pp. Kowaleskiego i Znajdowskiego, których już

walne zgromadzenie Z. Z. wybrało delegatami na ogólny międzynarodowy kongres sportowy w Pradze, następujących kandydatów zaproponowanych przez poszczególne związki sportowe: dr. Edwarda Cetnarowskiego prezesa P. Z. P. N. (Kraków), inż. Ludwika Christelbauera (Lwów), dr. Władysława Fuchs-Dybowski (Lwów), dr. inż. Czesława Kłosa (Sokół), prof. dr. Jerzego Lotha (P. Z. T. W.), p. Kazimierz Muszałównę i rtm. Adama Mryca (P. Z. Narciarski). Wybór jednego delegata oraz ewentualnych zastępców delegatów przekazano Komitetowi Wykonawczemu.

P. Bronisław Kowalewski oświadczył, że z braku czasu nie może przyjąć ani godności wiceprezesa Z. Z., ani też delegata Polski na Międzynarodowy Kongres Sportowy.

Ponieważ nie wszystkie związki nadesłały odpowiedź na kwestionariusz Z. Z. w sprawie wniosków Polski na Międzynarodowy Kongres Sportowy w Pradze uchwalenie dyrektyw dla delegatów przekazano Komitetowi Wykonawczemu, który ma uwzględnić odpowiedzi związków.

Komunikat Nr. 1

Polskiego Związku Lekko-atletrycznego. z dnia 3 maja 1925 r.

Z Walnego Zgromadzenia, odbytego w dn. 26 kwietnia 1925 r.

Obecni: Zarząd P. Z. L. A. oraz przedstawiciele Okręgowych Związków Lekkoatletrycznych: Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Poznańskiego i Warszawskiego.

Gł. Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich,
Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego,
Wileńskiego Okręg. Związku Lekko-Aletrycznego,
Górnośląsk. Okręg. Związku Lekko-Aletrycznego.

I. Zarządowi P. Z. L. A., wybranemu w dn. 27 kwietnia 1924 r., po przedstawieniu przezeń sprawozdania z działalności za rok ubiegły, udzielono absolutorium, wyrażono podziękowanie za pracę oraz wyrażono życzenie, aby sprawozdanie, jako wszechstronne i wzorowo opracowane, o ile na to pozwolą środki finansowe, zostało ogłoszone drukiem.

Po odczytaniu wniosku Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium za działalność finansową.

II. W dowód uznania wydajnej i owocnej pracy ustępującego zarządu — wybrano na rok 1924/25 przez aklamację tenże Zarząd w poprzednim składzie (z wyjątkiem skarbnika i sekretarza) z prawem uzupełnienia brakujących członków przez kooptację.

Kapitanem Związkowym wybrano ponownie inż. L. Christelbauera, — zastępcą — inż. W. Znajdowskiego.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano ponownie ppłk. inż. A. Bobkowskiego, dr. Herse i inż. W. Znajdowskiego.

III. Opracowany przez ustępujący Zarząd i załączony przez M. S. W. statut P. Z. L. A. przyjęto za obowiązujący.

Jednogłośnie przyjęto za obowiązujące opracowane przez ustępujący zarząd przepisy lekko-atletryczne, zawarte w własnym wydaniu Polskiego Związku Lekko-atletrycznego p. t. „Lekka Atletyka”.

IV. Na wniosek Zarządu uchwalono następujące opłaty:

Wpisowe wynosi Zł. 10 i przypada całkowi-
cie na rzecz P. Z. L. A.; składki roczne klu-
bów wynoszą: Kl. A. — 25 zł.; Kl. B. — 15 zł.;
Kl. C. — 5 zł.; 40 procent składek rocznych
przypada na rzecz P. Z. L. A., — 60 procent
na rzecz O. Z. L. A.; procenty od zawodów
zawodów Okręgowych lub międzklubowych
na rzecz P. Z. L. A. wynoszą 2 procent od do-
chodu brutto; procenty od „Mistrzostw Polski”,
przekazanych przez P. Z. L. A. klubowi lub
Okręgowi wynoszą najmniej 10 procent od do-
chodu brutto; opłata za zgłoszenie do zawo-
dów o Mistrzostwo Polski wynosi od zawo-
dnika i konkurencji Zł. 2; od biegu drużynowe-
go Zł. 5; od pięcioboju i dziesięcioboju po Zł.
5; przyczem opłaty te nie zalicza się do docho-
du brutto; opłata za zgłoszenie do P. Z. L. A.
i legitymację zawodnika wynosi Zł. 3, która
to suma przechodzi na „Fundusz Olimpijski”
P. Z. L. A.; opłata za protest wynosi Zł. 25
i w razie nieuwzględnienia protestu zależnie
od tego, kto organizował zawody, przechodzi
na rzecz Kolegium Sędziów przy O. Z. L. A.
lub na rzecz P. Z. L. A.; cena deklaracji zgło-
szenia klubu do P. Z. L. A. wynosi Zł. 1; kary
mogą być nakładane w wysokości od 10 do
200 zł.

V. W sprawie odwołania się Akademickie-
go Związku Sportowego od kary, nałożonej
nań przez Zarząd P. Z. L. A., powzięto jedno-
głośnie następujące uchwały.

„Walne Zgromadzenie stwierdza, że Za-
rząd P. Z. L. A. postąpił słusznie i legalnie,
w myśl przepisów własnych i międzynarodow-
wych, nakładając karę na Akademicki Zwią-
zek Sportowy w Warszawie”.

oraz w myśl wniosku Zarządu P. Z. L. A.

„Walne Zgromadzenie podtrzymuje wyso-
kość kary, nałożonej przez Zarząd P. Z. L. A.
na Zarząd Akademickiego Związku Sportowego
w Warszawie z roku 1923/24, a w szczegól-
ności na Zarząd Główny w osobach pp.: prof.
E. Wittiga, T. Semadeniego, H. Niezabitow-
skiego, St. Piątkowskiego, R. Stypińskiej, R.
Auderskiego, H. Życzkowskiego oraz kierow-
nika sekcji lekko-atletycznej J. Wiśniewskiego,
równocześnie w drodze wyjątku skracając pozos-
tałą do odcierpienia karę dyskwalifikacji
czynnym zawodnikom sekcji lekko-atletycznej
A. Z. S.-u Warszawa od dn. 26 kwietnia 1925 r.”.

VI. Postanowiono jednogłośnie przekazać
urządzenie zawodów o Mistrzostwo Polski
w dziesięcioboju w r. 1925 w Poznaniu Poznań-
skiemu O. Z. L. A.

Przyjęto do wiadomości decyzję Zarządu,
że zawody główne o Mistrzostwo Polski w ro-
ku 1925 odbędą się w Krakowie, zorganizowa-
ne przez Krakowski O. Z. L. A.

VII. Postanowiono, opracowany przez Za-
rząd P. Z. L. A. i doręczony na posiedzeniu
przedstawicielom Okręgów, regulamin Okrę-
gowych Związków Lekko-atletycznych załatwić
drogą referendum, przyczem Okręgi nadeszła
do P. Z. L. A. swe poprawki w dwu terminach,
trzy i dwutygodniowym.

VIII. P. inż. Christelbauerowi, wobec je-
go 35-cio letniej pracy na polu lekkiej atletyki
i ogromnych zasług dla sportu lekko-atletycz-
nego — przyznano tytuł „członka honorowego
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego”.

Postanowiono wyrazić uznanie p. Znajdow-
skiemu i p. Baquet za ich pracę i kierownic-
two nad polską reprezentacją lekko-atletycz-
ną na Międzynarodowych Igrzyskach Olimpij-
skich w Paryżu w r. 1924.

Komunikat Nr.

Polskiego Związku Lawn-Tennisowego z dnia 4.V. r. b.

1. Nowe władze Związku. Zarząd PZLT.
ukonstytuował się w następujący sposób: pre-
zes — Jan Kowalewski; wiceprezesi: Janusz
Kirchmayer i Wiktor Lubliner; sekretarz —
Jan Drewnowski; skarbnik — Oskar Koło-
brzeg-Kolberg; ławnicy: Władysław Jentys
(Kraków), Zbigniew Orzechowski (Lwów), Ka-
rol Scheibler (Łódź), Zdzisław Szulc (Poznań)
i Leon Tetzlaff (Katowice).

Kierownictwo związku powierzono pre-
zesowi J. Kowalewskiemu łącznie z sekreta-
rzem J. F. Drewnowskim.

Komisję sportową wybrano w składzie:
Bronisław Kowalewski (WLTK.), Wiktor Lubli-
ner (WKS. „Legia”) i Kazimierz Wasilewski
(WLTK.).

2. Turnieje. a) „Davis Cup” Komisja Spor-
towa PZLT. ustaliła następujący skład drużyny

reprezentacyjnej Polski na spotkanie w pierw-
szym kole tegorocznych rozgrywek o puchar
Davis'a 1) K. Steinert. 2) A. Foerster. 3) W.
Kuchar. 4) W. Szwede.

Spotkanie rozegrane będzie z drużyną W.
Brytanii w dniach 15, 16 i 17 maja, w Warsza-
wie na boiskach Warszawskiego Lawn-Tennis
Klubu. b) Międzynarodowe mistrzostwo Fran-
cji (Championnats de France Internationaux
sur terre battue). 27 maja i dni następnych
urządza Francuski Związek Lawn-Tenn. Mię-
dzynarodowe Mistrzostwo Francji (uznane
oficjalnie przez FILT.) na boiskach w Saint-
Cloud, pod Paryżem. Rozegrane będzie pięć
konkurencji (gra pojed. i podwójna panów
względnie pań, oraz gra mieszana). Wpisowe od
osoby wynosi 20 fr. fr. Zgłoszenie wraz z wpi-
sowem, zawierające adres oraz przynależność
klubową i związkową zgłaszającego się, należy
kierować przed dn. 20 maja b. r. pod adresem:
M. R. Gallay, Commissaire Général, Stade
Français, 3 rue Volney, Paris (arrt.).

Komunikat 41.

Polskiego Związku Pływackiego

1. Porządek dzienny Zjazdu Delegatów
w dniu 19 kwietnia b. r.: 1) Zagajenie i spraw-
dzenie mandatów; 2) Wybór przewodniczącego;
3) Odczytanie protokołu; 4) Sprawozdanie Za-
rządu; 5) Sprawozdanie skarbnika; 6) Sprawoz-
danie Komisji Sportowej; 7) Sprawozdanie Ko-
misji Rewizyjnej; 8) Dyskusja nad sprawozda-
niami i kwestja absolutorium; 9) Zmiany regu-
laminu sportowego; 10) Wnioski Zarządu
w sprawie funduszu olimpijskiego; 11) Wnio-
ski Zarządu w sprawie opieki lekarskiej nad
zawodnikami; 12) Program działalności na rok
1925, a w szczególności kwestja zawodów
praskich i Kongresu FINA, sprawa trenera,
sprawa basenów, propagandy i wreszcie pre-
liminarz budżetowy na rok 1925; 13) Wybory
organów P. Z. P., a mianowicie Prezesa, 2 v.
prezesów, skarbnika, sekretarza i 7 człon-
ków Zarządu, 3 czł. Komisji Rewizyjnej, Prze-
wodniczącego i 5 czł. Komisji Sportowej, Ka-
pitana Związkowego; 14) Sprawa Związków
Okręgowych; 15) Ustalenie miejsca następne-
go Zjazdu; 16) Wolne wnioski i interpelacje.

2. Wniosek Zarządu w sprawie opieki
lekarskiej nad zawodnikami „Każdy Klub po-
siadający zawodników trenujących się do za-
wodów obowiązany jest dostarczyć im bezpłat-
nej stałej opieki lekarskiej, a w szczególności
poddawać badaniom lekarskim każdego roz-
roczniaka trening ze zwracaniem szcze-
gólnej uwagi na juniorów. Zarząd P. Z. P. ob-
owiązany jest dopilnować wykonywania niniej-
szego postanowienia i za niestosowanie się do
powyższego przenisnąć nakładać na kluby kary
administracyjne, i ewentualnie nie dopuszczać
zawodników danego klubu do zawodów.

Podczas wszelkich zawodów pływackich
lekarz winien bezwzględnie poddać dokładnym
ogłędzinom wszystkich zawodników i być obec-
nym do końca zawodów. Za niedopilnowanie
tego odpowiada przed P. Z. P. klub organizu-
jący zawody.

Ze względu na częstotliwość wypadków fatal-
nego wpływu nadmiernego treningu na stan
zdrowia zawodników nienależycie przygoto-
wanych, zaleca się Zarządowi P. Z. P. prze-
strzeżenie z całą surowością wykonywania
przez kluby niniejszych przepisów.”

3. Wniosek Zarządu w sprawie funduszu
olimpijskiego, ogłoszony w swoim czasie
w komun. Nr. 35, domaga się wpłacania przez
kluby 1 proc. od dochodu brutto z zawodów
pływackich na pływacki fundusz olimpijski.
Wnioski w sprawie zmian regulaminu (sprawa
kolegów sędziowskich i sprawa trenerów klu-
bowych) zostały klubom rozesłane.

4. Przypomina się, że tylko te kluby ma-
ją prawo głosu na Zjeździe Delegatów, które
uiszcza przynajmniej część składek za rok
1925. Delegaci muszą być zaopatrzeni w pisem-
ne pełnomocnictwa. Zebranie rozpoczyna się
dn. 19 kwietnia o godz. 10 rano, ul. Marszał-
kowska 130, Bank Zjednoczonych Przemysłow-
ców.”

Komunikat Nr. 11

Wydziału Gier i Dyscypliny WOZPN. z dnia 1-go maja 1925 r.

1) Zawiadamia się, że najbliższe zebranie
Wydz. Gier i Dyscypl. odbędzie się wyjątkowo
nie w piątek, lecz w czwartek dn. 7 b. m.

2) Anuluje się punkt 2-gi komunikatu W.
G. i D. z dnia 29.XII ub. r., dotyczący terminów

rozgrywek o mistrz okręgowe kl. „A” na rok
1925.

3) Anuluje się punkty 3 b i 3 c komunikatu
Nr. 10 W. G. i D. z dnia 24.IV. b. r.

4) Uzupełnia się punkt 4 komunikatu Nr.
1 W. G. i D. z dnia 13.II b. r. w tym sensie, że
zawiadomienia o zawodach musi być doręczone
do sekretariatu W. G. i D. na 24 godz. przed
zawodami.

5) Na skutek prośby RSS „Lauda” odracza
się mu termin płatności kar, wymienionych
w komun. Nr. 8 W. G. i D. z dn. 3.IV. na trzy
miesiące.

6) Karze się ŻTGS. „Barkochba” Warsza-
wa grzywną 20 zł. za rozegranie zawodów
z WKS. „Pogoń”, znajdującą się pod dyskwa-
likacją PZPN. w dniu 24.IV b. r.

7) Dyskwalifikuje się gracza KS. „Strzelec”
p. Stanisława Cholewę na przeciąg dwóch ty-
godni za rozmyślną grę „foul” na zawodach
„Ascola” — „Strzelec” w dniu 18.IV. b. r.

8) Wobec wpłacenia wkładki rocznej znosi
się zawieszenie następujących klubów (partz
kom. Nr. 10 W. G. i D. z dn. 24.IV punkt 2:
TSO. „Ruch”. TS. „Liga” i KF. „Pocisk”.

9) Ostrzega się kluby, że zgodnie z kom.
ofic. Nr. 3 Zarządu PZPN zostały wprowadzone
jako obowiązujące następujące określenia wy-
miaru kary za przewinienia graczy i klubów:

1) Brutalna gra — dyskwalifikacja conaj-
mniej 2 tygodnie.

2) Brutalna gra połączona z widocznym
kopnięciem lub uderzeniem przeciwnika —
dyskwalifikacja conajmniej 3-miesięczna.

3) Czynne znieważenie gracza — dyskwa-
likacja najmniej 3-miesięczna.

4) Uderzenie sędziego — dyskwalifikacja
najmniej 6-miesięcy.

5) Uderzenie widza — dyskwalifikacja naj-
mniej 3 miesiące.

6) Pogrożki względem sędziego — dyskwa-
likacja najmniej 6 miesięcy.

7) Pogrożki względem gracza — dyskwa-
likacja najmniej 1 tydzień.

8) Pogrożki względem widza — dyskwa-
likacja najmniej 2 tygodnie.

9) Słowne znieważenie graczy przez gra-
cza — dyskwalifikacja najmniej na 1 tydzień.

10) Obrażenie sędziego — dyskwalifikacja
najmniej 4 tygodnie.

11) Nieposłuszeństwo względem sędziego —
dyskwalifikacja najmniej 2 tygodnie.

12) Nieposłuszeństwo względem sędziego,
które w rezultacie doprowadziło do zupełnego
przerwania zawodów — dyskwalifikacja naj-
mniej 4 miesiące.

13) Gra w czasie karencji — klub najmniej
60, 30 lub 10 złotych (zależnie od przynależ-
ności do klasy „A”, „B” i „C”), gracz zaś naj-
mniej pół czasu karencji.

14) Gra bez zgłoszenia — klub najmniej
30, 15 lub 5 zł, gracz zaś 4 miesiące.

15) Przerwanie zupełnie zawodów — klub
najmniej 200, 100 lub 50 zł.

16) Gra przeciw klubom nie związkowym
bez zezwolenia — klub najmniej 250, 150, 50 zł.

17) Niewypłacenie zgodnie z umową od-
szkodowania za rozegranie zawodów — klub
najmniej 250, 150 lub 50 zł.

18) Niestawienie się do zawodów — oprócz
odszkodowania, tytułem kary, klub najmniej
100, 50 lub 20 zł.

19) Niestawienie się graczy do zawodów
oficjalnych związku bez usprawiedliwienia god-
nych powodów — dyskwalifikacja najmniej 4
tygodnie.

20) Niezasadne, spóźnione odwołanie
zawodów dwu klubów z różnych okręgów (na
czas, wynoszący mniej jak 10 dni) — klub
najmniej 150, 75 lub 30 zł. grzywny oprócz od-
szkodowania.

21) Niewysłanie w umówionym składzie
drużyny — klub najmniej 100, 50 lub 20 zł.
grzywny.

22) Niedostarczenie sędziemu, mimo jego
żądania, składu drużyny — klub najmniej 50,
30 lub 10 zł. grzywny, kapitan drużyny najmniej
2 tygodnie dyskwalifikacji.

23) Podanie świadomie fałszywego składu
— klub 250, 150 lub 50 zł. grzywny, kapitan dru-
żyny najmniej 2 miesiące dyskwalifikacji, gracz,
który grał świadomie pod fałszywym nazwi-
skiem dyskwalifikacja najmniej 12 miesięcy.

24) Miesiące: grudzień, styczeń i luty nie
można zaliczać do czasu karą objętego. Wy-
dział Gier i Dyscypliny jest w prawie zaliczyć
te miesiące do kary o ile wyjątkowo w pewnym
okręgu trwa sezon w tych miesiącach.

Komunikat Nr. 45

Zarządu Polskiego Związku Pływackiego

Zarząd PZP na posiedzeniu w dniu 4 maja r. b. postanowił upoważnić do reprezentowania go na Kongresie Fédération Internaticnale de Natiation Amateur, mającym się odbyć w Pradze 28 maja płk. A. Durskiego, Attaché Wojskowego przy Poselstwie Polskiem i p. T. Semadeniego, który z ramienia PZP uda się do Pragi.

Komunikat Nr. 8

Zarządu WOZPN z dnia 4 maja b. r.

Wobec wpłacenia przez RKS „Skrę“ sumy 260 złotych do kasy KS Orkan znosi się dyskwalifikację wyżej wymienionego klubu.

Komunikat Nr. 4

Warszawskiego Kolegium Sędziów

1. Przyjęto do wiadomości rezygnację p. Marjana Strzeleckiego z godności przewodniczącego Kolegium Sędziów, spowodowaną przyjęciem mandatu członka Zarządu Polskiego Kolegium Sędziów.

2. Postanowiono zwołać Nadzwyczajne Walne Zebranie Kolegium Sędziów na dzień 9 maja o godz. 5.30 w I-szym, a o 6-ej w II-gim terminie z następującym porządkiem dziennym:

- 1) zagajenie i wybór przewodniczącego;
- 2) odczytanie protokołu zwyczajnego walnego zgromadzenia;
- 3) wybór przewodniczącego Kolegium Sędziów;
- 4) wolne wnioski.

Ze związków i klubów

Władze Klubu Wioślarskiego w Gdańsku ukonstytuowały się jak następuje: prezes — Sławski Stanisław, sekretarz — Klonowski Jakób, skarbnik — Czyżewski Mieczysław, oraz członkowie: — Wańkowicz Witold, dr. Pilecki Szczepan, Buczyński Józef, Fink-Finowicki Jerzy, kapitan Górski, Wakier Jan, Foszer Franciszek, Włóczęwski Wojciech.

Komisja rewizyjna: — pp. Ciesielski Kazimierz, Jurkiewicz Ludwik, Kurecki Aleksander.
Sąd honorowy: — pp. admirał Borowski, Gawiński Władysław, Grabski Stefan, komandor Jacynicz, Pachonński Adam.

Mały: „Niewinna Grzesznica“.

Nowości: „Perły Kleopatry“.

Fredry: „Wścieklica“.

Szkarłatna Maski: „Wilczy dół“, „Duch Banka“, „Wierna“, 9-go — „Zatrask“, „Pajęczycia“, i „Don Juan z Pipidówki“.

Cyrk: „Turniej zapaśniczy“.

REPERTUAR TEATRALNY
od dnia 7—14.V.25 r.

Narodowy: 7—„Uciekla mi przepióreczka“; 8, 9 i 10 — Uroczyste przedstawienia ku uczczeniu 150-lecia Teatru Narod.; 11 — „Uciekla mi przepióreczka“; 12 — „Spadkobierca“.

Bogusławskiego: Złoty Płaszcz“.

Polski: „Okręt Sprawiedliwych“, w niedz. „Djabel i Karczmarka“.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luksemburga. — Telefon 70-56, 282-66

Adres tel.: WARSZAWA — STADJON.

Redakcje Okręgowe:

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74. Lwów, Pełczyńska 20, parter.
Kraków, Dunajewskiego 2. Poznań, Skarbowa 28. Toruń, Bydgoska 48, St. Kłnce.
Wilno, Wiwulskiego 12, m. 2. Katowice, Opolska 4.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.
Prenumeratę na prowincji prosimy uskuteczniać za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO Nr. 7498.

W Paryżu, Agenc. Havasa; w Berlinie, Zentr l-Zeitung; w N.-Yorku, News Agency.

Prenumerata: kwart. zł. 7.50, półr. zł. 15, roczna zł. 30, zagranicą o 50 proc. drożej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Przed tekst.	270	150	100	75	25	25	15
Za tekstem	220	120	80	60	20	20	10
W tekście	360	220	100	100	35	35	20

Za 1 wiersz m/m. szerokości
1-ej szpalty kroniki klubowej,
towarzyskiej lub komunikatów
35 gr.

Reklamy — za 1 wiersz m/m.
szerokości — 1 zł.

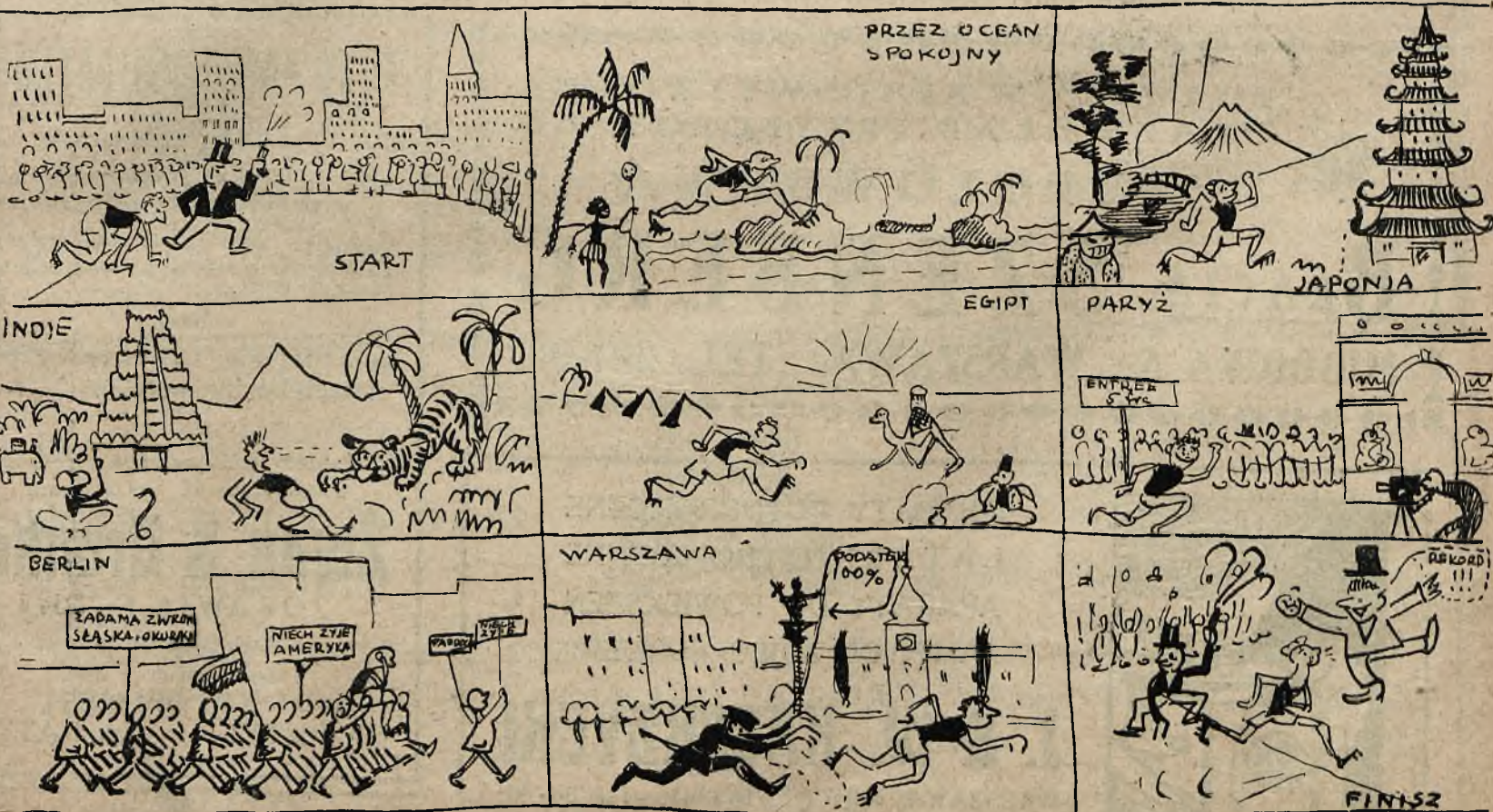
Zagranicą o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 360 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnecki.

Okrag łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrag lwowski — Jan Nawrocki. Okrag krakowski — Al. Dembiński. Okrag poznański — Cz. Miłolański.
Okrag toruński — St. Maltze. Okrag warszawski — T. Semadeni. Okrag wileński — A. Salmonowicz. Okrag górnośląski — S. Nogaj.

KĄCIK TONNY'EGO





DOM SPORTOWY

CH. DINCES

WILNO, WIELKA 15

POLECA

WSZELKIE ARTYKUŁY DO WSZYSTKICH SPORTÓW

Dla oddziałów wojskowych i klubów sportowych specjalne ceny i dogodne warunki.

PRZYBORY SZERMIERCZE
DLA WOJSKOWYCH I STUDENTÓW
ORAZ POLSKIE
SZABLE OFICERSKIE

POSIADA NA SKŁADZIE STAŁE

:: :: WYTWÓRNIA BRONI :: ::
I PRZYBORÓW SZERMIERCZYCH

KARL GRASSER

WIEDEŃ VII, BURGASSE Nr. 38.

ILUSTROWANY CENNIK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

P. K. O 201-969



TELEFON 24-09

WYTWÓRNIA

ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

J. Paczkowski i Synowie

Poznań, Łąkowa 10

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE
DLA DRUŻYN FOOTBALOWYCH
I LEKKO-ATLETYCZNYCH

Towar
pierwszorzędny.Ceny
umiarkowane**MASZYNY DO SZYCIA**

oraz ROWERY znanych światowych marek.
TANIO — HURTOWO — DETALICZNIE — RATY
Skład fabryczny „THE KASPRZYCKI COMPANY”
WARSZAWA, Marszałkowska 153. Telefon 104-01.
Oddziały: w Częstochowie, II Aleja 34. Lublin, Szpitalna 19
— Z prowincji zamawiać można listownie w Warszawie. —

ZNANEJ DOBROCI



KASPRZYCKIEGO

ROWERY „VERITAS” — „BRENNABOR”

Znane ze swej drogi NA RATY poleca

Reprezentant na Warszawę **ALEKS. FEIL**

MARSZAŁKOWSKA Nr. 62. Tel. 127-59

Filja w Kaliszu, ul. Kanoniczka 7.



WIELKI WYBÓR GOTOWYCH ŻETONÓW
ZE WSZYSTKICH DZIEDZIN SPORTU

POSIADA STAŁE NA SKŁADZIE

STANISŁAW REISING

WARSZAWA, UL. NIECAŁA Nr. 1

KATALOGI

ILUSTROWANE

NA ŻĄDANIE

PIERWSZA W KRAJU WYTWÓRNIA
ORAZ SKŁAD PRZYBORÓW DO

RYBOŁÓWSTWA**BRACIA SZENBERG**

MIODOWA 5. WARSZAWA. TEL. 207-83.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO

NA RATY! NA RATY!

Chrześcijańska Wytwórnia Palt
jesiennych i wiosennych.Garnitury Męskie w najlepszych
gatunkach celem zapoznania Szanownej Klijenteli z naszymi wyrobamisprzedajemy swe wyroby po
cenach bardzo niskichZadaniem naszym jest tą drogą
zareklamować naszą firmę**Żwan & Granke**

ŻÓRAWIA Nr. 31.

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA

Sklep z frontu 4 dom
od ul. Marszałkowskiej.

NA RATY! NA RATY!



APARATY FOTOGRAFICZNE
LATARNIE PROJEKCYJNE
APARATY DO POWIĘKSZEŃ
LAMPY DO ZDJĘĆ „JUPITER”

J. & W. KASPRZYCKI

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 45. Tel. 36-45.

Czytajcie „Stadion”

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

Zęby zdrowe zachowasz używając tylko dobre proszki

AGATOL i MENTOLIN

EKSKANS proszek usuwa pot po jednym użyciu.

BOROMENTOL od kataru.

KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce

GOLD CREAM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA

w tubach i pudełkach.

WYROBY ZNANE ZE SWEJ DOBROCI OD PÓŁ WIEKU — ŻAŁAĆ WSZEDZIE

LABORATORJUM KOSMETYCZNE ST. GÓRSKI

WARSZAWA — LESZNO 12. TEL. 52-34

WYTWÓRNA

Mebli Stylowych

POSIADA NA SKŁADZIE

MEBLE GOTOWE

SYPIALNIE,

STOŁOWE,

GABINETY

J. Szlubowski

LESZNO 50

NAJTAŃSZE NA RATY

CHŁEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNA

UBIORÓW DAMSKICH

HOŻA Nr. 54, m. 2

Br. UNKIEWICZ

TELEFON 121 71.

WŁ. WOLAŃSKI

WARSZAWA UL. KRUCZA Nr. 18

„GWIAZDA“ tel. 271-24.

ROWERY ANGIELSKIE

„HERCULES“ oraz PÓŁAN-

GIELSKIE sprzedaje po najtań-

szych cenach gotówką — ratami.

SYNDYKAT KOSZYKARSKI

Sp. Akc. w Krakowie,

ul. Szczepańska 1.

POLECA

MEBLE KOSZYKARSKIE

W WIELKIM WYBORZE

DO URZĄDZEŃ BOISK

::: SPORTOWYCH :::

DLA TOWARZYSTW GIM-**NASTYCZNYCH i SPORTO-****WYCH ZNACZNY RABAT****i SPRZEDAŻ NA RATY.****POLECA:** KARABINY, SZTUCERY I PISTOLETY KONKURSOWE

typów, używanych na OLIMPJADZIE 1924 r. AMUNICJA.

TARCZE WEDŁUG WZORÓW OLIMPIJSKICH

Informacje i wskazówki w urządzaniu

STRZELNIC, KONKURSÓW STRZELECKICH i t. p.

BRONIE ŚRÓTOWE I SZTUCERY DUBELTOWE FIRM:

G. DEFOURNY-SERVIN LIEGE, **J. NOWOTNY** i INNYCH

Przybory fechtunkowe, przyrządy wojskowe strzelecko-ćwiczebne

STAŁE NA SKŁADZIE**LORNETKI** POŁOWE, PRYZMATOWE i TEATRALNE**APARATY FOTOGRAFICZNE,****MONOKLE****LUPY, LUNETY,****OKULARY, BINOKLE,****APARATY PROJEKCYJNE**

DALEKOMIERZE, SIŁOMIERZE, KOMPASY, LATARKI, MIARY różne składane i zwijane, BAROMETRY,

TERMOMETRY, CYRKLE, KRZYWOMIERZE, INSTRUMENTY RYSUNKOWE i MIERNICZE

POLECA

MAGAZYN
OPTYCZNO-TECHNICZNY**G. GERLACH**

Warszawa, ul. Ossolińskich 4.

NAJWIĘKSZY WYBÓR ARTYKUŁÓW TENNISOWYCH SPALDINGA, SLAZENGERS'A, STAUBA i t. d.
PIŁKI SPALDING'A NA ROK 1925 nadeszły. ——— CENY NAJNIŻSZE.

Buty do piłki nożnej Spalding'a najwyższy gatunek. Cena złotych 15.

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA, WARSZAWA, HOŻA 19.

Jedyny chrześcijański specjalny sklep przyborów sportowych. Oddział w Mławie, Działdowska 1, w organizacji
oddział w Siedlcach i w Radomiu. W projekcie: Wilno, Kraków, Poznań i inne miasta.



ARTYKUŁY WSZELKIEGO SPORTU

do natychmiastowej dostawy skutecznie

Fr. MANDL i S_{KA}

w WARSZAWIE

HURT — DŁUGA 48 — DETAL — WARECKA 5.

ODDZIAŁY: Łódź, Piotrkowska 35. Katowice, Warszawska 27.
Poznań i Gdańsk w organizacji.

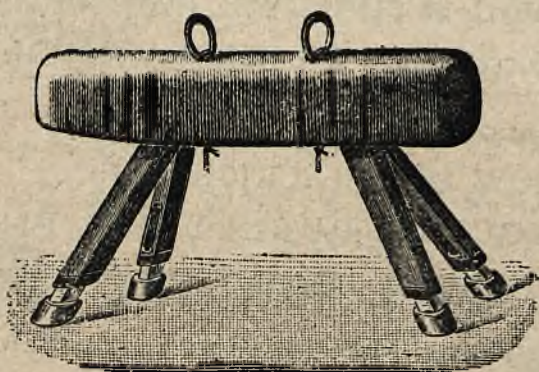
F. Mandl

NADSZEDŁ NOWY TRANSPORT GUMY DO ŻUCIA.

WYTWÓRNA PRZYRZĄDÓW

GIMNASTYCZNYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓWIENIA PO
CENACH KONKURENCYJNYCH. URZĄDZA
SALE GIMNAST. CAŁKOWICIE I CZĘŚCIOWO



W. SZYMBORSKI i S_{KA}

WARSZAWA, BIELAŃSKA 5.

TELEFON 298-38.

LIGA PRZYBORY SPORTOWE
SWIATOWEJ RENOMY



**DO NABYCIA W LEPSZYCH
SKLEPACH SPORTOWYCH**

SKŁADNICA SPORTOWA STADJON

DAWNIEJ UL. MARSZAŁKOWSKA 34

UL. KRÓLEWSKA 31

ODDZIAŁ LESZNO 9

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH